

ks. Grzegorz Jankowiak
ks. Grzegorz Chojnacki



O świętym Ottonie z Bambergu
– słowem i obrazem

ks. Grzegorz Jankowiak
ks. Grzegorz Chojnacki

O świętym
Ottonie z Bambergu
– słowem i obrazem

Rada Wydawnicza

Anna Cedro, Urszula Chęcińska, Katarzyna Jaworska-Biskup, Rafał Klóska,
Maciej Kowalewski, Ewa Mazur-Wierzbicka, Jarosław Nadobnik,
Grzegorz Wejman, Renata Ziemińska, Magdalena Zioło,
Andrzej Skrendo – przewodniczący Rady Wydawniczej,
Elżbieta Zarzycka – dyrektor Wydawnictwa Naukowego

Recenzent

prof. dr hab. Rafał Kosiński

Redakcja językowa

Joanna Sygit

Korekta

Ewelina Piotrowska

Skład

Joanna Dubois-Mosora

Projekt okładki

Joanna Dubois-Mosora

Grzegorz Chojnacki ORCID 0000-0002-9125-8618

Grzegorz Jankowiak ORCID 0000-0002-6823-8555



Wersja elektroniczna publikacji dostępna na licencji CC BY-SA 4.0
po 12 miesiącach od daty wprowadzenia do obrotu

© Copyright by Uniwersytet Szczeciński, Szczecin 2025

DOI 10.18276/978-83-8419-019-7

ISBN 978-83-8419-019-7 (online)

ISBN 978-83-8419-018-0 (print)

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIwersYTETU SZCZECIŃSKIEGO

Wydanie I | Ark. wyd. 8,5 | Ark. druk. 10,1 | Format 170/140

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
Pierwsi misjonarze	7
Co wiemy o świętym Ottonie?	10
Żywot z Prüfening	10
Ebon	11
Herbord.....	12
Święty na dzisiaj?	13
Cykl obrazów.....	15
Święty Otton jako młodzieniec żegna się ze swoim bratem i wyrusza do Polski (obraz 1).....	20
Cesarz Henryk IV wysyła swojego uznanego i niezmężonego kanclerza do Spiry, aby przyspieszyć i dokończyć opóźnioną budowę tamtejszej katedry (obraz 2)	24
Cesarz Henryk IV wyjawia posłańcom miasta Bamberg, że świętego Ottona, swojego kanclerza, mianował ich biskupem. Mieszkańcy Bambergu pielgrzymują w tym czasie na Michelsberg, aby wyblagać u Boga pobożnego i mądrego biskupa (obraz 3).....	28
Święty Otton prosi papieża, aby wolno mu było nie przyjąć godności biskupiej. Papież przekazuje mu z Bożego natchnienia biskupstwo i łaskawie obdarowuje go i jego następców krzyżem i paliuszem (obraz 4).....	33
Święty Otton zleca odbudowanie spalonej katedry oraz rozpadającego się kościola klasztoru Michelsberg. Biczuje się każdej nocy przed ołtarzem (obraz 5).....	37
Święty Otton odsyła biednemu drogą rybę, którą chciano podać mu jako wykwintny posiłek. Ofiaruje dużą ilość żelaznych strzał, które wykuto dla niego przeciwko wrogom, na budowę kościoła na Michelsbergu (obraz 6)	41
Święty Otton otrzymuje od księcia Bolesława drogocenne futro, które przekazuje w prezencie biednemu choremu. Chromy odzyskuje dzięki niemu władzę używania swoich części ciała (obraz 7)	45
Święty Otton zostaje zaproszony przez poselstwo Bolesława, księcia Polski, aby pogańskich Pomorzan nawrócić na chrześcijańską wiarę (obraz 8)	49
Warcisław, książę na Pomorzu, wychodzi z wielkim orszakiem naprzeciw świętego Ottona, przyjmuje go z radością i po poufnej rozmowie daje mu wielu możnych jako eskortę do miasta Pyrzyce (obraz 9).....	55
Święty Otton ze swoimi kapłanami udziela mieszkańcom Kamienia chrztu świętego, i zostaje uprzejmie powitany przez księcia Warcisława w tej jego stolicy (obraz 10)...	59

Warcisław, książę na Pomorzu przyjmuje z licznym orszakiem świętego Ottona i jego kapłanów, i odżegnuje się od pogaństwa (obraz 11)	62
Pewna bogata kobieta z Kamienia, wyszydzając chrześcijaństwu i świętemu Ottonowi, jedzie ze swoją czeladzią w niedzielę na swoje pola i umiera w trakcie ścinania zboża nagłą śmiercią i zostaje na polu pochowana (obraz 12).....	66
Święty Otton zostaje zawezwany do Julina, i nawraca mieszkańców tego miasta na chrześcijańską wiarę (obraz 13).....	70
Święty Otton obsługuje duchownych klasztoru Michelsberg, i częstuje ich przy stole (obraz 14).....	75
Podczas wielkiej klęski głodowej święty Otton rozdziela chleb pomiędzy ubogich, spośród których wielu zmarło z głodu. Niesie już na wpół rozłożone ciało zagłodzonej kobiety do grobu (obraz 15).....	78
Święty Otton rozdziela pomiędzy ubogich pieniądze, i sierpy, aby pościć zboże. Warcisław, książę na Pomorzu, pojednany przez niego z księciem Bolesławem, ofiaruje wielką sumę pieniędzy na służbę Bożą (obraz 16)	82
Mieszkańcy Wołogoszczy napadają na towarzyszy świętego Ottona; wtedy ich dowódca ujmuje tarczę pogańskiego boga Jarowita, i tak, śmiało wychodzi naprzeciw poganom. Oni sądzą, że widzą przychodzące ich bóstwo i wycofują się przestraszeni (obraz 17).....	87
Po przywołaniu świętego Ottona, Wiriszach, bogaty obywatel Szczecina, zostaje przez Boga cudownie uwolniony z uwięzienia w Danii, i dostaje się przez zrządzenie Boże na statku szczęśliwie do swojej ojczyzny (obraz 18).....	91
Pogańscy kapłani i żołnierze, którzy dążą do zabicia świętego Ottona, nagle sztywnieją we wszystkich częściach ciała. Święty oddziela ochrzczone dzieci od ich jeszcze pogańskich rówieśników, i zdobywa również je swoim pełnym łagodności postępowaniem dla chrześcijaństwa (obraz 19).....	95
Na kazania świętego Ottona poganie rozwalają swoje bóstwa; a ponieważ on tymczasem poleca ściąć pewne drzewo z podobizną bożka, zostaje z tyłu morderczo napadnięty przez pewnego poganina, jednak Bożym zrządzeniem szczęśliwie pozostawiony życiu (obraz 20)	99
Pewna niewidoma kobieta idzie za radą świętego Ottona do kaplicy świętego Adalberta, i otrzymuje tam swój wzrok. Pewien jeździec zdrowieje ze swojego szaleństwa przez pobożną modlitwę świętego. Przed namiotem świętego Ottona zostaje uzdrowiony pewien umysłowo chory chłopiec (którego ojciec ma przy sobie cztery bydlęta jako ofiarę) (obraz 21).....	102
Pogańscy kapłani, którzy czyhają na życie świętego Ottona, zostają ukarani przez Boga zeszytnieniem części ciała. W niedogodnym do tego czasie, mieszkańcy Szczecina otrzymują od Boga, za przyczyną świętego Ottona, bardzo wielki połów ryb (obraz 22).....	106

Święty Otton jedzie do Szczecina, aby mieszkańców tego miasta pojednać z ich księciem, i uchodzi przez zrządzenie Boże prześladowaniom swoich wrogów. Ogień z nieba trawi zboże, które kilku zuchwalców ścina w dzień świąteczny. Cesarz Lotar II, przez poselstwo wzywa świętego Ottona z powrotem do Niemiec (obraz 23).....	110
W poczuciu swojej bliskiej śmierci święty Otton otrzymuje wiatyk i święte namaszczenie. – Jego święte ciało zostaje przeniesione do grobu na Michelsbergu podczas powszechnego lamentu (obraz 26)	114
Pobożnemu Hippoldusowi zostaje w wizji objawiona śmierci świętego Ottona. Widzi wnoszone przez wyższe istoty na wysoką górę drogocenne kamienie, i poznaje, że są to dobre uczynki świętego, którymi przygotowuje się jemu, tam w górze, wspaniałe mieszkanie (obraz 24)	119
Ktoś, kto zachorował w czasie podróży, matka prawie na śmierć wykrwawionego w czasie drogi chłopca, i rodzice niebezpiecznie chorego dziecka, uciekają się do wstawiennictwa świętego Ottona, i zostają przez Boga cudownie wysłuchani (obraz 25).....	122
Dziecko, które połknęło gwóźdź, niewidomy, niemy, złamany przez artretyzm i pogryziony przez wściekłego psa, otrzymują przez wstawiennictwo świętego Ottona pomoc i uzdrowienie (obraz 27)	124
Przy grobie świętego Ottona chorzy i inni pobożni chrześcijanie błagają o jego wstawiennictwo u Boga w swoich intencjach (obraz 28)	126
Pamięć i kontekst.....	131
Osoby – noty biograficzne.....	131
Władysław Herman	131
Bolesław Krzywousty	132
Warcisław	133
Henryk IV	135
Henryk V	136
Lotar III.....	137
Norbert z Xanten	138
Miejsca i rzeczy	141
Katedra	141
Michaelsberg – wzgórze świętego Michała	144
Szczeka	146
Grób	147
Mitra, ornat, laska podróżna	149
Ołtarzyk przenośny	152

Regula pastoralis.....	153
Nekrolog	155
Pieczęć.....	157
Bibliografia	159
Spis ilustracji.....	161

WSTĘP

Święty Otton z Bambergu nazywany jest Apostołem Pomorza. Tytuł ten przypisywano mu już w najstarszych opisach jego życia. Ottonowa misja pomorska była istotnym przyczynkiem do jego kanonizacji, która miała miejsce pięćdziesiąt lat po jego śmierci. W nekrologu klasztornym przysługuje mu tytuł *Apostolus gentis Pomeranorum*. Działalność biskupa Ottona, który przybył na Pomorze na bezpośrednie zaproszenie Bolesława Krzywoustego w 1124 roku i ponownie w 1128 roku, doprowadziła do stabilnego przyjęcia chrześcijaństwa na tych ziemiach oraz do powstania struktur eklezjalnych. Kult i pamięć Apostoła Pomorza trwają w regionie pomorskim nieprzerwanie poprzez wieki.

Pomorze Zachodnie jest jedynym obszarem w dzisiejszej Polsce, którego chrystianizacja związana jest tak ściśle z konkretną osobą ewangelizatora. Zainicjowana w Polsce misja ottonowa odbywała się w sytuacji skomplikowanej. Drogę do pogan otworzył misjonarzowi podbój tych terenów przez Bolesława Krzywoustego. Sam Otton odwoływał się jednak do wolnej woli i nie stosował przymusu, z jednym wyjątkiem – opornych szczecinian, którym zagroził zbrojną interwencją polskiego władcy. Ogólnie rzecz biorąc, zależało mu na zaprowadzeniu pokoju pomiędzy zwaśnionymi sąsiadami. Zakrojona na wielką skalę misja zakończyła się powodzeniem i była trwała w skutkach.

W naszej najdawniejszej historii mieliśmy misjonarzy, których działania zapisały się na trwałe w dziejach chrześcijaństwa tej części Europy. Przede wszystkim należy tutaj wspomnieć świętego Wojciecha, ale również świętego Brunona z Kwerfurtu i świętych Braci Międzyrzeckich.

PIERWSI MISJONARZE

Wojciech przyszedł na świat ok. 956 roku w możnej i sławnej czeskiej rodzinie Sławnikowiców. Został przeznaczony do stanu duchownego i w tym celu odebrał potrzebne wykształcenie w Magdeburgu. Po powrocie do Czech, w wieku ok. 27 lat, został biskupem Pragi. Zapisał się jako pobożny i gorliwy

pasterz dbający o lud. Zwalczał zwłaszcza handel niewolnikami, który kwitł wówczas w stolicy. Na tym tle poróżnił się z księciem Czech, Bolesławem II, i w 988 roku zdecydował się opuścić swoją diecezję. Wybrał się do Rzymu na spotkanie z papieżem. Następnie przebywał w klasztorach benedyktyńskich na Monte Cassino i w Rzymie na Awentynie. Jego zwierzchnik, arcybiskup Willigis z Moguncji, w 992 roku wezwał go jednak z powrotem do Pragi, gdzie Wojciech przebywał przez kolejne dwa lata. W tym czasie doszło do kolejnego konfliktu z księciem Czech, którego powodem stał się kościelny azył udzielony oskarżonej o cudzołóstwo żonie jednego z możnych. Nieszczęsny biskup uszedł przed gniewem księcia i jego oprawców do Akwizgranu, gdzie spotykał się z Ottonem III, na którym jego asceza i pokora wywarły duże wrażenie i zyskały jego uznanie. Do drugiego spotkania z Ottonem doszło w Rzymie, gdzie Wojciech znowu oddał się życiu mnicha. Po kolejnym wezwaniu przez arcybiskupa mogunckiego papież dał Wojciechowi alternatywę: albo wróci do Czech, albo pójdzie ewangelizować pogan. Do Pragi jednak Wojciech wracać nie chciał i nie mógł, bowiem kiedy wyjechał z niej po raz drugi, stronnicy władcy Czech z rodu Werszowców rozprawili się krwawo z jego rodziną, mordując w Libicach w 995 roku jego czterech braci z żonami i dziećmi. Wojciech, podłamany i odrzucony przez Czechów, podjął decyzję o wyruszeniu na misje. Wcześniej towarzyszył jeszcze Ottonowi III w drodze do Niemiec i odwiedził francuskie sanktuaria. W końcu przez Węgry przybył do Polski, gdzie serdecznie podjął go Bolesław Chrobry. Rozważano wtedy misje wśród Słowian zachodnich, ale ostatecznie Wojciech udał się do Prus. Wisłą dotarł najpierw do Gdańska, skąd skierował się w dalszą drogę. Chrobry jako ochronę przydzielił mu zastęp wojów, ale Wojciech oddalił ich, nie chcąc wzbudzać niepokoju wśród tubylców. Poganie zaatakowali zupełnie bezbronny orszak, zamordowali Wojciecha, puszczając wolno jego brata Radzima Gaudentego i towarzyszy. Jak głosi tradycja, stało się to 23 kwietnia 997 roku w miejscowości Święty Gaj koło Elbląga. Chrobry wykupił ciało misjonarza z rąk barbarzyńców i złożył je w Gnieźnie, a papież Sylwester II w 999 roku ogłosił Wojciecha świętym.

Brunon urodził się w 974 roku w arystokratycznej rodzinie w Kwerfurcie. Nauki pobierał w renomowanej szkole katedralnej w Magdeburgu, gdzie kilka lat wcześniej uczył się św. Wojciech Sławnikowic. Wkrótce został kanonikiem w Magdeburgu i zaufanym cesarza Ottona III, z którym podróżował do Rzymu. Tam też przyjął habit benedyktyński i osiadł w Italii. Zapoznał się

ze św. Romualdem, który na prośbę Ottona III i Bolesława Chrobrego organizował misję wśród Słowian zachodnich. Romuald wysłał do Polski dwóch mnichów swojego konwentu, późniejszych męczenników Benedykta i Jana, do których miał dołączyć Brunon. Ciekawostką jest, że Brunon przed planowaną misją otrzymał od papieża Sylwestra II palusz z prawem mianowania biskupów na schrystianizowanych terenach. Po długich perypetiach i podróżach, m.in. na Węgry, udał się do Jaćwieży z zamiarem rozpoczęcia tam misji ewangelizacyjnej. Wiosną 1009 roku zginął razem ze swoimi towarzyszami z rąk Jaćwingów gdzieś w okolicach Pojezierza Suwalskiego.

Na dworze Bolesława Chrobrego w początkach 1002 roku zjawili się dwóch mnichów pochodzących z klasztoru w Pereum w Italii. Był to Benedykt (ur. 970), który pochodził z włoskiego rodu z Benewentu, oraz jego towarzysz Jan, związany wcześniej z klasztorem na Monte Cassino. Chrobry przeznaczył dla nich ziemię, którą tradycja kojarzy z miejscowością Święty Wojciech (Wojciechowo) niedaleko Międzyrzecza, gdzie mieli osiąść i zacząć organizować życie klasztorно-pustelnicze oraz prowadzić misje ukierunkowane na Pomorzan i Słowian połabskich. Z czasem do mnichów dołączyło dwóch polskich nowicjuszy – Izaak (ur. ok. 975) i jego młodszy brat Mateusz, a także sługa i kucharz Krystyn (ur. ok. 980), pochodzący z okolic pustelni. 10 listopada 1003 roku wszyscy oni padli ofiarą napadu łupieżczego i zostali okrutnie wymordowani. Od początku otaczał ich kult, do którego rozszerzenia przyczynił się Brunon z Kwerfurtu, spisując ich historię w *Żywocie Pięciu Braci*. Męczenników Międzyrzeckich możemy uznać za misjonarzy ziem słowiańskich wypełniających kontemplatywnie swoje powołanie.

Uczniowie Jezusa od początku wierzyli, że krew męczenników jest posiewem chrześcijan (*sanguis martyrum – semen christianorum*). I chociaż ani Wojciech, ani Brunon, ani Bracia z Międzyrzecza nie ponieśli męczeństwa na Pomorzu, to przecież stało się to blisko ziemi pomorskiej. W perspektywie nadprzyrodzonej ich śmierć była ofiarą złożoną za nawrócenie pogan, do których byli posłani, a w szerszym sensie – również za Pomorzan. Misja ewangelizacyjna Ottona, widziana w takiej perspektywie, była budowaniem na duchowych fundamentach przygotowanych przez tych męczenników.

CO WIEMY O ŚWIĘTYM OTTONIE?

Po śmierci Ottona powstały trzy dzieła opisujące jego życie i działalność. Autorami żywotów są kolejno biografowie: anonimowy mnich z Prüfening, Ebon oraz Herbord. Nieocenionym walorem ich dzieł jest czas ich spisania – bardzo bliski życiu ich bohatera. Wszystkie utwory sporządzono w języku łacińskim. Wpisują się one w średniowieczną tradycję hagiograficzną. Jednak oprócz faktów dotyczących biskupa bamberskiego znajdziemy tam unikatowe informacje dotyczące Pomorza. Jest to o tyle interesujące, że z tamtego okresu dysponujemy właściwie tylko źródłami opisującymi działania wojskowe i polityczne na Pomorzu – tymczasem żywoty Ottona dają nam, jeżeli tak można powiedzieć, obraz dnia codziennego ludzi zamieszkujących niegdyś te ziemie. Z nich też czerpiemy obszerną wiedzę o pogańskiej religijności Pomorzan. Ponadto dowiadujemy się o sposobie sprawowania władzy, jakie były struktury społeczne, czym handlowano, jak wyglądały osady i komunikacja.

ŻYWOT Z PRÜFENING

Vita Prieflingensis jest najstarszą biografią świętego Ottona. Dzieło powstało najprawdopodobniej zaledwie kilka lat po jego śmierci. Choć autor pozostaje anonimowy, wiemy o nim jednak, że był zakonikiem blisko związanym z położonym nad Dunajem opactwem w Prüfening (dzisiaj zachodnie dzielnice Regensburga). Być może chodzi tutaj o mnicha Wolfgera, który w połowie XII wieku pełnił funkcję bibliotekarza tego konwentu. Autor podkreśla bliskie kontakty biskupa Ottona z klasztorem – przede wszystkim jako fundatora tego benedyktyńskiego opactwa w 1109 roku, ale też jako zwierzchnika utrzymującego z nim serdeczne relacje. I to jest pierwszy ważny powód, dla którego autor podjął się napisania życiorysu Ottona. Drugim natomiast celem biografii jest upamiętnienie dobrych uczynków biskupa i duchowe zbudowanie czytelników, którzy będą mogli naśladować jego cnoty. Dzieło podzielone jest na trzy księgi, z których każda poprzedzona jest prologiem. Z pierwszej księgi dowiadujemy się o pochodzeniu Ottona, jego domu rodzinnym, wyjeździe do Polski, jego pracy przy boku cesarza Henryka IV,

wreszcie o jego bogatej działalności biskupiej w diecezji bamberskiej. Księga druga opowiada w całości o pierwszej wyprawie misyjnej na Pomorze. Księga trzecia poświęcona jest drugiej misji pomorskiej, a kończą ją zdawkowe informacje o powrocie Ottona do swojej diecezji, o jego śmierci i uroczystym pogrzebie na Michelsbergu. Żywot z Prüfening kładzie więc zasadniczy nacisk na działalność ewangelizacyjną świętego Ottona w przestrzeni pomorskiego *barbaricum*.

Autor dzieła czerpał informacje głównie z przekazów ustnych. Jeżeli chodzi o źródła pisane, to zamieścił w biografii prawie w całości trzy listy: sprawozdanie Ottona z pierwszej misji pomorskiej skierowane do Stolicy Apostolskiej, a także korespondencję papieży Kaliksta II i Innocentego II przysłaną Ottonowi.

Najstarsze cztery odpisy *Vita Prieflingensis* przechowywane są obecnie na terenie Austrii. Trzy z nich pochodzą z przełomu XII i XIII wieku i znajdują się w klasztorach cysterskich w Heiligenkreuz i w Zwettl oraz w zbiorach Austriackiej Biblioteki Narodowej w Wiedniu. Ponadto manuskryptem z połowy XV wieku mogą poszczycić się benedyktyni z Melk.

EBON

Ebon był benedyktynem opactwa św. Michała pod Bambergiem, które wznosiło się na wzgórzu o tym samym imieniu (Michaelsberg). Było to miejsce szczególnie umiłowane przez biskupa Ottona; przez całe życie było ono jego „żrenicą oka” – *pupilla oculi*. O historii tego miejsca jeszcze powiemy. Ale właśnie ten szczególny związek Ottona z konwentem na Michaelsbergu i jego ostatnia wola, aby być tam pochowanym, były dla Ebona decydującym impulsem do napisania biografii wielkiego przyjaciela bamberskich benedyktynów. Sporządził swoje dzieło w latach pięćdziesiątych XII wieku, również dzieląc je na trzy księgi. Z klasztorного nekrologu wiemy, że mnich zmarł w 1163 roku.

Ebon przelał na pergamin własne wspomnienia o działalności biskupa Ottona, bowiem przebywał w Bambergu podczas ostatnich lat jego życia. Natomiast szczegółowe informacje o przebiegu wypraw pomorskich otrzymał od Udalryka, kapłana kościoła świętego Idziego w Bambergu, który towarzyszył Ottonowi osobiście podczas misji. Żywot pióra Ebona jest dwa razy

obszerniejszy w porównaniu z *Vita Prieflingensis*, zawiera również o wiele więcej szczegółów i opisów cudów. Ebonowi zawdzięczamy relację o nieudanej wyprawie ewangelizacyjnej na Pomorze biskupa Bernarda.

Nie posiadamy niestety ani jednego manuskryptu, który zawierałby pełen tekst dzieła. Zachowały się jednak liczne łacińskie kompilacje i fragmenty, które posłużyły następnie do całościowego wydania w języku niemieckim. Co ciekawe, niektóre z najstarszych, czyli piętnastowiecznych rękopisów, zawierających urywki z biografii Ebona, przechowywano w Szczecinie, Kamieniu, Stargardzie i Głogowie.

HERBORD

Herbord był również benedyktynem na Michaelsbergu. Wykonywał tam pracę nauczyciela. Odznaczał się wysokim stopniem wykształcenia i erudycji. Przygotowując żywot Ottona, swobodnie korzystał ze średniowiecznej literatury religijnej, jak również z autorów klasycznych, cytując między innymi Cyserona i Wergiliusza. Napisał swoje dzieło kilka lat po Ebonie i nadał mu ciekawą formę dialogu, który zatytułował *Dialogus de vita s. Ottonis episcopi Babenbergensis*. Interlokutorami Herborda są dwie osoby: Timo i Sefrid. We wstępie do biografii Herbord wyznaje, że przybył do Bambergu przed trzynastu laty, a sześć lat po śmierci Ottona. Ponadto wspomina o śmierci kapłana Udalryka – nekrolog zakonny rejestruje jego zgon w 1159 roku. Stąd wiemy, że *Dialogus* Herborda musiał powstać między 1158 a 1159 rokiem. Autor trzeciego żywotu ottonowego zakończył życie w 1168 roku.

Kim byli uczestnicy dialogu? Timo to uczeń Ottona, który przedstawia przede wszystkim działalność biskupa w swojej diecezji oraz wychwala jego liczne cnoty. Sefrid był przez piętnaście lat sekretarzem i najbliższym współpracownikiem biskupa Bambergu. Uczestniczył również w pierwszej wyprawie na Pomorze. Stąd też w swojej narracji opisuje działalność ewangelizacyjną Ottona, ale także jego młodość i pracę kanclerza na dworze cesarskim. Timo umiera w 1162, a Sefrid w 1169 roku. Wspomnienia tych dwóch najbliższych towarzyszy Ottona stanowią najważniejsze źródło informacji dla Herborda. Ale czerpie on również obficie z Ebona. Ciekawostką trzeciego w kolejności żywotu jest jego układ. Autor nie trzyma się

ściśle chronologii wydarzeń, lecz stosuje raczej porządek tematyczny. Ponadto Herbord zanotował pewien żart, który, jak możemy przypuszczać, w zakonnym środowisku Bambergu nie był bez znaczenia. Otóż Sefrid opowiada o trudnościach i złowrogich napadach, których doznawali misjonarze podczas wypraw pomorskich. Następnie wyraża swój żal i duchowy niedosyt, że jemu samemu nie było dane przeżywać tych udręk ze strony pogan i w ten sposób móc bardziej poświęcić się w trudach głoszenia Ewangelii. Wtedy Timo zauważa, że w żadnym wypadku nie powinno to być dla niego powodem do przedwczesnych zmartwień, bowiem jeszcze większe przykrości mogą na niego przyjść ze strony braci we własnym klasztorze.

Najstarsze dostępne odpisy dzieła to tak zwane „rękopisy monachijskie” z XIV i XV wieku. Ich walor polega przede wszystkim na kompletności tekstu. Ponadto istnieje *Codex Bambergensis* z XV wieku, który zawiera kompilację Herborda i Ebona. Pod koniec XV wieku mnich benedyktyński Erhard Vetter napisał *Codex Caminensis*, w którym zawarł całą księgę pierwszą i fragment księgi trzeciej dzieła Herborda. Ten cenny pergamin przechowywała przez pewien czas biblioteka kościoła św. Jakuba w Szczecinie. *Dialogus* Herborda zachował się poza tym w odpisach zawierających jego krótsze fragmenty. Najstarsze z nich znajdują się w archiwach w Monachium, Wiedniu i Innsbrucku.

ŚWIĘTY NA DZISIAJ?

Czy postać z tak odległej epoki może być w jakiś sposób bliska współczesnemu człowiekowi? Czy w życiu Ottona jest coś, co może zafascynować nas, żyjących w XXI wieku? Czy w jakimś sensie możemy go naśladować? Na te i podobne pytania każdy winien odpowiedzieć sobie sam. Jednak możemy chyba postarać się tutaj spojrzeć na postać Ottona w sposób obiektywny i wyłuskać z jego życia uniwersalne przesłanie, które nie traci na aktualności w starciu z upływającym czasem i zmieniającym się światem.

Po pierwsze imponuje niebywała odwaga Ottona. W wieku około sześćdziesięciu lat postanowił wyruszyć na nieznane tereny Pomorza. W powszechnej ocenie były to tereny niezwykle niebezpieczne. Pomorze uznawano przecież za jedno z ostatnich barbarzyńskich połaci Europy. Ale świadectwem odwagi było również opuszczenie ojczyzny i wyprawa do

Polski w wieku wczesnej dorosłości. Już na tym etapie życia Otton wpływa na głęboką wodę, wybierając się do nieznanego kraju i nie do końca wiedząc, co może go tam spotkać.

Dzisiaj mówi się w Kościele o tak zwanej nowej ewangelizacji, czyli o konieczności podejmowania różnych nowych sposobów głoszenia Dobrej Nowiny współczesnemu pokoleniu. Nowa ewangelizacja oznacza również skuteczny przekaz wiary tym ludziom, którzy mimo tego, że kiedyś zostali ochrzczeni, z różnych powodów zatracili tę wiarę. Żyjącego w głębokim średniowieczu świętego Ottona możemy śmiało uznać za prekursora nowej ewangelizacji. Świadczy o tym doskonale zaplanowana i sprawnie przeprowadzona wyprawa ewangelizacyjna na Pomorze. Otton używał, jak na owe czasy, metod niekonwencjonalnych: pertraktował z władzami i z możnymi, emanował łagodnością, przekonywał ujmującymi kazaniami, obdarowywał upominkami, zachwycał splendorem orszaku.

Otton zabiegał o jedność w Kościele. W trudnym okresie sporu o inwestyturę wykazał się lojalnością wobec papieża. Współpracował przy powstaniu konkordatu wormackiego (1122), kończącego formalnie okres zacieklej dyskusji o sposób przekazywania władzy w Kościele. Natomiast po zakończeniu misji pomorskich zależało mu na tym, aby uchronić nowo schryścianizowane tereny od roszczeń politycznych czy kościelnych. Dlatego też pierwsze biskupstwo, które powstało w Wolinie krótko po jego śmierci, zostało bezpośrednio podporządkowane władzy papieża.

Niemale znaczenie w życiu Ottona odgrywały jego zdolności organizatorskie. Był świetnym zarządcą swojej diecezji. Ufundował kilkanaście kościołów i klasztorów. Kierował budową katedry w Spirze, odnowił katedrę i wiele zabudowań w Bambergu, otwierał szpitale. Dlatego przeszedł do historii z przydomkami nawiązującymi do tych zasług: „Ojciec Kościołów i Klasztorów” i „Drugi Założyciel Bambergu”. Uwspółcześniając, można określić Ottona mianem „menadżera w mitrze” (Annette Faber).

Biskupa z Bambergu cechowała niezwykła wrażliwość na cierpienie drugiego człowieka. Zaradzał temu cierpieniu w sposób strukturalny, na przykład zakładając szpitale, a podczas klęski głodu zaopatrując rolników w potrzebne przy żniwach narzędzia. Kiedy to było potrzebne, sam zakasywał rękawy i pomagał potrzebującym. Ta wewnętrzna wrażliwość objawiała się również w gotowości do przebaczenia wrogom. Można się o tym przekonać, analizując miłosierne zachowanie Ottona wobec

złoczyńców, którzy napadali na niego podczas pobytu na Pomorzu. Był człowiekiem mocno stąpającym po ziemi. Rozumiał, jak ważna jest stabilizacja polityczna i pokój. Dlatego działał na polu dyplomatycznym pomiędzy dworem polskim i niemieckim, był mediatorem między Bolesławem Krzywoustym a księciem pomorskim Warcisławem. W końcu na bieżąco obecny był w wewnętrznej polityce Rzeszy, uczestnicząc aktywnie w zjazdach książąt.

Prowadził głębokie życie duchowe. Jego niezwykła aktywność zewnętrzna wpływała z wiary i spojrzenia nadprzyrodzonego, którego do końca życia nie utracił. Całą rzeczywistość doczesną odnosił do Boga i starał się widzieć wszystko w perspektywie wieczności. Takie spojrzenie na świat i życie człowieka było osnową jego kazań i w ogóle nauczania. Istotnym rysem jego duchowości była asceza i pokuta.

Każdy biskup na mocy święceń otrzymuje trzy zasadnicze zadania wynikające z jego urzędu: nauczania, uświęcania i rządzenia. Wypełniając te zadania, przedłuża na ziemi działanie samego Chrystusa. Teologia mówi w tym sensie o *tria munera Christi*, czyli o trzech sposobach wypełnienia misji zbawczej Chrystusa. Święty biskup Otton z Bambergu, Apostoł Pomorza, z wielkim sercem i oddaniem nauczał, uświęcał i rządził.

CYKL OBRAZÓW

Obrazy prezentowane w książce znajdują się w kościele świętego Michała w Bambergu. Jest ich 28 i tworzą serię. Na każdym z nich przedstawiono zazwyczaj kilka scen z życia świętego Ottona (razem 60), które układają się w sekwencję wydarzeń. Dzisiaj w pewnym sensie moglibyśmy przyrównać tego rodzaju technikę malarską do komiksu, zwłaszcza że każda ze scen oznaczona literą opisana jest na dole obrazu. Niestety nie mamy pewności, kto namalował te obrazy, jednak przypisuje się je bamberskiemu artyście Witowi Konradowi (zm. 1640). Powstały one w latach 1627–1628 prawdopodobnie na zlecenie ówczesnego opata klasztoru na Michaelsbergu, Wita II Schütza, który urzędował w latach 1627–1638 i który polecił umieszczenie serii obrazów na ścianach okalających grób św. Ottona. Pierwotnie miały zatem bardzo godne miejsce, zwłaszcza że mogły być podziwiane przez licznych pątników przybywających do grobu świętego. Później zmieniały swoje

miejsce w kościele. Być może impulsem do ufundowania obrazów była pięćsetletnia rocznica drugiej wyprawy pomorskiej biskupa Ottona, która przypadała w 1628 roku. Rzeczywiście malowidła w dużej mierze skupiają się na jego działalności misyjnej, pomijając przy tym niektóre inne ważne obszary aktywności kościelnej i politycznej.

W 1830 roku działający w Bambergu malarz Joseph Dorn zajął się odrestaurowaniem obrazów, poddając je jednak pewnym przemalowaniom. Do każdego dodał opisy objaśniające poszczególne sceny, które z kolei oznaczył literami. W latach 1850–1852 oraz w roku 1974 podjęto kolejne restauracje. Obrazy są namalowane na płytach drewnianych techniką mieszaną. Formaty są sobie nierówne, co sugerowałoby, że przycinano je i dopasowywano do konkretnych miejsc ekspozycji w kościele. Pierwotny format był zbliżony do kwadratu i wynosił $0,58 \times 0,59$ m, przy czym dodany dolny podpis wydłużył płyty o 0,2 m. Obrazy 23 i 26 są poprzeczne o podwójnej szerokości. Bambergczycy nazywają cały cykl „Legendą Ottona” (Ottolegende) lub „Tablicami Ottona” (Ottotafeln). W niniejszym zestawieniu obraz 26 został umieszczony po obrazie 23, aby zachować bardziej czytelną chronologię zdarzeń.

Artysta czerpał inspirację z trzech średniowiecznych żywotów św. Ottona, jak również z pierwszej niemieckojęzycznej biografii świętego napisanej przez franciszkanina Konrada Bischoffa w 1473 roku. Malarz umieszcza prawdziwe wydarzenia w fantazyjnym „świecie przedstawionym”, wytworzonym przez własną wyobraźnię. Chodzi tutaj przede wszystkim o cuda św. Ottona czy nieznane mu bliżej krajobrazy pomorskie, ale również o przebieg wydarzeń i wygląd osób. Autentyczna za to jest siedemnastowieczna architektura Bambergu, ubiór, paramenty liturgiczne, broń. Oczywiście obrazy te namalowane są w szeroko pojętym duchu i stylu swojej epoki.

Niniejsza książka może pozwolić nam spotkać się z Apostołem Pomorza w dwóch wymiarach. Opowiada ona o wydarzeniach sprzed dziewięćset lat, a więc dotyczy bardzo odległej średniowiecznej przeszłości. To ten najważniejszy świat, który chcemy poznać. Wizualne tło naszej opowieści otrzymujemy jednak w formie dzieł malarskich pochodzących z XVII wieku. Opracowanie nie zawiera szczegółowego życiorysu Apostoła Pomorza. Jest to raczej wędrówka od wydarzenia do wydarzenia, które po kolei, plastycznie, oddają malowidła. Tytuł każdego obrazu został przetłumaczony dosłownie. Pod tytułem jest wyjaśnienie historyczne, a zarazem interpretacja symboliczna i teologiczna treści malowidła. Ponadto obrazy opatrzone

obszernymi cytataми z żywotów św. Ottona w najnowszym tłumaczeniu profesora Stanisława Rosika, któremu należy się serdeczne podziękowanie za pomoc w wyborze tekstów i konsultacje. W cytatach pominięto przypisy.

CYKL OBRAZÓW



Der hl. Otto nimmt als Jüngling Abschied von Seinem
Bruder, und reist nach Polen.

OBRAZ

1

Święty Otton jako młodzieniec żegna się ze swoim bratem i wyrusza do Polski

W centralnej części obrazu widzimy wzruszającą scenę rodzinnego pożegnania. Otton przyszedł w tym domu na świat (1060/1065 r.), a teraz już jako młodzieniec opuszcza domowe gniazdo i wyrusza w świat. Obraz chce nam przede wszystkim opowiedzieć o uczuciach, które w takich sytuacjach towarzyszą członkom najbliższej rodziny. Starszy już ojciec – jako głowa rodziny – w imieniu wszystkich podaje ukochanemu synowi dłoń. Uścisk ręki jest gestem umocnienia. Druga ręka ojca ułożona na piersi wskazuje serce. To czytelny znak ojcowskiej miłości, która nie osłabnie wskutek rozłąki. W tej chwili ojciec kieruje do syna ostanie słowa i wskazówki, z którymi wyprawia go w samodzielne życie. Matka o imieniu Adelajda jest pogrążona w głębokim smutku. Dużą chustką ociera łzy. Towarzyszy jej młodszy syn Franciszek, który podziela i rozumie matczyne uczucia. Ręce matki i syna skierowane są ku odjeżdżającemu Ottonowi. Oznaczają one emocjonalną łączność, której nie przerwie fizyczna odległość. Na twarzach wszystkich maluje się powaga i smutek. Jednak patrząc na sylwetkę Ottona, szczególnie na ugięte nogi gotowe do drogi, można już myśleć o tym, co będzie, o przyszłości, którą przygotowuje mu Bóg. Scena ukazuje więc zamknięcie pewnego etapu życia, ale zarazem ukierunkowuje ku temu, co nowe i nieznane, ale przez to pasjonujące.

Zwróćmy jeszcze uwagę na inne osoby. Obraz ukazuje troje służących. Z domu ciekawie przygląda się scenie pożegnania kobieta. Z pewnością posługująca, która będąc związana z rodziną, również głęboko przeżywa wyjazd Ottona. Przy schodach młody koniuszy przytrzymuje wierzchowca gotowego do drogi. Na dziedzińcu widzimy jeźdźca na koniu. Możemy przypuszczać, że będzie on towarzyszył Ottonowi w jego wyprawie do Polski. Podróżowanie samemu było bowiem niezwykle niebezpieczne i ryzykowne. Kolejny służący otwiera na oścież bramę posesji. I tylko jego twarz zwrócona jest w kierunku świata, który znajduje się za bramą. Oczy wszystkich innych osób wpatrują się w postać Ottona. Na podwórku biega jeszcze pies, który w malarstwie często symbolizuje cnotę wierności. Wierność, pamięć i przywiązanie to cechy rodziny, które doskonalą się i dojrzewają w chwilach prób i w czasie rozłąki.

Dramaturgia pożegnania Ottona rozgrywa się na ganku okazałego pałacu. Schody są szerokie, a brama przestronna. Fasadę pałacu prawdopodobnie zbudowano z białego piaskowca, natomiast do wyłożenia schodów i przed-sionka użyto czerwonej odmiany tego kruszcu. Piaskowiec to powszechnie używany materiał budowlany na południu Niemiec, szczególnie we Frankonii. Ozdobioną i starannie wykonaną ścianę budynku zwieńczono wieżyczką. Do przeszklenia okien wykorzystano ołowiane łączenia. Całość każdego okna tworzą symetrycznie układające się owalne szkiełka.

Świat, który widzimy za pałacową bramą, przedstawił malarz w ciemnych i szarawych barwach. Przechylające się drzewa świadczą o trwającej nawałnicy. Jest to więc alegoria niebezpieczeństwa i trudnych życiowych wyzwań, którym będzie musiał sprostać młody Otton.

W końcu zdarzyło się, że opuściwszy ojczyznę, podążył do kraju Polaków i tam przez jakiś czas bawiąc, poznał nie tylko obyczaje tego ludu, lecz i języka tak dokładnie się nauczył, że jeślibyś go usłyszał mówiącego po barbarzyńsku, nie sądziłbyś, że jest Niemcem. Z pewnością tej łaski udzieliła mu Opatrzność niebiańska, aby mógł rozumieć bądź posługiwać się mową barbarzyńskiego ludu [jako ten], który ów właśnie barbarzyński lud kiedyś w przyszłości miał doprowadzić do wiary. Jednak o tym pełniej będziemy mówić w innym miejscu, a teraz wróćmy do porządku opowiadania. Roztropny więc i wierny, chcąc rozdawać współługom talent, który otrzymał, zajął się kształceniem chłopców i dzięki temu pomysłowi w obcym kraju zdobywał środki do doczesnego życia. Te zaś obowiązki wykonywał jako dobry robotnik, gdy chłopców, których nauczał, starał się także powściągać od młodzieńczej lekkomyślności.

Vita Prieflingensis I, 2

W owych dniach [szczęśliwym] trafem zdarzyło się, że rodzona siostra cesarza Henryka IV, o imieniu Judyta, zawarła małżeństwo z księciem Polaków Bolesławem [popr. Władysławem]. Trwając przy niej jako najwierniejszy kapelan, przybył on do Polski i tam w krótkim czasie nauczył się mowy [tamtejszego] ludu. Wspomnianej matronie służył z wielkim oddaniem, zachowywał się roztropnie, aż stał się w tym kraju kimś bardzo znaczącym i znanym. A nawet wszyscy szlachetnie urodzeni i możni w tej ziemi na wyścigi oddawali mu swoich synów na naukę. I tak dzięki Bogu, który kierował wszelkim jego dziełem, stał się nieprze-ciętnie zamożny, posiadając [sporo] złota i srebra. Albowiem zgromadzonego dzięki mądrości i wierności majątku nie trwonił na niepoważne i próżne pokusy świata, ale jako mąż roztropny i rozsądny wiedział, jak szanować swoje mienie. Również pani Judyta, dla której był bliskim domownikiem, często swemu

rodzonemu bratu cesarzowi przesyłała za jego pośrednictwem różne przewspañiałe dary, jako że wśród sług nie było nikogo znakomitszego niż on pod względem wiary i obyczajów. Posługę jej poselstw wypełniał z taką powagą i rozważą, że przez to wprawiał nawet w podziw samego pana świata.

Ebon I, 1

Otton zaś zapoznał się [z twórczością] pewnych poetów i filozofów oraz utrwalił w pamięci zasady gramatyki i wersyfikacji, a gdy na bardziej pogłębione studia nie miał środków i nie chciał dla swego brata bądź innych krewnych być uciążliwy czy wstrętny, już wtedy, w samej młodości, dbał o skromność i piękno dobrej reputacji. I tak udał się na obczyznę do Polski, gdzie wiedział, że jest niedostatek wykształconych, i objął szkołę chłopców. Dzięki uczeniu innych i kształceniu samego siebie w krótkim czasie stał się bogaty i szanowany. Nauczył się także mowy tego kraju, a stopniowo pnąc się w górę, swą uczoność zdobił umiejętnościami oszczędzania, gospodarności i wstrzemięźliwości. Z powodu tych dążeń wszystkim stał się miły i – w czym sprzyjał mu także wdzięk fizycznej postaci – dołączył *do domowników wielkich i potężnych mężów oraz grona ich bliskich*.

Herbord III, 32



(A) Kaiser Heinrich IV schiekt den hl. Otto, seinen einsichtsvollen und unermüdeten Kanzler, nach Speier, um (B) den verzögerten Bau des dortigen Doms zu beschleunigen und zu vollenden.

1096.

OBRAZ
2

- (A) Cesarz Henryk IV wysła swojego uznanego
i niezmównego kanclerza do Spiry, aby
(B) przyspieszyć i dokończyć opóźnioną
budowę tamtejszej katedry. 1096.

Znajdujemy się w okazałym pałacu cesarza Henryka IV. Władca jest przedstawiony w wyniosłej pozie, przez co został podkreślony jego majestat. Lewa ręka przytrzymuje berło, głowę zdołi wielka korona. Okryty jest zdobioną kapą, którą łączy z przodu duża spinka. Za cesarzem stoją dwaj pięknie i modnie ubrani mężczyźni, zapewne dworzanie i bliscy doradcy Henryka, którzy toczą rozmowę. Wyraz ich twarzy oraz postawa mogą wskazywać na to, że nie w pełni identyfikują się z cesarską decyzją, demonstrując swoje niedowierzenie i zdziwienie. Jednak decyzja Henryka jest całkowicie suwerenna. Wyciągnięta w kierunku Ottona ręka z otwartą do góry dłonią oznacza ponadto łaskawość. Postać Ottona jest nienaturalnie mała. W ten sposób ukazane zostały cnoty świętego, do których należy zaliczyć pokorę, posłuszeństwo, oddanie i gotowość służby. Również skromny, czarny strój Ottona mówi nam o tym, że mamy tu do czynienia z postacią raczej z „drugiego planu”, która dostępuje zaszczytu audiencji u cesarza po to, aby otrzymać ważne i odpowiedzialne zadanie. Można powiedzieć, że będąc cesarskim kanclerzem, Otton został teraz na nowo zauważony i doceniony, niejako wydobyty z cienia swoich dotychczasowych zwykłych obowiązków. Teraz otwierają się przed Ottonem nowe perspektywy, o których opowiada scena pokazana za ogromnym oknem pałacu. Nienaturalna wielkość otworu okiennego jest alegorią ogromu zadań, które zostają mu powierzone. Czy Ottona ufnie i z oddaniem kierują się w stronę cesarza.

Scena, którą widać z pałacowego okna, przenosi nas już do Spiry – na największy plac budowy ówczesnej Europy. Henryk IV chciał, aby katedra w Spirze była znakiem imperialnej potęgi dynastii salickiej, która panowała od 1024 roku. Kościół ten był zarazem miejscem pochówku kolejnych cesarzy. Tam również miał spocząć Henryk IV. Chcąc więc upamiętnić również samego siebie, zarządził połowiczną rozbiórkę zaawansowanej już budowli, nadając nowym planom bardziej nowatorski i bogatszy charakter. Budowa jednak przeciągała się, a koszty monumentalnego przedsięwzięcia ciągle rosły. W takiej trudnej ekonomicznie sytuacji Otton przyjmuje na siebie

zadanie „zarządcy kryzysowego”, z którym doskonale sobie poradzi. W roku śmierci Henryka IV, a więc w 1106, budowa katedry jest faktycznie ukończona. Katedra w Spirze uchodzi dzisiaj za największy romański kościół na świecie. Wpisana jest na listę zabytków dziedzictwa kultury światowej.

Prace budowlane przedstawione są bardzo realistycznie. Jedna z czterech wież jest już zwieńczona strzelistymi szpicami. Na dachu widzimy charakterystyczny „kroczący” dźwig. Tego rodzaju drewniane dźwigi zobaczymy również na obrazie 5. Kościół ma już romańskie okna. Malarz celowo ukazał budowlę posuniętą aż do tej wysokości, aby zwrócić uwagę właśnie na okna, o których wspomina biograf Ebon, że ich cenę miał ustalić Otton osobiście. Przed budowlą postawiono kryty drewnianym dachem warsztat, w którym przygotowuje się kamienne bloki. Są one następnie transportowane pod ściany wznoszonej katedry.

Warto jeszcze zauważyć, że cesarz Henryk IV mianował Ottona kancle-rzem w 1101 roku. Zatem inskrypcja pod obrazem wspominająca rok 1096 jest historycznie nieścisła. Wtedy Otton nie piastował jeszcze tego urzędu.

W tym czasie najdosłowniej cesarz Henryk z królewską wspaniałością wznosił tę wielką i godną podziwu budowlę kościoła [katedralnego] w Spirze na cześć Marii zawsze Dziewicy, której był szczególnym podopiecznym. Tymczasem mistrzowie budowy, działając oszukańczo i bez bojaźni Boga, wielką ilość pieniędzy wydawali na swój użytek, tak że często brakowało tych pieniędzy na budzącą taki podziw budowę. Dlatego august [cesarz], poruszony niemałym bólem, po naradach wezwał swojego bliskiego doradcę Ottona i jemu powierzył nadzór nad całą budową, jako że jego mądrość – znana wszystkim – była także odpowiednia do zarządzania wszelkim wielkim i trudnym [przedsięwzięciem]. On z energią i przewidującą zajął się budową – wiedział bowiem zgodnie z apostołskim nakazem, że doczesnym panom należy służyć tak jak Bogu – i często, gdy wracał na dwór królewski, uczciwie oddawał mu pieniądze, które pozostały z budowy. Ponadto na dowód swojej pomysłowej gospodarności przedstawiał cesarzowi do rozważenia umiejętnie przez siebie ustaloną uczciwą cenę okien do kościoła. Za tę stałość w najszczerzej wierności nie tylko królowi, ale też wszystkim dostojnikom tak stał się miły, że dzięki czynili Bogu, iż dane im było go poznać.

Ebon I, 4

Cesarz zaś zajmował się tą sławną i pracochłonną budową katedry w Spirze, angażując w nią wszystkich rozumnych i gorliwych budowniczych, kamieniarzy i murarzy oraz innych robotników ze swego królestwa, a także z innych królestw. W poszczególne lata wydawał złoto i srebro oraz sporo pieniędzy, ponosząc ogromne koszty. Jednak nadzorcy budowy częściowo lekceważąc, częściowo także uganiając się za własną korzyścią, realizowali przedsięwzięcie dość opieszale. Władca, powiadomiony przez zaufanych ludzi o stratach w nakładach, zaczął staranniej się tym zajmować. I mając pewność co do wierności swojego Ottona, jego pilności i inteligencji, powierzył mu całą budowę, polecając, aby tak robotnicy, jak i ich nadzorcy jemu samemu tylko byli posłuszni, od niego jedynie domagali się wszelkiego pieniądza, wydatków i nakładów, a także z nim się rozliczali. Ale cóż? Niełatwo można opowiedzieć, jaką ochronę zyskał majątek, a jaki dokonał się też postęp budowy! Tak więc Otton, ponieważ Bóg we wszystkim był mu łaskawy, okazywał się kimś znakomitym i drogim dla najwyższych i dla pospolitych, sprawując na dworze króla – niczym drugi Józef – pieczę nad wszystkim.

Herbord III, 36



(A) Kaiser Heinrich **ver**öffnet den Gesandten der Stadt Bam-
 berg, daß er den hl. Otto, seinen Kanzler, zu ihrem Bischofe er-
 nannt habe. (B) Die Einwohner Bamberg's wallfahrten unterdeß
 en auf den Michaelsberg, um von Gott einen frommen und weisen
 Bischof zu erstehen. i. J. **1102**.

(A) Cesarz Henryk IV wyjawia posłańcom miasta Bamberg, że świętego Ottona, swojego kanclerza, mianował ich biskupem.

(B) Mieszkańcy Bambergu pielgrzymują w tym czasie na Michelsberg, aby wyblagać u Boga pobożnego i mądrego biskupa. 1102.

Pierwszoplanowa scena rozgrywa się w Moguncji. Jest Boże Narodzenie roku Pańskiego 1102. Odbywa się zjazd książąt Rzeszy. Cesarz niemiecki Henryk IV zasiada na tronie zwieńczonym obszernym baldachimem. W ręce ma berło, a na głowie purpurowo-złotą koronę. Gestykulując, wyjawia swoją wolę dotyczącą spraw wielkiej rangi. Oto przed nim klęczy z odkrytymi głowami delegacja znaczących mieszkańców Bambergu, która oczekuje nominacji nowego biskupa. Swoją prośbę wyraża w sposób oficjalny na piśmie. Kiedy delegaci dowiadują się o tym, że nowym pasterzem Kościoła bamberskiego ma zostać Otton, wyrażają najpierw swoją dezaprobatę w stosunku do osoby dotychczasowego kanclerza. Powodem mogło być zbyt niskie pochodzenie Ottona. Oznaki zdziwienia można również wyczytać na twarzach dworzan, z których jeden, w modnym ubraniu, wpatruje się w cesarza, jakby chciał prosić o dodatkowe wyjaśnienia. I rzeczywiście – te padają w tej właśnie chwili. Jak przekazują biografie, cesarz podsumował wizytę bamberczyków i ugruntował swoją nominację odnosząc się do osoby Ottona słowami: „Ja jestem jego ojcem, a Bamberg ma być jego matką”.

Na drugim planie widzimy Bamberg, gdzie w tym czasie odbywają się procesje i modlitwy o nowego, dobrego biskupa. Widać duchownych w komżach oraz mężczyzn w strojach koloru czarnego, który wyraża powagę tej szczególnej modlitwy. Wszyscy zmierzają w uporządkowanej procesji na wzgórze świętego Michała do klasztoru benedyktynów i chcą uprosić Archanioła Michała o szczególne orędownictwo w wyborze nowego biskupa. Mamy tutaj do czynienia z autentycznym widokiem wzgórza klasztornego z 1627 r., do którego prowadzi brama wkomponowana w zabudowania okalające kościół i klasztor. Z daleka cały kompleks podobny jest do twierdzy. Modlitewny orszak mija właśnie kaplicę szpitala św. Idziego (St. Ägidien-Spital). Jak pisze Ebon, szpital ten był szczególnie cenionym i umiłowanym przez Ottona miejscem. Został rozebrany w 1804 roku. Dobrze widoczna jest wbudowana w mury szpitala płaskorzeźba przedstawiająca świętą Weronikę

ocierającą twarz Jezusa. Jest to jedna z siedmiu stacji drogi krzyżowej wiodącej z kościoła świętej Elżbiety do kościoła Sankt Getreu. Płaskorzeźby ufundowane w 1500 roku do dzisiaj zdobią uliczki Bambergu i nieraz można spotkać przy nich ludzi odprawiających nabożeństwo męki Pańskiej.

Gdy więc wysłannicy – najwyżsi i znakomici mężowie z tego właśnie Kościoła, tak duchowni, jak świeccy – odchodzili, wszyscy pozostali od najmniejszego do największego, w najbliższą niedzielę przed Narodzeniem Pana, zabrawszy krzyże, w procesji wstąpili na Górę świętego Michała, aby upraszać anielskiej pomocy, mianowicie, aby błogosławiony Michał Archanioł, chorąży niebieskiego wojska, interweniował w tej sprawie, by za jego mocnym wstawiennictwem dostąpili tego, że otrzymają gorliwego, dobrego i biegłego rządcę dla siebie. Tego, że najwyższa Boskość i błogosławiony Archanioł z miłosierdziem i w prawdzie ich wysłuchali, dowiódł sam bieg rzeczy. Albowiem wysłannicy Kościoła przez majestat cesarski zostali zarówno godnie przyjęci, jak też bardzo dobrze w swojej sprawie potraktowani. Cesarz bowiem, wezwawszy ich, powiedział: „Jaką troskę okazujemy o wasz Kościół, możecie zauważyć na podstawie tego, że uznaliśmy, że zwierzchnika dla was należy wyznaczyć nie bez zastanowienia czy w naprędce, ale przeciwnie, z radą i namysłem, odraczając w czasie i gorliwie nie szczędząc starań. I zgoła nic dziwnego. Kościół ów bowiem ufundowany, jak się dowiedzieliście, przez naszych najbliższych i przodków został wywyższony i obdarowany gruntami i posiadłościami, lennikami i ministeriałami oraz wszelkim bogactwem. Ponadto – czego o innych Kościołach nie możemy powiedzieć – te wszystkie [majątki] pozostają tam dotąd zachowane i nienaruszone. Dlatego do takiego domu stosowne jest wysłać przełożonego troskliwego i przezornego, i stróża majątku, a przy tym niepróżnego i niepysznego. Stąd gdzie indziej tak staranni nie byliśmy, ale prędko i bez wahania czyniliśmy to, co było do zrobienia”. A kiedy tymi i tego rodzaju słowami cesarz raz i drugi przekazał posłańcom swoją decyzję, niektórzy z nich, jakoby znużeni zwłoką, wypytывali, gdzież i któż to jest. Cesarz zaś: „Otóż”, rzekł, „jest on obecny!”. I chwytając swego kapelana Ottona za rękę – był on zaś wytwornej postaci i odziany w dobre szaty, tonsurą, wyglądem i całą postawą wewnątrz i na zewnątrz okazując, że jest duchownym – powiedział: „Oto tu jest! Ten jest waszym panem, ten jest biskupem Kościoła bamberskiego”. Oni, skonsternowani, chwilę tam spoglądali na siebie nawzajem, po czym mierzyli go raz po raz rzucanym spojrzeniem. Inni zaś dostojni stojący dookoła, którzy albo dla siebie, albo dla swoich [bliskich] pragnęli [urzędu], skinieniem i szeptem podzegli wysłanników do sprzeciwu. Wysłannicy zaś nieco zasmuceni rzekli: „Spodziewaliśmy się, że mamy otrzymać na rządcę jakiegoś z panów i możnych waszego dworu, ze szlachetnego rodu i nam znanego. A przecież tego – kim jest albo skąd jest – nie znamy”. Cesarz zaś, nie

mogąc znieść braku uznania dla osoby [wyznaczonego biskupa], rzekł: „A chcecie wiedzieć, kim jest?”. Odpowiedzieli: „Chcemy”. „W istocie”, rzekł, „ja jestem jego ojcem, a jego matką winna być Bamberg. Tego słowa nie będziemy w stanie zmienić. Kto będzie przeciw, stanie się mi wstrętny. Nie kierujemy się bowiem lekkomyślnością czy osobistymi korzyściami, lecz uwzględniliśmy to, co jest najszlachetniejsze i najbardziej potrzebne temu Kościołowi; za tym szczerym umysłem podążamy w tej sprawie. Osąd o wypróbowanych jest pewny. Poznaliśmy tego człowieka całkowicie dzięki długiej próbie i badaniu. Znamy jego wierność, wytrwałość, cierpliwość, roztropność, inteligencję i pilność w wykonywaniu małych rzeczy i jego obrotność w wielkich przedsięwzięciach. Ostatecznie jego nieobecność stanie się wielką szkodą dla naszego domu, gdyż zwykł on sprawnie i wiernie służyć [nam] we wszystkich sprawach”. Otton zatem, usłyszawszy o łaskawości cesarza, rzucił się do jego stóp, obficie wylewając łzy. Wyśłannicy podbiegli, podnieśli leżącego. Ten pokornie się wzbraniał, twierdząc, że jest ubogi, że takiej godności nie jest godny, że słuszniej jest, by takich zaszczytów dostępowali mężowie szlachetni, sławni, dostojni, panowie potężni i bogaci oraz jego współ[bracia] kapelani. „Widzicie”, powiadał cesarz, „jakąż zachłannością [na posiadanie urzędu] kieruje się ten człowiek? Już trzeci raz odmawia, już dwa biskupstwa mu ofiarowane przekazał na rzecz swoich towarzyszy. Cóż wam się zdaje? Chcieliśmy go wprowadzić na biskupstwo augsburskie, lecz ów wiedząc, że dziedzictwo, do którego na początku się spieszy, na końcu utraci błogosławieństwo, mawiał, że sprawiedliwe jest, by najpierw zaspokoić tych, którzy wcześniej wyróżnili się w trudach i pracy na naszym dworze. Później zaś podobnie postąpił w sprawie biskupstwa halbersztadzkiego, które mu darowaliśmy. Cóż więc? Spodziewam się” – rzekł – „że z woli bożej został on zachowany dla Kościoła bamberskiego”. To mówiąc, zatknął na jego palec pierścień biskupi i wręczył berło, i tak wprowadzonego na urząd powierzył posłańcom, a cały dwór natychmiast przez aklamację go poparł. Posłowie, uznając więc, że sprawa jest od Boga, przyjęli [Ottona] i wzięli w objęcia, nazywając go swoim panem i ojcem. Cesarz również do nich przemówił: „Przyjmijcie”, rzekł, „waszego pana i otoczcie go wszelką czcią, miłością i życzliwością. Wzywam na świadka Tego, który poznał wszystko, że do dziś ja nie poznałem śmiertelnika, któremu zaszczytniej i bezpieczniej można by było powierzyć pieczę nad tym miejscem. Za mego życia i trwania [na tronie] w cesarstwie Rzymian, jeśli ktoś go tknie, to wymierzy cios w żenicę mego oka”. W taki sposób i w tym trybie został przymuszony, by sięgnąć rangi biskupa. Wprawdzie zgodził się z trudem i wielkim wahaniem, a to ze względu na spór o inwestyturę między władzą królewską a kapłańską oraz ze względu na [spór o] wybory [biskupów] Kościołów, które cesarska władza starała się zlikwidować i bardziej siłą niż zgodnie z prawem przejąć dla siebie. Brał pod uwagę również, że nie bez woli boskiej już trzeci raz oferowano mu biskupstwo. Obawiał się, by – jeśli trzeci raz by je odrzucił – nie

podpaść pod ową regułę, która głosi: „Nie zechciał błogosławieństwa i zostanie go pozbawiony”. Gdy znalazł się przeto w tych tarapatach, wybrał – uważał, że to [go] tylko uratuje – uciec się do pomocy świętej i Apostolskiej Stolicy oraz katolickiej Matki. Na taki właśnie wypadek, jeszcze przebywając na dworze, złożył ślub Panu, że on nigdy nie pozostanie na urzędzie biskupim, jeśli i konsekracji, a zarazem inwestytury zgodnie z prawem kanonicznym, za zgodą i prośbą swojego Kościoła, nie zdoła uzyskać z ręki pana apostolskiego. Dzień zaś Narodzenia Pańskiego świętował z cesarzem w Moguncji. Stąd – częściowo zatrzymując, a częściowo odsyłając wysłanników, którzy po niego przybyli – pozostał na dworze niemal czterdzieści dni, podczas gdy sam cesarz i cały dwór w najwyższym stopniu okazywali mu wielką cześć i szacunek.

Herbord III, 38



(A) Der hl. Otto bittet den Papst, die bischöfliche Würde nicht annehmen zu dürfen. (B) Der Papst übergibt ihm auf göttliche Eingebung das Bisthum und begnadet ihn und seine Nachfolger mit dem Kreuze und dem Pallium.

1106.

OBRAZ

4

(A) Święty Otton prosi papieża, aby wolno mu było nie przyjąć godności biskupiej. (B) Papież przekazuje mu z Bożego natchnienia biskupstwo i łaskawie obdarowuje go i jego następców krzyżem i paliuszem. 1106.

Obraz przenosi nas do Anagni, niedaleko Rzymu. Scena rozgrywająca się z tyłu jest chronologicznie wcześniejsza i wprowadza nas w scenę rozgrywaną się na pierwszym planie. Otton w ciemnym, zapewne podróżnym ubraniu, pada na kolana przed papieżem i podaje mu pierścień biskupi i pastorał, które otrzymał od cesarza Henryka. Jest to scena uległości i pokory wobec władzy papieża, na którą zdobywa się Otton w trudnym okresie sporu o inwestyturę. Otton został mianowany biskupem przez cesarza, ale odtąd szuka sposobności, aby ten wybór został potwierdzony przez papieża. W wielkim uniżeniu oddaje się do dyspozycji Namiestnika Chrystusa.

W uroczystość Zesłania Ducha Świętego 1106 roku w Anagni papież Paschalis II udziela Ottonowi święceń biskupich. W nabożeństwie bierze udział jeszcze trzech biskupów. Każdy z nich wyposażony jest w insygnia swojego urzędu: mitrę, pastorał i pierścień. Posługuje im ministrant. W postawie klęczącego Ottona maluje się bojaźń i poczucie własnej niegodności wobec łaski święceń, którymi obdarza go Ojciec Święty. Układa charakterystycznie dłonie, jakby wzdragał się przyjąć biskupi urząd. Na lewej ręce zwisa manipularz, niegdyś element liturgicznego stroju każdego kapłana. Na to papież, ubrany w złoty ornat, prawą dłonią zaprasza Ottona, aby zbliżył się do tronu, na którym zasiada. Na głowie ma tiarę, czyli potrójną koronę symbolizującą panowanie nad niebem, ziemią i czyśćcem lub też władzę kapłańską, nauczycielską i pasterską. Otoczony jest posługującymi, którzy trzymają księgę, krzyż oraz trybularz. Po prawej stronie stoi diakon w dalmatyce, przytrzymujący purpurową mitrę. W tej chwili Paschalis II daje Ottonowi do ręki pastorał, aby za chwilę włożyć mu na skronie przygotowaną dla niego mitrę. Zewnętrznym obrzędowi towarzyszą teksty odpowiednich modlitw odczytywane przez papieża z otwartej księgi. Święcenia mają miejsce podczas Mszy Świętej. Z tyłu widzimy ołtarz, na którym płoną świece, pośrodku stoi kielich przykryty palką, z boku otwarty mszał. Obraz ołtarzowy przedstawia scenę pokłonu trzech króli, a pod krucyfiksem umieszczono pasyjny obrazek Chrystusa w szkarłatnej szacie. Motywy te mają charakter

alegoryczny. Pokłon trzech mędrców w teologii biblijnej oznacza, że Chrystus posłany jest do wszystkich ludzi, jest Zbawcą całego świata. Mędrcy ze wschodu byli pierwszymi poganami uznającymi tę prawdę. Nowo wyświęcony biskup Otton stanie się kiedyś heroldem tej prawdy wobec pogańskich Pomorzan. Motyw pasji Chrystusa przypomina mu tutaj o tym, że w tej misji będzie musiał znosić najcięższe przykrości.

Na początek udał się do Stolicy Apostolskiej i w mieście Anagni przez pana papieża Paschalisa w samą uroczystość Pięćdziesiątnicy przy udziale Ducha bożego biskup został konsekrowany i otrzymał pontyfikalną infułę.

Vita Prieflingensis I, 7

Otrzymałszy więc list, zgodnie ze słowem pana apostolskiego, błogosławiony Otton, przybywając we Wniebowstąpienie Pańskie do Rzymu, podążył dalej, po czym zastał pana apostolskiego w Anagni, mieście w Kampanii. Następnie czcigodni mężowie, którzy z nim byli, po wzajemnych pozdrowieniach, pozdrowili pana apostolskiego również ze strony Kościoła [bamberskiego], dołączając swoją prośbę i błagania w sprawie elekta. Otton zaś, nic nie zwlekając, przedstawił tryb i sposób wprowadzenia [go na urząd], a gdy wszystko wyjawiał, złożył berło i pierścień u stóp apostoлика, usilnie prosząc o przebaczenie zuchwałości jak i błędu, oznajmijając jednak, że stało się to nie z jego woli, lecz obcą mocą. Prosił także – surowy wobec siebie – o nałożenie na niego za to uciążliwej kary kanonicznej. Apostolik zaś, mąż najwyższej roztropności, zachwycony jego niezłomnością, polecił mu podnieść insygnia. Ten jednak odmówił, oświadczając, że jest grzesznikiem i [ich] niegodnym. Wtedy apostolik powiedział: „Zbliży się święto Zesłania Ducha Świętego i winniśmy radom takiego Pośrednika tę sprawę powierzyć”. Następnie, gdy sporo o tym powiedziano z obu stron, Otton, otrzymawszy błogosławieństwo, odszedł ze swoimi towarzyszami do gospody. Tam wiele całą tę noc i następny dzień rozmyślał. Stawiał sobie przed oczy zło [tych] czasów, zmartwienia i zagrożenia pasterzy, nieposłuszeństwa i niepokoje podanych, a wreszcie cokolwiek w takiej materii trudnego i niepomyślnego może się zdarzyć. Po dokładnym też namyśle, wszystko porzuciwszy, postanowił, że będzie żyć u siebie bez urzędu i w spokoju. Przywołał zatem towarzyszy podróży i wyjawiał im, co postanowił. I zaraz żegnając pana apostoлика i kurię, zaczął wracać gościńcem, którym przybył. A gdy przebył drogę jednego dnia, apostolik, wysławszy posłów, mocą nakazu świętego posłuszeństwa polecił odchodzącemu wracać. Posłał znamienne dary, upominając [Ottona], żeby serce i ciało przygotował na dary Ducha Świętego. Cóż miałby uczynić? Posłuszeństwo przymuszało go do powrotu, a towarzysze ponaglali, przeto z drżeniem oraz cziłą, zgodnie

z nakazem pana apostoлика, powrócił i w świętym dniu najświętszej Pięćdziesiątnicy, na prośbę wysłanników swojego Kościoła, został przez samego pana apostołskiego wprowadzony na urząd oraz z wielką wspaniałością i z radością całej kurii – po wezwaniu Ducha Świętego – podczas mszy konsekrowany na biskupa.

Herbord III, 41



IIII.

(A) Der hl. Otto läßt den abgebrannten Dom, so wie (B) die verfallene Kirche des Klosters Michaelsberg von neuem wieder aufbauen. i: J. 1121. Er geißelt Sich Jede Nacht vor dem Altare.

1111. (A) Święty Otton zleca odbudowanie spalonej katedry
oraz (B) rozpadającego się kościoła klasztoru Michelsberg.
1121. Biczuje się (C) każdej nocy przed ołtarzem.

Przed nami rozpościera się wielki plac budowy. Przyglądając się pracy robotników, słyszymy uderzenia młotków i siekier, odgłosy wprawianych w ruch dłut, świdrów i pił, cały harmider pracy murarzy, kamieniarzy, cieśli i dekarzy. To ogromne budowlano-remontowe przedsięwzięcie jest dziełem biskupa Ottona, którego widzimy w dolnej prawej części malowidła. Otton, w czerwonym birecie na głowie, rozmawia z dwoma nadzorcami robót. Nieco oddaleni uczestniczą w konsultacjach również dwaj okazale ubrani architekci trzymający w rękach przyrządy miernicze.

Na głównym planie trwają intensywne prace przy odbudowie katedry, którą zniszczył pożar w Wielką Sobotę 1081 roku. Organizacja robót przebiega podobnie jak przy budowie katedry w Spirze. Kamienne bloki są przygotowywane na częściowo zadaszonym placu katedralnym, a następnie transportowane przez dźwigi na wysokich rusztowaniach. Obróbka kamienia i drewna odbywa się przy pomocy najróżniejszych narzędzi. Malarz starał się bardzo wiernie pokazać te prace. Możemy podziwiać bogactwo detali. Każdy robotnik ma w ręce inne narzędzie, jest w innej pozycji i w innym ubraniu. Praca wre. Na dachu katedry, przy wschodniej fasadzie z ukończonymi już wieżami, możemy dostrzec „kroczący” dźwig. Jego charakterystyczna konstrukcja z rozłożystymi nogami zapewniała stabilność i dawała możliwość jego przesuwania.

Perspektywę malowidła zamyka wzgórze świętego Michała, na zboczach którego uprawia się winogrona. Na górze również prowadzi się prace budowlane, spowodowane poważnym uszkodzeniem kościoła podczas trzęsienia ziemi 3 stycznia 1117 roku. Warto dodać, że 16 kwietnia 1610 roku kościół świętego Michała dotknęła kolejna katastrofa. Spłonął wtedy dach po zaproszeniu ognia przez jednego z rzemieślników i wymagał wskutek tego poważnej rekonstrukcji. Tak więc twórca obrazu dokumentuje malarsko naprawę dachu, którą widział na własne oczy. Część położona nad prezbiterium jest już pokryta i zaopatrzona w sygnaturkę. Podobnie południowo-zachodnia wieża jest również ukończona. Niezwykle interesującym szczegółem jest

kaplica mariacka, którą widzimy przy prezbiterium z odkrytą więźbą dachową i wystającym dźwigiem. W 1711 roku kaplica została rozebrana.

Na prawej stronie obrazu malarz umieścił kaplicę w kształcie rotundy. W przeciwieństwie do innych realistycznie przedstawionych budowli, kaplica namalowana jest w niespotykane ciemnych barwach. Nie znamy również świadectw potwierdzających istnienie takiej budowli w Bambergu czy to w czasach Ottona, czy to w czasie powstania obrazu. Jest to zatem alegoria, która przenosi nas w ukryty, wewnętrzny świat biskupa Ottona. Malarz ilustruje duchowość Ottona, ukazując jej ascetyczny wymiar. W tym, co dzieje się w osnutej ciemnością i wyizolowanej kaplicy, uczestniczy tylko Bóg i Otton. Rozświetlony smukłymi, ukierunkowanymi ku niebu świecami ołtarz symbolizuje świętą obecność Boga, z którym rozmawia klęczący Otton. Cała scena ma charakter pasyjny i ekspiacyjny. Na ołtarzu jest posadowiony krucyfiks, pod nim figury Matki Bolesnej i apostoła Jana. Ołtarz pokrywa biały obrus, symbolizujący czystość i nieskalaność. Dolną część ołtarza spowija purpurowy materiał, którego barwa przypomina o cierpieniu i krwi wylanej przez Zbawiciela. Na odkrytych plecach Ottona widać krwawiące jeszcze ślady samobiczowania, które regularnie praktykuje, aby w ten sposób zjednoczyć się z męką Chrystusa. Całość przedstawionych na tym obrazie scen ukazuje nam świętego Ottona jako człowieka czynu i człowieka ducha zarazem.

Tenże oddany Bogu biskup bamberski odbudował od fundamentów w okazałej postaci klasztor świętego Michała z zabudowaniami jego kościoła, a także bazylikę świętej Marii i kaplicę błogosławionego Bartłomieja z przylegającym do niej wielkim domem. Zbudował też kaplicę nad bramą ku czci świętego króla i męczennika Oswalda, a także gospodę i obwód muru ze wszystkimi zabudowaniami gospodarczymi. Tenże błogosławiony mąż studnię w środku klasztoru polecił uczynić, a także ogromnym nakładem kosztów nakazał poprowadzić do klasztoru ołowianymi rurami źródło żywej wody z pobliskiej góry. Dostarczył też temu miejscu wiele kosztowności, a wśród nich dwie srebrne tace do przyjmowania ofiar, także złote hafty i kosztowny ornat jak też złoty krzyż wspaniale wysadzany drogimi kamieniami. Umieściwszy w nim zbawienne drzewo [św. Krzyża] i relikwie świętych, sam go konsekrował i postanowił, że będzie nazwany Krzyżem Zbawiciela, i – przez nałożenie swojego zakazu – zabraniając, aby kiedykolwiek zabierano go z tegoż klasztoru na jakikolwiek użytek, najpobożniej ofiarował błogosławionemu Michałowi Archaniołowi. To miejsce ów [mąż] pełen Boga zawsze otaczał najwierniejszą miłością, odnowił je, obdarowywał je,

zabiegał o jego chwałę, przydzielał mu dobra, wywyższał je, czcił je, w jego rozwoju zawsze znajdował upodobanie i nakazał, by w nim właśnie, przed ołtarzem tegoż archanioła, którego był szczególnym sługą, go pochowano. Temu klasztorowi również, na użytek braci, dał osiem posiadłości zakupionych za pięćset funtów srebra, których wymienianie tu, by je pojedynczo poznać, uznaliśmy za mało istotne. Ponadto podarował temu klasztorowi – wraz z dwoma innymi kościołami – stanowiący jego własność na prawie dziedzicznym kościół przy Heubach, mianowicie ze względu na pamięć swoją i swoich rodziców tam właśnie docześnie spoczywających. Pragnąc zaś jeszcze [bardziej] wesprzeć to najbardziej umiłowane mu miejsce, pod Górą świętego Michała wybudował kaplicę świętego Idziego z domem gościnnym odpowiednim do przyjmowania biednych i pielgrzymów.

Ebon I, 18



(A) Der hl. Otto schickt einen theueren Fisch, womit man seine
Tafel auszuzeichnen gedachte, einem Armen. (B) Er schenkt eine
Menge eiserne Pfeile, die man Ihm gegen seine Feinde schmie-
dete, zum Bau der Kirche auf dem Michaelsberge.

(A) Święty Otton odsyła biednemu drogą rybę, którą chciano podać mu jako wykwintny posiłek. (B) Ofiaruje dużą ilość żelaznych strzał, które wykuto dla niego przeciwko wrogom, na budowę kościoła na Michelsbergu.

Analizę malowidła warto zacząć od lewej strony. W kuźni bucha ogień, rozsypując iskry. Kowal w samej koszuli zamaszystym ruchem uderza młotkiem w gorące żelazo. Formuje w ten sposób strzały, które następnie, poukładane grotami do góry, są wynoszone w dużym koszu przez dwóch tragarzy. Scena ta prowadzi nas na pierwszy plan obrazu, gdzie widzimy, jakie jest przeznaczenie mozolnie wyprodukowanych strzał. Zostają one ofiarowane biskupowi i mają mu służyć do obrony. Sugerowałoby to, że bezpieczeństwo Ottona mogło być w poważny sposób zagrożone. Na tym etapie jego działalności nie potwierdzają tego jednak żadne źródła. Te zagrożenia pojawią się dopiero podczas wypraw misyjnych na Pomorzu. Otton, trzymając w ręce dwie strzały, docenia szlachetną intencję darczyńców, ale poleca wszystko przekazać na potrzeby odbudowy kościoła świętego Michała. Kościół ten był właśnie odbudowywany po trzęsieniu ziemi w 1117 roku. Stojący po prawej stronie duchowny próbuje wprowadzić wyperswadować Ottonowi, aby jednak przyjął cenny dar. Zwrócona nieco ku górze twarz Ottona świadczy o jego suwerennej i niezmiennej decyzji.

Epizod związany z przekazaniem przez Ottona cennego materiału dla benedyktyńskiego opactwa wykorzystuje malarz do pokazania w tle imponujących budowli. Otóż widzimy kościół świętego Michała od strony prezbiterium oraz przyległą kaplicę mariacką z czerwoną dachówką. Jeszcze wyżej położony jest kościół Sankt Getreu, który należał do żeńskiego klasztoru ufundowanego przez Ottona w 1124 roku ku czci świętej męczennicy o wdzięcznym imieniu Fides. *Getreu* to germański odpowiednik łacińskiego słowa *fides*, które oznacza wiarę lub wierność. Widać wyraźnie dwie bryły sakralnych budowli, które ostatecznie połączono w XVII w. Przy kościele Sankt Getreu znajduje się do dzisiaj ostatnia stacja późnogotyckiej drogi krzyżowej, która zdobi bamberskie ulice, a o której wspominaliśmy, omawiając obraz 3.

Inny przykład wielkoduszności i skromności biskupa Bambergu możemy podziwiać w górnej prawej scenie obrazu. Otton zasiada do posiłku

w eleganckiej izbie za stołem nakrytym białym obrusem. Wnętrze urządzone jest w typowym stylu bawarskim, gdzie ławy do siedzenia przylegają do ścian. Służący przynosi właśnie wykwintnie przyrządzoną rybę, której Otton nie chce przyjąć i wprost każe obdarować nią głodnego. Oprócz Herbor-da ten miłosierny uczynek biskupa opisał również autor jego żywota z 1473 roku – franciszkanin Konrad Bischoff.

Obraz ukazuje biskupa Ottona całkowicie oddanego swojej diecezji – troszczącego się zarówno o piękno i solidność świątyń, jak i dostrzegającego potrzeby ludzi ubogich i zapomnianych, przy czym nie rozporządzał majątkiem cudzym, ale tym, co należało do niego osobiście.

Taką wykazywał się oszczędnością odnośnie do ubioru, lecz i co do pokarmu tak się ograniczał, że wręcz trudno uwierzyć. Przyjmujemy bowiem jako pewne, co powiedział, że w czasie, gdy był biskupem, nigdy chleba do syta nie spożywał. Zawsze bowiem trzeźwy i nieomal głodny wstawał od wieczerzy i śniadania, a wszystko, co podano, dostarczał chorym, biednym i żebrakom. Pewnego razu w okresie postu był wielki niedostatek ryb, tymczasem pewien jego zarządca przyniósł mu, gdy jadł śniadanie, nieznacznej wielkości szczupaka, dobrze przyrządzonego, a kupionego za dwa solidy. Łagodnie prosił, aby [biskup] obficie pokrzepił się przynajmniej tą potrawą, która tak drogo kosztowała. Biskup rzekł do niego: „Ile?”. Zarządca, odpowiedział: „Dwa solidy”. A biskup: „Nie może to być, że biedny Otton sam jeden dzisiaj roztrwoni tyle denarów!”. I odsuwając misę, rzekł: „Zanieś to cenne jedzenie mojemu Chrystusowi, który dla mnie winien być cenniejszy ode mnie samego. Zanieś Mu, powiadam, jeżeli gdziekolwiek chory w łożu leży albo sparaliżowany. Albowiem ja, będąc mocny, tym chlebem się pokrzepię”. W taki sposób [właśnie] pośród swego bogactwa opływał on w rozkosze.

Herbord I, 28

Pewien najbieglejszy kowal, pragnąc, by biskup poznał jego kunszt, przyniósł kosz pełen pocisków i różnego rodzaju strzał sporządzonych w niezwykle sposób na wojenny użytek, aby miały być przechowywane w miastach i twierdzach biskupa na wypadek przyszłych zagrożeń. Biskup zaś wprawdzie podziękował człowiekowi za dar i natychmiast się odwdzieczył godną nagrodą, a przy tym własnoręcznie podnosząc jedną [ze strzał], której wygląd przerażał potrójnym i długim ostrzem, rzekł: „Dlaczego wykonałeś ją tak długą, tak delikatną i tak ostrą?”. Kowal, odrzekł: „Takie wykonujemy do przebijania zbroi i tarcz. Podczas ataku z kuszy bowiem takie strzały nie dają szans, by człowiek się osłonił ani tarczą, ani pancerzem”. Biskup odrzekł: „Ja [jednak] sprawię, by śmiertelnicy

siebie nimi nie zabijali”. I wszystkie razem, tak jak były w koszu, nakazał podnieść tragarzom, mówiąc: „Zanieście je opatowi Hermanowi, prosząc gorliwie, by za moją przyczyną przeznaczył je na dzieło boże, aby nie służyły do zabijania ludzi”. Opat zaś miał pracę w rękach, mianowicie dach naszego ukończonego klasztoru. Otrzymawszy więc strzały, polecił, aby we wszystkich wystające wstecz zadziory odgiąć, i tak z najwyborniejszych strzał sporządził ćwieki do dachówek i przytwierdził je do dachu kościoła. Ta rzecz właśnie, chociaż nie jest wielka, to jednak wskazuje na wielką dobroć.

Herbord I, 35



(A) Der pf: Otto erhält vom Herzoge Boleslaus einen kostbaren Pefz, den Er
 (B) einem armen Kranken zum Geschenke macht. (C) Ein Lahmer erhält durch Ihn
 den Gebrauch seiner Glieder. 1125.

OBRAZ

7

- (A) Święty Otton otrzymuje od księcia Bolesława drogocenne futro, które przekazuje w prezencie biednemu choremu (B).
(C) Chromy odzyskuje dzięki niemu władzę używania swoich części ciała. 1125.

Biskup Otton otrzymuje niezwykle cenny podarunek – wyszywane obficie złotem futro. Oczy wszystkich obecnych są w prawdziwym zachwycie, a ich twarze zwrócone w jednym kierunku. W środku pięknej izby wykładanej kwadratowymi, drewnianymi płytami stoi Otton w bezpośrednim towarzystwie mnicha benedyktyńskiego. Pozostali modnie i okazale wystrojeni panowie to zapewne posłańcy z Polski należący do dworu księcia Bolesława. Najstarszy z nich uniesionym palcem wskazuje na piękno i wartość tej niezwykłej szaty. Jej złoty walor mówi nam o jej królewskim pochodzeniu lub przeznaczeniu. Drugą przestrzenią, w której używano tego cennego materiału był kult, zwłaszcza używane w nim paramenty i szaty liturgiczne. Wartość podarunku podkreśla godność obdarowanego.

Bolesław Krzywousty przysłał Ottonowi ten cenny prezent w dowód wdzięczności za przeprowadzoną na Pomorzu misję chrystianizacyjną – bezpośrednio po jej zakończeniu. Biskup swoim zwyczajem ogląda niezwykły dar i zapewne wyraża swoją wdzięczność, po czym nakazuje przekazać go na potrzeby biednych. Nasza uwaga przenosi się teraz na niższe partie malowidła, gdzie toczą się dalsze losy drogocennego daru. Przeniesienie uwagi widza ma również symboliczne znaczenie. Do tej pory, podziwiając główną scenę, znajdowaliśmy się w eleganckiej, górującej nad miastem komnacie, przyozdobionej piękną kolumną. Aby dostać się do tego pomieszczenia, trzeba pokonać wyniosłe schody, przy których stoi służący. Teraz przenosimy się do sfery życia zwykłych mieszczan, niejako schodzimy w to, co codzienne, szare, często naznaczone cierpieniem i ubóstwem. Złotem wyszywana szata znajduje swoje praktyczne zastosowanie przy pielęgnacji chorego, który, jak przekazują źródła, był tak ubogi, że nie stać go było na konieczne w chorobie właściwe okrycie. Sługa wysłany przez Ottona pieczołowicie okrywa chorego. Pokój, w którym to się dzieje, należy raczej utożsamiać z jakimś przytuliskiem, być może ze szpitalem św. Idziego (St. Ägidien-Spital) założonym przez samego Ottona.

Oddanie okrycia choremu było jednym z wielu uczynków miłosierdzia, które za życia spełniał święty biskup. Obraz ukazuje jednak kolejne dobro, które dzieje się za przyczyną Ottona, ale już jako cud, a więc działanie nadprzyrodzone, po ludzku niewytłumaczalne. Te cuda dokonywały się zresztą zarówno za jego życia, jak i po jego śmierci. Orędownictwo Ottona przychodzi z pomocą człowiekowi cierpiącemu na częściowy paraliż, który w środku miasta, na skrzyżowaniu dróg, porzuca swoje kule i ku zdumieniu przechodniów zaczyna się normalnie poruszać.

Wszystko to rozgrywa się w Bambergu. W tle dzieła widzimy wyrazicie oddane zabudowania miasta. Warto zwrócić uwagę na dwie charakterystyczne budowle. Pierwszą z nich jest ufundowany w 1310 roku dominikański kościół św. Krzysztofa. To masywna, jednonawowa świątynia pokryta czerwoną dachówką i przyozdobiona strzelistą sygnaturką. Św. Krzysztof jest patronem działalności opiekuńczej oraz orędownikiem podróżujących, a szczególnie przepływających się przez rzeki. Rzeczywiście w Bambergu od wieków konwent dominikański połączony był z przytułkiem, a cały obiekt położony jest przy brzegu rzeki Regnitz. Przeprowadzona w Bawarii na początku XIX wieku sekularyzacja, czyli przejęcie majątku kościelnego przez państwo, sprawiła, że kościół i klasztor dominikanów w 1803 roku zamieniono na koszary. Pozbawiony już sygnaturki, budynek ten stoi do dzisiaj i rzuca się w oczy, zwłaszcza kiedy stoi się wyżej i podziwia się miasto z pewnej perspektywy, chociażby ze wzgórza katedralnego. Obecnie należy do uniwersytetu (Otto-Friedrich-Universität Bamberg) i mieści się w nim aula. Natomiast drugą dominującą na obrazie budowlą jest wieża stojąca w najstarszej części miasta, niedaleko kościoła św. Elżbiety. Można ją rozpoznać po wysokim, piramidalnym zwieńczeniu. Zbudowana była na planie kwadratu. Przestała istnieć w roku 1820.

Łatwo zauważyć, że obraz ten umieszczono w cyklu malowideł niechronologicznie. Ukazuje on bowiem wydarzenia, które nastąpiły po powrocie Apostoła Pomorza z pierwszej wyprawy misyjnej.

Z księciem Polski Bolesławem i wszystkimi dostojnikami jego kraju łączyła go największa przyjaźń. Często wysyłali mu listy z pozdrowieniami, wspierali go wspaniałe swymi darowiznami, ufając, że był w stanie z ogromną mocą wesprzeć ich u Boga swoimi zasługami i modlitwami. Również inni książęta i zamożni z wszystkich krajów, słysząc wieść o jego dziełach, słysząc o jego jałmużnach i szczodrym wsparciu dla potrzebujących, częstokroć wysyłali mu wiele

ogromnych darów, z oddaniem prosząc, by stali się towarzyszami i współlucznikami jego usilnych starań. Pewnego razu przyniesiono mu wśród innych darów okrycie nocne nadzwyczajnej wartości, z jedwabiu, podbite złotem i futrem gronostaja. Sam darczyńca powiadał też, że jest to znak szczególnej przyjaźni, i gorąco prosił, by raczył używać go na swoje wspomnienie, a aby nie czyniono mu wyrzutów za zniszczenie [takiej] rzeczy, gorliwie przyrzekł, że przekaze następne, gdy to się wytrze czy trochę uszkodzi. Biskup natomiast, przyjąwszy szatę, zwijał ją i rozwijał, a gdy starannie ją zewsząd obejrzał, oddał ją swemu szatnemu. Następnie doręczającym [prezent] i posłom ze względu na osobę, która ich wysyłała, pokłonił się z uszanowaniem i dziękował, mówiąc: „Skoro dar ten jest świadectwem wielkiej miłości, to i ja – ze względu na pamięć darczyńcy – zatroszczę się, by zachować go na wieczność tak rozumnie, żeby ani złodzieje mi go nie ukradli, ani mól nie zniszczył, ani rdza”. Znał zaś i pamiętał własne imiona wszystkich paralityków, chorych, pokrytych wrzodami i trędowatych ze swego miasta, i sam oceniając rodzaj, czas trwania i właściwości ich choroby, wszystkim starał się zapewnić odpowiednie wsparcie, a także medyków. Zawołał więc szatnego i rzekł: „Zabierz to znakomite oraz ulubione przeze mnie okrycie i nałóż na tego paralityka”, wskazując jednego po imieniu, o którym wiedział, że był dotknięty długotrwałymi boleściami, cały obsypany wrzodami i robactwem, którego fetor przerażał całą okolicę. Ten podszedł i wypełnił polecenie biskupa, i najwytworniejszą szatą okrył tego [pogrążonego] w największej nędzy, podczas gdy wszyscy, którzy to mogli zobaczyć, wpadli w podziw i zdumienie.

Herbord I, 34



Der hl Otto wird durch eine Gesandtschaft (ABC) Boles-
laus, Herzogs von Polen, eingeladen, die heidnischen Pommeren
zum christlichen Glauben zu bekehren.

1125.

OBRAZ

8

Święty Otton zostaje zaproszony przez poselstwo (ABC) Bolesława, księcia Polski, aby pogańskich Pomorzan nawrócić na chrześcijańską wiarę. 1123

Akt uroczystego przekazania zaproszenia Ottonowi przez poselstwo od Bolesława Krzywoustego umiejscawia malarz na placu katedralnym w Bambergu. Chwila wydaje się niezwykle ważna i podniosła. Świadczy o tym nie tylko samo miejsce, ale także zachowanie i ubiór obecnych tutaj osób. Biskup Bambergu ubrany jest w strój pontyfikalny, a więc taki, w jakim sprawuje się czynności liturgiczne. Niegdyś do tego stroju należały nawet specjalne, zdobione czerwone buty. Otton ma ponadto na sobie białą albę, która symbolizuje czystość i nieskazitelność. Na albie spoczywa dalmatyka, która podkreśla powołanie każdego duchownego do ofiarnej służby Bogu i ludziom. Czerwona barwa tej szaty oznacza gotowość do męczeństwa w imię tej służby na wzór samego Chrystusa, który przelał krew za zbawienie świata. O ofierze złożonej przez Zbawiciela przypomina zawieszony na szyi złoty krzyż. Z wierzchu Otton przyodziany jest w złotą kapę. Kapa początkowo była świecką szatą noszoną przez królów i książąt. Świadczy więc przede wszystkim o godności urzędu biskupa i wszystkich liturgicznych czynności.

Głowę biskupa zdobi purpurowo-złota mitra. Symbolika widzi w niej hełm zbawienia, o którym mówi List do Efezjan. W średniowieczu w dwóch jej rogach dopatrywano się symboliki dwóch Testamentów: Starego i Nowego. O tym, że szaty liturgiczne mają doniosłe znaczenie i niosą teologiczne przesłanie, świadczy na tym obrazie zachowanie asystującego z boku mnicha benedyktyńskiego. Uważny duchowny przytrzymuje delikatnie kapę, aby Otton mógł swobodniej przemawiać, a na plecach unosi nieco wstążki mitry. Z prawej strony biskupa stoi ponadto starszy posługujący w komży, który trzyma pastorał. Otton w sposób otwarty i serdeczny przyjmuje poselstwo z Polski i wykorzystuje ten moment, aby pobłogosławić obecnych, jak również swoją bliską już misję pomorską, której dotyczą przekazywane mu właśnie dokumenty. Prawą ręką czyni znak krzyża, unosząc przy tym trzy palce na znak uwielbienia Trójcy Świętej.

Polska delegacja eksponuje prawdziwą rewię mody, jaka obowiązywała na początku XVII wieku. Widać sześciu mężczyzn świetnie i elegancko ubranych. Towarzyszy im dwoje pacholąt. Najważniejsze osobistości przekazują

zapięczętowaną korespondencję od księcia polskiego Bolesława Krzywoustego. Klęczącą postać w czarnym ubraniu należy kojarzyć z wysokim urzędnikiem państwowym, być może z kanclerzem lub ministrem. Natomiast panowie z tyłu orszaku to przedstawiciele szlachty, a na czoło wysuwa się najokazalej wystrojony jegomość w czarnej pelerynie z przewieszoną u pasa szablą.

Spójrzmy jeszcze na zachowanie trzech dostojników stojących z tyłu za Ottonem. Malująca się na ich twarzach konsternacja wyraża realizm całej tej sytuacji. Jako najbliżsi współpracownicy biskupa są świadomi tego, że jego zgoda na wyruszenie na misję będzie się wiązała z długoterminową nieobecnością w macierzystej diecezji. A to oznacza dla nich z pewnością niełatwe wyzwania i konieczność przeorganizowania systemu zarządzania.

Ponadto na obrazie artysta umieścił jeszcze dwie małe postacie. Są to duchowni zmierzający do kościoła, ubrani w sutanny i komże. Jeden z nich jest w birecie, czyli kapłańskim nakryciu głowy z czarnym pomponikiem. Drugi zdjął już biret i prawą rękę próbuje otworzyć ciężkie drzwi. Za chwilę wejdą do katedry przez najpiękniejszy z jej portali, tak zwany portal książęcy. Jego tympanon, czyli scena umieszczona nad wejściem, przedstawia Chrystusa Sędziego oraz dwie grupy postaci: zbawionych i potępionych. Charakterystyczne są twarze tych osób, na których rzeźbiarz oddał w niezwykle plastyczny sposób z jednej strony radość i zadowolenie, z drugiej zaś rozpacz wiekuistego cierpienia. Portal książęcy od 1230 roku zdobi północną ścianę katedry bamberskiej i właściwie w niezmienionej formie można go podziwiać do dzisiaj.

Niektórych może zaintryguje pytanie: Dlaczego na placu katedralnym nie kręcą się zwykli ludzie? Otóż obraz stara się oddać realistycznie życie miasta tamtych czasów. Wzgórze katedralne w Bambergu było zamieszkane przez wyższe duchowieństwo, które pomagało biskupowi w kierowaniu diecezją, oraz różnorakie zgromadzenia zakonne. Zwykli mieszkańcy korzystali najczęściej z kościołów położonych w niższych częściach miasta.

Oprócz występujących na pierwszym planie *personae dramatis* możemy ponadto podziwiać kilka pereł architektury bamberskiej. Bezsprzecznie najcenniejszą z nich jest ukazana w tle katedra. Określenie *katedra* przysługuje głównemu kościołowi w diecezji, który nazywamy również kościołem biskupim. Pierwotnie katedrą nazywano krzesło, na którym zasiadał biskup celebrujący sakramenty i nauczający lud. Tron biskupi to znak jego pasterskiego

urzędu. I tak jest do dzisiaj. Z czasem jednak nazwę tę rozszerzono na określenie kościoła – budowli jako takiej. I chociaż słowo *katedra* funkcjonuje w całym chrześcijańskim świecie, to kraje niemieckojęzyczne używają swojego tradycyjnego określenia przysługującego kościołowi biskupa – jest nim, skądinąd przyjaźnie dla nas, Polaków, brzmiące słowo, *Dom* (od łac. *domus*). Dlatego będąc w Bambergu, nie pytajmy o katedrę, ale raczej o *Dom zu Bamberg* lub *Bamberger Dom*.

Po prawej stronie obrazu widzimy część dużego kompleksu zabudowań należących do dworu biskupiego (Alte Hofhaltung). Możemy mówić o dworze z prawdziwego zdarzenia, ponieważ od 1303 roku biskupom Bambergu przysługiwał tytuł księcia (Fürstbischof) i związana z tym szeroka władza polityczno-administracyjna. Urząd ten wymagał więc rozległego zaplecza. Dwór zamieszkiwali duchowni, urzędnicy, goście, ale także spora liczba zwykłej służby. Tutaj były kuchnie, rzeźnie i spichlerze. W częściach parterowych były stajnie i obory, a pod dachami składowano ziarno, słomę i siano. Budynki, które widzimy na obrazie, to efekt renesansowych przebudowań podejmowanych od XV wieku. Ale miejsce to tchnie najdawniejszą historią. To właśnie tutaj miał swój pałac cesarz Henryk II, a następnie rezydowali tu biskupi nowopowstałej diecezji, a więc i Otton. Z tamtych czasów niewiele się zachowało, jedynie kilka kamiennych sklepień okiennych oraz dużych rozmiarów studnia na dziedzińcu.

W środku placu katedralnego, podparta kamiennymi lwami, stoi tak zwana kolumna Tattermanna, mierząca ponad 8 metrów i zwieńczona naturalnej wielkości rzeźbą błogosławiącego Chrystusa. Trudno dzisiaj wyjaśnić samą nazwę kolumny, jednak wśród ludu silne było przeświadczenie, że kazał ją postawić sam cesarz Henryk II, który w ten sposób oznaczył środek swojego królestwa jako „pępek świata” (*umbilicus imperii*) i podkreślił w ten sposób znaczenie Bambergu, swojego ulubionego miasta, w którym najchętniej rezydował. Istnienie pomnika jest jednak historycznie udowodnione dopiero od roku 1240. Niebezpieczeństwo zawalenia się kolumny doprowadziło do jej usunięcia w roku 1779. Uroczyste obchody tysiąclecia diecezji bamberskiej w 2007 roku stały się okazją do ponownego oznaczenia tego symbolicznego miejsca. Dzisiaj, spacerując po placu przed katedrą, natkniemy się na wmontowaną w bruk granitową płytę ze szkłem, w którym odbijają się okoliczne budowle. Stojąc nad płytą, turysta może podziwiać wszystko,

co znajduje się dookoła niejako w soczewce i wtedy sam może poczuć się jak „pępek świata”...

Centralne usytuowanie kolumny z Chrystusem ma również znaczenie symboliczne. Jest to ukazanie macierzy, świata od wieków chrześcijańskiego, z którego ma wyruszyć biskup Otton na rubieże ówczesnej Europy, na ziemie pomorskie, czyli do świata pogan. Taka była średniowieczna świadomość w czasach, kiedy północ Europy nie była jeszcze całkowicie ewangelizowana. Pomorze kojarzono z odległymi nie tylko terytorialnie, ale i duchowo oraz kulturowo obszarami. Biograf Herbord mówi wprost o żyjących tam ludach barbarzyńskich. Poprzez misję Ottona dokona się ekspansja świata *christianitas* w przestrzeń *barbaricum*.

Warto jeszcze powrócić do Ottona i jego stroju. Odtąd na kolejnych obrazach będziemy spotykać świętego biskupa właśnie w takim ubraniu. Dotyczy to szczególnie jego misji na Pomorzu. Możemy się zastanowić, dlaczego autor obrazów konsekwentnie przedstawia Ottona w pontyfikalnych i uroczystych szatach. Odpowiedzi mogą być dwie. Po pierwsze misja chrystianizacyjna na Pomorzu przebiegła w pełni pokojowo, ponieważ misjonarz z Frankonii zachwyił Pomorzan przepychem i bogactwem orszaku, który ze sobą prowadził. W przeciwieństwie do pierwszego ewangelizatora, ubożego ascety Bernarda Hiszpana, którego zlekceważono i w końcu spalwiono w łódce, aby głosił kazania ptakom i rybom morskim – biskupa bamberskiego przyjmowano z podziwem i zachwytem, na co zasłużył sobie ujmującym stylem bycia, rozdawanymi podarkami, splendorem orszaku, a przede wszystkim przekonującym sposobem głoszenia Słowa Bożego. Dlatego częste prezentowanie się w bogatym stroju pontyfikalnym mogło wpisywać się w tę logikę prowadzenia ewangelizacji. Po drugie wydarzenia z Pomorza, na których będzie koncentrował się cykl dalszych malowideł, ukazują Ottona najczęściej w czasie udzielania chrztu lub podczas ewangelizacji. Tak więc mamy tu do czynienia z przestrzenią *sacrum*, którą naturalnie wyraża strój liturgiczny biskupa.

Wreszcie, zachęcony boskim natchnieniem, postanowił zaprosić do tego dzieła bamberskiego biskupa Ottona, którego sława wtedy szeroko jaśniała w królestwach, a także dlatego że stał się mu znany i drogi, gdy za młodu służył jako kapelan jego ojcu. Sądził, że będzie korzystne i odnowić dawne więzi przyjaźni z takim mężem, i łaskę tak świętego dzieła złączyć z jego świętością. Wysyłając więc posłów i dary, napisał do niego list na kształt tych słów: „Panu swemu

i ojcu najukochańszemu, Ottonowi, czcigodnemu biskupowi, Bolesław, książę Polaków, [okazuje] pokorne oddanie synowskiego posłuszeństwa. Ponieważ pamiętam, że w dniach twojej młodości u mego ojca wiodłeś życie z najbardziej godną uznania szlachetnością, a także teraz Pan jest z tobą, umacniając cię i błogosławiąc ci na wszystkich twoich drogach, to – jeśli nie uchybi to twojej godności – leży [mi] na sercu, by odnowić z tobą dawne więzi przyjaźni, a jednocześnie użyć twoją radę i pomoc do powiększenia chwały Boga, przy wsparciu Jego łaski. Dowiedziałeś się bowiem, jak sądzę, w jaki sposób dzikie barbarzyństwo Pomorzan, bez wątpienia nie moją, lecz Boga mocą ukorzone, poprosiło, by przyjęto je do społeczności Kościoła przez kąpiel chrztu. Lecz oto przez trzy lata boleję, że nie potrafię namówić do tego dzieła żadnego odpowiedniego z bliskich mi biskupów bądź kapłanów. Stąd, ponieważ głosi się, że jesteś, Twoja Świątobliwość, ochoczy i niestrudzony do wszelkiego dobrego dzieła, prosimy, najukochańszy ojczu: niech nie budzi twej niechęci podjęcie – przy współudziale naszej służby – tego trudu dla chwały Boga i pomnożenia twojej szczęśliwości. Lecz i ja, oddany sługa Twojej Ojcowskiej Miłości, pokryję wszystkie koszty i zapewnię towarzyszy podróży, tłumaczy [obcego] języka, współpracowników kapłanów i wszystko, cokolwiek będzie niezbędne. Ty jedynie zechciej przybyć”.

Herbord II, 6

Usłyszawszy te [słowa], biskup przyjął je jako głos Boga mówiącego z nieba. Całe serce przepełniła mu radość i dziękował wszechmocnemu Bogu, że do takiego zadania w swojej służbie zechciał go wykorzystać. [...] Jako że jednak usłyszał, co wieść niesie, iż ziemia Pomorzan jest bogata i zupełnie nie ma w niej biednych i żebraków, a nawet bardzo się nimi gardzi, i że już przedtem [Pomorzanie] odrzucili z powodu biedy pewne sługi Boga, ubogich kaznodziejów z lichym majątkiem, jakby nie dla zbawienia ludzi, lecz dla ulżenia swej doli podjęli posługę głoszenia [ewangelii], starannie zadbał, aby jawił się im nie tylko jako ten, co nie cierpi biedy, ale też jest zamożny, a także że nie chce dla siebie ich bogactw, lecz raczej ich samych pozyskać dla Boga. Dobrał więc odpowiednich duchownych, których obficie wyposażył na drogę, oraz z przezorną szczodrością zarządził, by zabrać ze sobą mszały i inne księgi oraz kielichy z szatami kapłańskimi, i wszystkie pozostałe sprzęty ołtarza, których – jak wiedział – nie można prędko znaleźć u pogańskiego ludu, aby nie okazało się, że wierny rolnik na pole swego Pana wychodzi bez narzędzi. Szczery i roztropny ewangelista zabrał na drogę ewangelii także odzież, drogie sukna oraz inne dary stosowne dla szlachetnie urodzonych i bogatych, aby przypadkiem poganom nie wydawało się, że z powodu zachłanności ewangelizuje, ale że nowej uprawie raczej swoje przynosi niż łąsi się na to, co jej.

Herbord II, 7



Bratislaus, Herzog in Pommern, kommt dem hl. Otto mit großem Gefolge entgegen, empfängt ihn mit Freuden, und gibt ihm nach vertraulicher Unterredung mehre Vornehme zur Begleitung in die Stadt Piritz.

1124.

OBRAZ

9

Warcisław, książę na Pomorzu, wychodzi z wielkim orszakiem
naprzeciw świętego Ottona, przyjmuje go z radością
i po poufnej rozmowie daje mu wielu możnych jako eskortę
do miasta Pyrzyce. 1124.

Obraz ten przenosi nas w świat misji pomorskiej biskupa Ottona. Znajdujemy się na rynku miasta Pyrzyce, na którym zebrał się nieprzebrany tłum chcący słuchać misjonarza z Frankonii. Napis pod malowidłem wydaje się mylny. Trudno bowiem skromnie ubranego mężczyznę z krucyfiksem po lewicy Ottona utożsamiać z możnym księciem pomorskim Warcisławem I. Być może to jeden z rajców miejskich, któremu biskup wytrwale wyjaśnia zasady wiary chrześcijańskiej i korzyści z jej przyjęcia, choć ten swoją dziwaczną miną wyraża raczej sceptycyzm i wycofanie. Otton, zwracając się ze szczególną atencją do zwierzchnika miasta, wiedział dokładnie, co robi. Bo to właśnie od akceptacji nowej wiary przez ludzi poważanych i dzierżących władzę zależało w dużej mierze powodzenie misji ewangelizacyjnej wśród szerszych mas społecznych. Dłonie Ottona zajęte są gestykulacją, dlatego swój pastorał przytrzymuje przedramieniem.

Resztę obrazu wypełniają zwróceniu ku Ottonowi ludzie. Jeden z ciekawskich spogląda z wysokiego okna. Wśród tych licznych osób są przede wszystkim mieszkańcy Pyrzyc, ale również członkowie delegacji, która powitała Ottona nieco wcześniej i wprowadziła go do tego miasta. Zostali oni tutaj przedstawieni bardzo elegancko i dostojnie. Przed nami stoi odwrócony tyłem, w czerwonym ubraniu i z piórkiem w kapeluszu, przedstawiciel miejscowej szlachty, o czym świadczy jego okazałych rozmiarów szablę z mosiężną lub pozłacaną rękojeścią. Na głowach przynajmniej dwóch pyrzyżan widzimy turbany. Trudno przypuszczać, aby były one normalną częścią garderoby na Pomorzu. Turbany w czasie powstawania tej serii malowideł kojarzono ogólnie z egzotyką odległych krajów. Tak więc namalowanie ich w tej scenie mówi nam o intencji malarza, który chciał przez to oddać właśnie pewną egzotykę i odmienność kulturową mieszkańców Pomorza. W tle obrazu stoją okazałe budowle. Budynek środkowy to zapewne ratusz. Po dwóch stronach widoczne są wieże. Ta po lewej stronie pełni rolę obronną, ta po prawej spełnia funkcję obserwacyjną. Dbano, aby czujne oko opłacanych obserwatorów zapewniało miastu bezpieczeństwo, między

innymi od napaści i pożarów. Wielkość, funkcjonalność oraz styl tych budowli świadczy o zamożności Pyrzyc i niepoślednim statusie wśród miejscowości pomorskich.

Misja chrystianizacyjna w Pyrzycach udała się z wielkim powodzeniem. Chrzest przyjęło tutaj siedem tysięcy ludzi, jak zapisał Herbord, któremu ponadto miasto zawdzięcza pierwszą pisemną wzmiankę udokumentowaną w 1159 roku.

Potem szczęśliwą drogą pod opieką Boga szedł dalej do granic kraju Polaków. A gdy wraz ze swoimi [towarzyszami] przybył do pewnego grodu, który nazywa się Ujście i znajduje się na granicy obu krajów, komes Paweł, jego przewodnik, wysłał przodem posłańców do księcia Pomorza Warcisława. Obwieścili oni, że sługa boży Otton, znany u nich powszechnie z najznakomitszej opinii, przybywa do ich granic w celu ewangelizacji, a oni mają – tak ze względu na szacunek dla jego świętości, jak też autorytet apostoлика pana Kaliksta, którego był posłańcem – wyjść mu na spotkanie z wszelkim oddaniem i we wszystkim być posłuszni jego napomnieniom i nakazom. Po otrzymaniu tego polecenia książę Warcisław wyszedł mu naprzeciw w grodzie o nazwie Starogród i przyjął go z czcią jak anioła Pana. Pobożny Otton, udzielając mu pokoju Chrystusa, ofiarował mu także swoim zwyczajem dary, to jest obity jedwabiem tron biskupi i drogocenny kobierzec z innymi podarunkami, aby doczesnymi darami łatwiej nakłonić go do miłości spraw niebiańskich. Barbarzyńcy zaś z poduszczenia nieprzyjaciela i jego pomocników, mianowicie swoich kapłanów, rzucając się z okrutną zaciekłością na sługi Chrystusa, zaczęli grozić im śmiercią. Książę to zobaczywszy, bardzo zmartwiony pospieszył ze swoimi [ludźmi] na pomoc i mężnie stanął w ich obronie, a przerażonym i prawie pozbawionym nadziei bardzo mocno dodał otuchy. Przydzielił też nawet pobożnemu Ottonowi swoich wysłanników, którzy w ciągu siedmiu dni przeprowadzili go przez przyległe wielkie pustkowia. Tam natknęli się na wielkie zagrożenie ze strony jadowitych zwierząt, lecz dzięki opiece Boga przebyli je nietknięci. A po tym dotarło do pewnego jeziora, gdzie – gdy wyszli mu naprzeciw Pomorzanie, których serca Bóg dotknął, i dobrowolnie prosili o łaskę wiary oraz zbawiennej kąpieli – płacząc z radości, dodał do owczarni Chrystusa pierwociny nowego stada. Drugiego dnia skierował się do najbliższej wsi i tam, dzięki pomocy Pana, wielu udzielił sakramentu powtórnego narodzenia.

Ebon II, 4

Trzeciego dnia przybył do Pyrzyc, pierwszego grodu Pomorza, gdzie przebywał przez czternaście dni, zachęcając mieszkańców do [przyjęcia] wiary, podczas gdy oni naprawdę [mocno] się wzbraniali i starali, by sługa boży przeniósł się do innych miejscowości. Dowodzili też, że nie mogą tego nowego prawa przyjąć bez postanowienia swoich naczelników i starszych. W końcu [jednak] za sprawą pobożnego Ottona, trwającego w nieustannych modlitwach za ich zbawienie – tknięci przez Ducha Bożego, który wieje tam, gdzie chce, i komu chce, okazuje miłosierdzie – zgodzili się i, poddając szyję pod jarzmo wiary, [tylu] zostało ochrzczonych, ilu tylko było przeznaczonych do życia wiecznego.

Ebon II, 5



Der hl. Otto erteilt mit Seinen Priestern den Bewohnern
 Camins (ABC) die hl. Taufe, und wird D vom Herzoge
 Bratislaus in dieser seiner Hauptstadt freundlich begrüßt.
 1124.

Święty Otton ze swoimi kapłanami udziela mieszkańcom Kamienia (ABC) chrztu świętego, i zostaje (D) uprzejmie powitany przez księcia Warcisława w tej jego stolicy. 1124.

Obraz przedstawia cztery sceny. Chronologicznie pierwszą z nich jest powitanie Ottona przez Warcisława w Kamieniu, ukazane w prawym górnym rogu malowidła. Ubiór Warcisława jest bardzo podobny do tego, który ma na sobie postać ustawiona tyłem do widza na poprzednim obrazie. Czy artysta w taki sposób chciał przedstawić księcia pomorskiego obecnego na rynku pyrzyckim? Odpowiedź na to pytanie można pozostawić własnej interpretacji. W każdym razie tutaj książę ma godne nakrycie głowy i zdobione buty z wysokimi cholewami. Jego giermek przytrzymuje białego rumaka. Biała maść konia nabiera tutaj znaczenia symbolicznego i jest przeciwstawieniem do czarnego rumaka używanego w praktykowanej na Pomorzu hippomancji, czyli sposobach wróżenia z zachowania konia. Więcej miejsca poświęcimy tym praktykom i tej symbolice, omawiając malowidło 12. Ottonowi towarzyszy tutaj dwóch kapłanów. Obaj dostojnicy wymieniają serdeczny uścisk jako znak porozumienia, a być może zadzierzgniętej już nici przyjaźni. W tle widzimy bogate i rozbudowane miasto Kamień, nad którym górują, podobnie jak w Pyrzycach, dwie wieże.

Dwie główne sceny (A i B) ukazują udzielanie chrztu świętego. Szafarzami sakramentu są kapłani, których Otton zabrał ze sobą z Bambergu, lub polscy duchowni, którzy dołączyli do orszaku misjonarza w Gnieźnie. Wokół gromadzi się więcej duchownych, którzy asystują w celebracji liturgicznej. Wszystko odbywa się w sposób bardzo uporządkowany. Aby zachować skromność, miejsce chrztu mężczyzn jest oddzielone od miejsca, gdzie chrzczone są kobiety, grubą kotarą zawieszoną na wysokim stelażu. Dlatego też przy chrzcie kobiet asystują tylko niezbędni duchowni, w scenie sąsiedniej widzimy ich o wiele więcej. Kandydaci do chrztu nachylają się ze złożonymi rękami nad szeroką balią, gdzie za chwilę kapłan poleje ich głowy święconą wodą, wypowiadając sakramentalną formułę: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego”. Obecni są chrestni, którzy za chwilę nałożą neofitom trzymane oburącz białe szaty. Na uwagę zasługują paramenty chrzcielne: misa do wody i naczynko na olej święty – precjoza wykonane ze złota, przywiezione przez Ottona z Bambergu. Jeden

z kapłanów przytrzymuje zapaloną, wysmukłą świecę, którą za chwilę wręczy nowemu wyznawcy Chrystusa.

W górnej lewej scenie widzimy samego Ottona, który chrzci małe dziecko przyniesione przez ojca. Biskupowi towarzyszy trzech posługujących, którzy podają olej święty, pastorał i świecę. Przy chrzcielnicy posługuje ponadto dwóch ministrantów. Otton używa do liturgii takiej samej złotej misy, jak jego kapłani, z tą jednak różnicą, że nie służy mu ona tutaj do polewania wodą, ale pełni rolę chrzcielnicy, z której Otton własnoręcznie czerpie wodę i polewa główkę dziecka. Biały obrus na stole symbolizuje czystość i niewinność, w które przyobleka się duchowo nowo ochrzczony.

I tak w narodziny świętego Jana Chrzciciela przybył do wielkiego grodu o nazwie Kamień, gdzie znajduje się siedziba księcia. Wiele czasu, to jest czternaście tygodni albo i więcej, tam pozostając, zbudował kościoły z gałęzi drzew, jak wymagała wówczas nowa uprawa, a schodzących się do Chrystusa chrzcili – on sam wprawdzie dzieci, zaś jego współpracownicy mężczyźni i kobiety. Tam też w trakcie katechizacji dowiedziano się od kobiet, że mordowały dzieci. Za sprawą pogańskiego okrucieństwa miały bowiem zwyczaj zabijać dziewczynki, a chłopców zachowywać, i za tę zbrodnię nałożona została na nie specjalna pokuta. Osobno więc mężczyźni, osobno kobiety obmywano w świętym źródle [chrztu]. Po rozciągnięciu, jak było stosowne, zasłon wokół baptysterium ustawiono je w takiej odległości od siebie, aby nie mogła pojawić się z tej przyczyny żadna sposobność do jakiegokolwiek zgorszenia.

Ebon II, 5



A Bratizlaus, Herzog in Pommern, empfängt mit zahl-
reichem Gefolge B den hl. Otto und C dessen Brief-
terschaft, und schwört hiebey dem Heidenthume ab.

1124.

OBRAZ

11

(A) Warcisław, książę na Pomorzu przyjmuje z licznym
orszakiem (B) świętego Ottona i (C) jego kapłanów,
i odżegnuje się od pogaństwa. 1124.

Obraz po raz kolejny przedstawia spotkanie świętego Ottona z księciem Warcisławem. Ze sceny tej bije powaga i dostojność. Biskup został przedstawiony tutaj w pełnym liturgicznym stroju i z pastorałem w lewej ręce. Towarzyszy mu kapłan z modlitewnikiem. Natomiast Warcisław ubrany jest na tym malowidle isticie po książęcemu, co uwydatnia purpurowa kapa wyszywana złotem i podbita białym futrem. Jego głowę zdobi również purpurowo-złota korona. Władca Pomorza przybył na białym koniu, który teraz niecierpliwie wierzgając, musi się poddać woli trzymającego go za uzdę książęcego giermka. W orszaku Warcisława jest wiele znamienitych osób wystrojonych w czerwone ubrania z białymi kołnierzami. Pochód otwiera jadący konno dostojnik z turbanem na głowie. Z kolei orszak biskupi składa się z wielu kapłanów ubranych w sutanny, komże i birety, a ponadto, podobnie jak Misjonarz Pomorza, w złote kapy. Jeden z nich głosi słowo Boże, odczytując je wprost z Biblii. Na czele procesji idzie dwóch ministrantów z feletronami, które radośnie powiewają poruszane wiatrem. Warcisław kłęczy pokornie przed Ottonem w postawie rekoncylacji i nawrócenia. Trzymając prawicę na sercu, w imieniu swoich poddanych, uroczyście i szczerze wyrzeka się wszelkich pogańskich wierzeń i obyczajów. Otton przyjmuje tę deklarację i udziela księciu swojego błogosławieństwa.

Lewa połowa obrazu jest jasna i wypełnia ją widok nieba oraz wielka połać wody. Jest to symboliczne przedstawienie chrześcijaństwa, które przynosi na ziemi pomorskie misja świętego Ottona. Światło nieba odnosi się wprost do Chrystusa – Światłości Świata – a woda oznacza sakrament chrztu, poprzez który przyjmuje się wiarę. W środku tej części obrazu widzimy dwa złote krzyże wieńczące procesyjne proporce. To najbardziej wymowny znak zbawienia, które staje się udziałem dotąd pogańskich ludów Pomorza. Przeciwwstawieniem i kontrastem dla jasnej strony malowidła jest ciemna i ponura prawa strona. Z gęstego lasu położonego na niebezpiecznej skarpie wyłaniają się mieszkańcy Pomorza. W ten symboliczny sposób malarz ukazał świat pogaństwa, który należy opuścić, aby dostać się w przestrzeń światłości i życia, które przynosi wiara w Chrystusa. Łatwo zauważyć również pewną asymetrię. Wydawałoby się, że Warcisław powinien znajdować się

po prawej stronie, a Otton po lewej. Tak jednak nie jest, a w zamiarze autora obrazu możemy doszukać się głębszej symboliki. Otton stoi na stronie „ciemności”, ponieważ jako odważny misjonarz nie bał się pójść do często wrogo nastawionych Pomorzan, wchodzi w ich świat, aby ratować ich od błędnych i zgubnych wierzeń. Natomiast Warcisław poprzez swoje pełne pokory nawrócenie i chrzest jest już włączony w społeczność świętego Kościoła, który symbolizują duchowni pod sztandarem krzyża ukazani po lewej stronie dzieła.

Kiedy [Otton] wreszcie wyruszył, [Bolesław Krzywousty] odprowadzał go, służąc z tak wielką życzliwością, że na każdym postoju w jego drodze aż do najdalszych granic swego księstwa hojnie zaopatrywał zarówno jego, jak i jego [ludzi], oraz nakazywał, żeby w taki sposób z należnym szacunkiem przez zapobiegliwych mężów został odprowadzony do komesa santockiego Pawła, by ten tak samo z czcią przyprowadził go aż do samego księcia Pomorza Warcisława. Przyjąwszy zatem biskupa, Paweł z blisko sześćdziesięcioma żołnierzami w pełnym pośpiechu poprowadził go do tego księcia, który usłyszawszy wieść o jego nadejściu, sam również – z nie mniej niż trzystu zbrojnymi – z radością wyszedł przy rzece Warcie naprzeciw przybywającemu biskupowi.

Vita Prieflingensis II, 2

Warcisław mianowicie, porzuciwszy kulty bałwanów, już niegdyś przyjął podstawy prawdziwej wiary. Dlatego stało się, że ów lud barbarzyński, który podlegał jego panowaniu, z nienawiści do imienia Chrystusa i jego samego nienawidził. Cieszył się przeto nadzwyczajnie z przybycia biskupa, ponieważ miał on ów naród, po uwolnieniu od mroku niewiary, doprowadzić do wiary. Niezwłocznie więc przydzielił na jego służbę dwóch żołnierzy, którzy też sami niegdyś przyjęli wiarę. Obarczył ich tym jako obowiązkiem, aby świętego kapłana Pańskiego przeprowadzili przez nieznane miejsca i strzegli od napadu niewiernych.

Vita Prieflingensis II, 3

Książę zaś Pomorza, wiedząc wcześniej o naszym przybyciu, wyszedł na spotkanie z pięciuset mężami i stanął obozem z drugiej strony wody. Zaraz też z kilkoma [ludźmi] przekroczył rzekę i witał biskupa, a także został przez niego powitany. A ponieważ był chrześcijaninem, lecz skrycie, z powodu strachu przed poganami, bardziej przemawiał sercem niż ustami i w uścisku biskupa długo pozostając, z głęboką pobożnością wychwalał łaskawość Boga ze względu na powód tej podróży. Kiedy zaś biskup i książę z tłumaczem oraz Pawlik przebywali osobno na rozmowie, pozostali barbarzyńcy, którzy przybyli z księciem,

ponieważ widzieli, że duchowni dość mocno drżeli ze strachu, jeszcze bardziej trapili ich udawanym straszaniem i to tak, iż obawiając się, że nadchodzi na nas godzina męki, powierzaliśmy naszemu Panu nasze męczeństwo przez spowiedź, modlitwy i śpiewanie psalmów.

Timo rzecze: Małej wiary, dlaczego się lękałeś?

Sefrid odpowiada: Nie bez przyczyny.

Zrazu zobaczyliśmy tam pogan, a przy tym dotąd jeszcze nie wszyscy widzieliśmy, z jakim nastawieniem przybył książę. Ale i groza odludzia, i miejsca nieznanne, i mroczna gęstwina świeżo przebitego lasu, i zmierzch nadchodzącej nocy, i okrutny widok barbarzyńców stanowiły dla nas przyczynę niemałego strachu. Albowiem wyciągając najostrzejsze noże, grozili, że nas żywcem obłupią ze skóry albo też zakłują i zakopią w ziemi aż do czubka głowy i nasze tonsury tymiż nożami nakłują i odetną. Ponadto straszac nas rykiem z otwartych ust, mówili, że grozi nam wiele innych rodzajów tortur, które wszystkie zapewne – jeśli dobrze cię poznałem – twoje męstwo również by przemogły. Prędko jednak odetchnęliśmy, gdyż sam książę słowami łagodnej i życzliwej pociechy podniósł nas [na duchu] i tak z nami, jak i z tamtymi zaczął żartować, że niepotrzebnie zdjął nas strach. Kiedy bowiem okazało się, że sam książę i inni żołnierze, którzy nas straszili, byli ukrytymi chrześcijanami, najpierw – wprawdzie z wolna – zaczęliśmy odzyskiwać ducha, następnie śmielej się zachowywać, a nadto udzielać zachęt i uczyć tych, na których przedtem, przejęci strachem, nawet nie potrafiliśmy spoglądać. Gdy więc oni już łagodnieli i coraz bardziej okazywali się oddani religii chrześcijańskiej, usta nasze wypełniły się radością, a nasz język uwielbieniem. I mówili między poganami, których serca Bóg dotknął: „Pan względem nas uczynił wielkie rzeczy i staliśmy się radośni, jako że dzięki waszemu przybyciu do nas Pan zniósł naszą niewolę, tak jak lód topnieje od słońca w południe”.

Herbord II, 11

Biskup zatem, zawsze skory do dobrego działania, przeczuwał, że dobrze [stało się], że przybył. Uczcił księcia darami, a dał mu też berło ozdobione kością słoniową, którym ten natychmiast się posłużył i trzymając je, tu i tam radośnie się przechadzał. A zwróciwszy się do żołnierzy, rzekł: „Jakiegoż to ojca dał nam Bóg i jakież dary od ojca, a te teraz nawet bardziej niż w innym czasie godne są wdzięczności!”. Następnie oddalił się do obozu. A z nastaniem poranka książę przeznaczył biskupowi spośród mężów, którzy z nim przybyli, przewodników i sługi, nakazując, aby na całym Pomorzu we wszystkich jego posiadłościach udzielano mu hojnej gościny. My zaś, przeprawiwszy się przez rzekę, w imię Pana wkroczyliśmy do ziemi Pomorzan i, kiedy nasi przewodnicy pokazywali nam drogę, skierowaliśmy się do grodu Pyrzyce. Książę zaś oddalił się od nas do swoich obowiązków.

Herbord II, 12



Eine reiche Frau von Camin, welche dem Christenthume und hñ:
 Ditto spottend, an einem Sonntage mit ihrem Gesinde auf ihre
 Aecker fährt, stirbt während des Getraideschneidens eines gähnen
 Todes, und wird auf dem Fesse begraben. 1124.

Pewna bogata kobieta z Kamienia, wyszydzając chrześcijaństwu i świętemu Ottonowi, jedzie ze swoją czeladzią w niedzielę na swoje pola i umiera w trakcie ścinania zboża nagłą śmiercią i zostaje na polu pochowana. 1124.

Obraz nie jest opatrzony kolejnymi literami alfabetu, ale ukazuje chronologicznie dwie sceny: tragiczną śmierć pracującej przy żniwach kobiety oraz jej natychmiastowy pogrzeb. Wszystko rozgrywa się w idyllicznej przestrzeni podkambijskich pól i łąk. Zboże jest dojrzałe, ma złotawe kłosa, wyrosło na wysokość wzrostu żniwiarzy i domaga się zbioru z pola, bo w przeciwnym razie deszcze lub silne działanie słońca mogłyby doprowadzić do utraty cennego ziarna. Rolnicy wyposażeni w ostre sierpy pośpiesznie wychodzą w pole, aby rozpocząć żniwo. Przewodzi im właścicielka zagonu, która pierwsza zabiera się do ścinania zboża. Umiera jednak nagłą i niespodziewaną śmiercią przy pierwszych zamachach sierpem, ściskając naręcz zboża. Upada jakby porażona piorunem na ziemię. Jej agonia jest na tyle dramatyczna, że wszyscy żniwiarze zbiegają się natychmiast, a na ich twarzach widać przerażenie. Jak najszybciej organizuje się pogrzeb, ukazany w scenie w głębi, gdzie czterech tragarzy wynosi trumnę z ciałem żniwiarki na pobliski cmentarz.

Górne tło obrazu przedstawia Kamień. Miasto jest solidnie posadowione i gęsto zabudowane. Otaczają je mury obronne wzmocnione okrągłymi, opasłymi basztami. W mieście jest wiele wież w różnym kształcie oraz wysokich budynków o spadzistych dachach. Charakterystyczne są dwie wieże o małych, cebulowatych kopułach, połączone filigranowym mostkiem. Tę samą budowlę możemy również podziwiać na kolejnym obrazie. Inspiracji do namalowania tak szczególnego budynku autor obrazów szukał zapewne w architekturze jemu współczesnej i znanej. A w tamtych czasach można wskazać chociażby na późnogotycki kościół mariacki w Halle nad Soławą (ok. 250 km na północ od Bambergu), którego wieże z poziomym łącznikiem do dzisiaj wyglądają podobnie jak na obrazie.

Nad jasną taflą dużej połaci wody widzimy trzy pagórki. Miejsce to można skojarzyć z wysokim i malowniczym klifem Zalewu Szczecińskiego, który wznosi się nad deltą wsteczną rzeki Świny. Na szczycie klifu jest osada Lubin, którą odwiedził Otton, dostając się tam łódką ze Szczecina po wizycie

w Kamieniu. Dzisiaj z klifu rozpościera się najpiękniejszy widok na Pomorzu, a dziewięć wieków temu krajobraz ukształtowany był zapewne podobnie. Można tutaj podziwiać zawiązy nurt Świny z malowniczymi meandrami. Na wierzchołku klifu podczas wykopalisk archeologicznych w 2008 roku odkryto pozostałości wczesnośredniowiecznego grodu, który istniał tutaj pomiędzy X a XII wiekiem. Co więcej, odkopano kamienne fundamenty prezbiterium kościoła z XII wieku, które mieszkańcy grodu posadowili prawdopodobnie w miejscu wcześniejszego, drewnianego kościoła postawionego przez św. Ottona. Jest to jedyny zachowany ślad misji z 1124 roku.

Para czarnych koni w prawej dolnej części obrazu jest czytelnym nawiązaniem przez malarza do pogańskich obrzędów kultycznych polegających na używaniu czarnego konia do magicznych wróżb i przepowiedni. Na Pomorzu znana była praktyka hippomancji (gr. *hippos* – koń, gr. *manteia* – wróżbiarstwo). Mamy tu więc do czynienia z symbolem pogaństwa w ogóle, które wyznawała zmarła kobieta. Jej praca w niedzielę, czyli jawny grzech, jest dowodem tego, że nie przyjęła wiary chrześcijańskiej i nie przestrzegała dziecięciu przykazań Bożych. Została za to ręką Boską ukarana, co miało być przestrogą dla wszystkich lekceważących wiarę i wymagania z niej płynące, głoszone przecież przez świętego Ottona. Nawrócenie na chrześcijaństwo musi być radykalnym zerwaniem z tym, co bałwochwalcze, zabobonne i magiczne.

Warto tutaj wspomnieć, że biograf Herbord szczegółowo opisuje rytuał hippomancji, który podczas wizyty Ottona w Szczecinie przeprowadzali pogańscy kapłani. Miejszem wyroczni była tamtejsza kącina Tryglawa. Mieszkańcy miasta mieli „konja nadzwyczajnej wielkości, wypasionego, czarnej maści i bardzo dzikiego. Przez cały rok koń był wolny od zajęć, a w takiej był świętości, że nikt nie był godny na nim jeździć, miał natomiast jednego z czterech kapłanów świątyni jako gorliwego dozorcę”. Podczas magicznego obrzędu rozkładano na ziemi dziewięć włóczni w odstępach jednego łokcia. Koń musiał zostać najpierw osiodłany i okiełznany przez swojego opiekuna. Wierzano, że dosiada go bóstwo. Następnie był prowadzony za uzdę trzy razy, tam i z powrotem, przez leżące dzidy. Kapłani przypatrywali się dokładnie ruchom konia i dokładnie sprawdzali położenie włóczni. Jeżeli żadna z nich nie została zahaczona kopytem, oznaczało to pomyślną

przepowiednię wróżącą szczęście. Jeżeli czarny rumak potrafił włócznie i naruszył ich położenie, traktowano to jako zły znak i objaw nieprzychylności bogów.

Na potwierdzenie zaś głoszenia [ewangelii przez] pobożnego Ottona nie brakło znaku z niebios, o czym stosownie do porządku relacji tu należy dopowiedzieć. Albowiem i w tymże grodzie Kamieniu pewna kobieta wyróżniająca się znacząco pod względem szlacheckiego pochodzenia i bogactw, ale zwiedziona kuszeniem przeciwnika, za nic miała naukę swojego najpobożniejszego apostoła i nie chciała postępować za jego słowami, lekceważąc je. Stąd – pośród innych dowodów na buntownicze i występne postępowanie – w dzień Pański, gdy wszyscy świętowali, ona sama wyszła na pole i żęła, a gdy rodzina głośno protestowała i zabraniała, z bezwstydnym i zuchwałym umysłem nie zaprzestawała zaczętej pracy. Jednak święty Pan, który swoim kaznodziejom raczył dać obietnicę, mówiąc: „Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi”, jawnym cudem – innym ku poprawie – pomścił i ukarał tę zniewagę. Albowiem gdy nieszczęsna kobieta uporczywie nie odstępowała od bezbożnego zajęcia, a swojej czeladzi przyganiała z gniewnymi groźbami, czemuż nikt nie dba to, by jej pomóc, nagle upadła do tyłu i prędzej niż [wybrzmiewa] słowo wyzionęła ducha, budząc wielki strach u obecnych. I wnet przez lamentującą i zawodzącą rodzinę włożona do trumny, wśród żalosnych uroczystości pogrzebowych była obnoszona przez cały okrąg miasta, a ponieważ w całości przelecieli się tak jawnym wyrokiem Boga, wszyscy razem coraz bardziej umacniali się w wierze i religii chrześcijańskiej.

Ebon II, 6



(A) Der hl. Otto wird nach Tulin berufen, und bekehrt (B) die Einwohner
dieser Stadt zum christlichen Glauben.

1124.

OBRAZ
13

(A) Święty Otton zostaje zawezwany do Julina, i nawraca (B)
mieszkańców tego miasta na chrześcijańską wiarę. 1124.

Posłańcy z Wolina przybywają do Ottona z serdeczną prośbą, aby odwiedził ich miasto. Przewodzi im miejski rajca, który wymownym gestem wskazuje kierunek podróży. W prawej ręce trzyma kapelusz, który zdjął przed rozmową z biskupem na znak szacunku. Otton unosi lewą rękę i wskazuje palcem na miasta, które już przyjęły chrześcijaństwo. W ten symboliczny sposób malarz przedstawia po prawej stronie Pyrzyce, Kamień i Szczecin. Dla wysłanników z Wolina ma służyć to jako motywacja do pójścia w ślady tych miejscowości i otwarcia się na wiarę. Mieszkańcy Wolina do tej pory wykazywali bowiem zaciekle opór wobec misji Ottona. Warunkowali przyjęcie chrześcijaństwa od decyzji szczecinian i dopiero po wizycie Ottona w Szczecinie zdecydowali się zaprosić go do siebie. Tak więc bezpośrednie i serdeczne zaproszenie, którego jesteśmy tu świadkami, nabiera wymiaru wewnętrznego nawrócenia wolinian.

Wysokie klify z przybrzeżnymi osadami wskazują na okolice Zalewu Szczecińskiego, które Otton wraz ze swoim orszakiem misyjnym mógł oglądać, przeprawiając się łodziami. Budowa osad na szczytach wzniesień poddyktowana była względami obserwacyjno-obronnymi. Ale osiedlano się też w bezpośredniej odległości od brzegu, aby uprawiać żeglugę i rybołówstwo. Na obrazie widzimy w dalszym planie domostwa położone na styku lądu i wody, gdzie do niektórych zagród można wejść, wysiadając wprost z łódki.

Pośrodku malowidła wyrasta ogromne drzewo. W Piśmie Świętym drzewo symbolizuje tajemnicę odkupienia człowieka. W ogrodzie rajskim owoc z drzewa zakazanego oznacza grzech i upadek człowieka, a tym samym załamanie się pierwotnego stanu szczęścia i porządku ustanowionego przez Stwórcę. Później drzewo krzyża Chrystusa przynosi odkupienie ludzkiej winy i jest początkiem nowego czasu i nowego stworzenia. W tym teologicznym kontekście umiejscowienie rozrośniętego drzewa w tle sceny przedstawiającej początek ewangelizacji Wolina oznacza nową epokę dla tego miasta i jego mieszkańców, która nadchodzi wraz z misją świętego Ottona. Dla wolinian otwierają się podwoje wiary.

W czasach, kiedy Otton prowadził chrystianizację Pomorza, Wolin nazywano również Julinem. Nazwa nawiązywała do legendy, jakoby miasto

miał założyć Juliusz Cezar. Miasto było dumne z posiadania włóczni władcy, która zajmowała poczesne miejsce w jego centrum oraz była przedmiotem żywego kultu.

Gdy wszystko tam [w Szczecinie] należycie urządził, spodziewając się, że zostało mu jeszcze niemało pracy w nawracaniu innych, pożegnał tych, których przez ewangelię zrodził w Chrystusie, naprawdę niczym najdroższych synów, i tak z ufnością udał się do tych, przez których niedawno został wypędzony, mianowicie julinian. Ci natomiast, uprzednio ogarnięci łaską boską, rzucili się naprzeciw przybywającemu i wreszcie przyjęli go z należnym szacunkiem, mówiąc, że pobładzili, że zgrzeszyli jako ci, którzy poniekąd zdołali rozgniewać takiego kapłana Pańskiego, natomiast proszą pokornie, aby zachęcony przykładem swego Boga, który nie chce, by zginęły dusze błędzących, ale [ich] winy, odpuścił im to przewinienie, a uwolnionym z ciemności niewiary ukazał światło prawdy. Wtedy biskup, rzeczywiście ucieszony, z ojcowską miłością pełniej pouczył ich o wierze Chrystusa oraz polecił, by przygotowali się do zbawiennej kąpeli przez pokutę i posty. Gdy się upewnił się, że pragną [czerpać ze] źródła życia i są gorliwi w wierze, ciesząc się i dziękując Panu, obmył wszystkich uradowanych chrztem Chrystusa. Tam takie mnóstwo do niego napłynęło, by się ochrzcić, że przekroczyli o wiele liczbę tych, którym udzielił chrztu w Szczecinie.

Vita Prieflingensis II, 15

Julinianie zaś, którzy niedawno herolda prawdy od siebie wygnali, kiedy usłyszeli, że szczecinianie przyjęli wiarę, z woli Boga skruszeni na duchu, posłali dostojnych wysłanników w celu ponownego przywołania męża bożego. Ów zobaczywszy ich, poruszony żarem miłosierdzia, rzekł: „Czemuż przybyliście do mnie, człowieka, którym wzgardziliście i od was wygnaliście?”. A oni, z pokorną skruchą prosząc o przebaczenie, mówili mu: „My, czcigodny ojcze, starodawnego prawa naszych ojców i przodków bez zgody naczelników, których poważamy w tej naszej szczecińskiej metropolii, nie wazyliśmy się przekroczyć, lecz skoro twój Bóg naszych zwierzchników przez ciebie poddał sobie, to my także, oddaliwszy wszelki sprzeciw, gotowi jesteśmy być posłuszni twoim poleceniom i przyjąć naukę zbawienia”. Usłyszawszy to, kapłan Pana ukląkł i dziękował Bogu, a gdy z nimi wyruszył, został przez julinian przyjęty z należną czcią, otworzył błędzącym drogę prawdy i zgromadził Bogu przybrany lud, oczyszczając go sakramentem chrztu. Obliczono zaś liczbę ochrzczonych w owym czasie: dwadzieścia dwa tysiące stu pięćdziesięciu sześciu ludzi, których święty ojciec – zrównanych z nierozumnymi bydlętami i zachowujących się na ich podobieństwo, a to z powodu nieznamomości Stwórcy i otaczania czcią rzeczy pozabawionych czucia – wprowadził na prawą ścieżkę i nauczył okazywać rozumne

posłuszeństwo Bogu żywemu. Bez znajomości bowiem swego Stwórcy każdy człowiek jest bydlęciem.

Ebon II, 11

Julinianie zaś, gdy biskup i my nie wiedzieliśmy, wysłali do Szczecina pewnych ostrożnych i doświadczonych ludzi. Mieli oni po cichu wywieść się, czym się tam zajmujemy, czy zostaliśmy przez nich przyjęci czy nie, a także dokładnie poznać i przedstawić wszystkie nasze drogi i nasze starania. A oni, gdy przeprowadziwszy najstaranniej zwiad, nie znaleźli u nas żadnego oszustwa ani podstęp, a także zobaczyli, że szczecinianie, choć z trudem, to jednak jednomyślnie przyjęli wiarę, wrócili do swoich i niczym apostołowie bądź ewangelści, poganie poganom, pod naszą nieobecność nie przestawali głosić, jak wielkie dobra widzieli i słyszeli, i jak dobra, jak nieskazitelna jest wiara i nauka chrześcijańska. Od ich stopniowo iskrzących się słów całe miasto zapłonęło niczym trzciniśko i natychmiast zaczęli czuć obrzydzenie i lęk z powodu swoich bezczeństw, a także przeklinać swoje bałwany i błędy, w których trwali usidleni. Biskup zaś, mając w pamięci brzmienie umowy, z którą od nich odszedł, zamierzał wprawdzie natychmiast po nawróceniu Szczecina do nich pospieszyć, lecz został poproszony, by najpierw odwiedzić dwa grody, mianowicie Grodziec i Lubin, które leżąc na granicy, przynależały do ziemi szczecińskiej. Gdy jednak owi ludzie, przyjmując słowa ewangelii jak ziemia spragniona deszczu, otrzymali sakramenty wiary – po zbudowaniu i poświęceniu ołtarzy w każdym z obu grodów i ustanowieniu tam kapłanów – podążyliśmy rzeką Odrą w kierunku morza i gnani bardzo pomyślnym wiatrem dopłynęliśmy do brzegów Julina. Nie jestem w stanie opowiedzieć, z jakimiż okrzykami i podskokami z radości nas tam przyjęto oraz z jaką pokorą z ich strony i zadośćuczynieniem prosili nas, abyśmy zapomnieli ich wcześniejsze niegodziwości. Nie zwlekali, by cokolwiek, co było wymagane z racji przyjęcia chrześcijaństwa, nauczyć się i uczynić, przyjąć albo odrzucić, tak że widziałbyś, jak spełnia się, co napisano: „On rzekł i stało się”, a także: „Służył mi lud, którego nie znałem, a stał się mi posłuszny natychmiast, gdy usłyszał”. Taką zaś odmianę sprawiła niebiańska prawica. Tych bowiem, których najpierw nader nieludzko wyrzucili ze swoich granic żerdziami i kijami, potem uszanowali z największą gorliwością niczym aniołów przybywających z nieba. Wszystko, co powiedzieliśmy i uczyniliśmy, uznali za święte i boskie. Lecz cóż więcej? Całe miasto i prowincja ze swoim ludem zostały dołączone do Pana, a takie było mnóstwo mężczyzn i kobiet, i dzieci obojga płci, że na przestrzeni dwóch miesięcy, chociaż bez przerwy zajmowaliśmy się pracą, z trudem wszystkich zdolaliśmy ochrzcić. Jak wiele też tam zawsze świętej pamięci Otton wylał potu i wykonał pracy, przemawiając i nawołując w tłumie, chrzcząc i czyniąc wiele [innych rzeczy], widział ten, który widzi wszystko – Bóg. Oto ponieważ miasto

to leży w środku Pomorza, a obywatele julińscy są mężni i twardego karku, tak książę Warcisław, jak możni kraju postanowili, że właśnie tam należy ustanowić stolicę biskupstwa, mianowicie aby dzięki obecności jarzma nauczyciela groźny lud łagodniał i aby nie wracał do dawnych błędów, a także dlatego, że ze środka do wszystkich granic ziemi łatwiej można dostarczać krzyżmo i pozostałe rzeczy, które otrzymuje się od biskupa. I tak [Otton] polecając tam wznieść dwie bazyliki, dokonał jedynie konsekracji ołtarzy i sanktuariów, jako że pozostała część dopiero powstawała i trzeba było długo czekać na dokończenie, podczas gdy on spieszył się do pozostałych.

Herbord II, 37



Der hl: Otto bewirthe die Geistlichen des Klosters Michaelsberg, und bedient
sie bey Tische.

OBRAZ

14

Święty Otton obsługuje duchownych klasztoru Michelsberg, i częstuje ich przy stole.

Znajdujemy się w refektarzu klasztoru benedyktynów opactwa Michaelsberg w Bambergu. Mnisi spożywają posiłek według zakonnych reguł, które obowiązują wszystkich benedyktynów na całym świecie do dzisiaj. Stoły ustawione są w kształcie litery U. W części prezydialnej zasiada opat i jego najbliżsi współpracownicy. Wyznaczeni do posługi bracia, ubrani w białe fartuchy, podają posiłki. Jeden z zakonników odczytuje z pulpitu wyznaczony na dany dzień fragment Pisma Świętego oraz Martyrologium Rzymskie, czyli biogramy świętych, których wspomina kalendarz liturgiczny. Po czytaniach zachowuje się milczenie i ciszę, którą przerywają jedynie stuk naczyń i kroki służących. Na stołach znajdują się starannie ustawione zastawy. Każdy z mnichów zasiada przed dwoma talerzami, na których znajduje się główne danie, obok leży kawałek pieczywa. Dwa cynowe pucharki na małej tacy ustawiono przy brzegu stołu, aby obsługujący mieli do nich łatwiejszy dostęp i w razie potrzeby uzupełniali ich zawartość. Jeden z nich przeznaczony jest na piwo, drugi na wino lub wodę. Podawanie do stołu odbywa się w sposób bardzo uporządkowany i praktyczny. Biskup Otton trzyma na dużej stolnicy potrawy, które odbierane są przez dwóch pozostałych obsługujących i serwowane kolejnym zakonnikom. Wnętrze sali jadalnej utrzymane jest w prostym, ale jednocześnie dostojnym stylu. Sufit ma drewniane sklepienie wyłożone długimi deskami. W ścianach zwieńczonych gzymsem umieszczono okna, które nie tylko dają potrzebne światło, ale służą również do wentylacji pomieszczenia. Refektarz zdobią obrazy wiszące symetrycznie pomiędzy oknami. Na jednym z nich widać Madonnę z Dzieciątkiem. Natomiast na ścianie czołowej znajduje się scena ukrzyżowania.

Liczba mnichów wydaje się w przybliżeniu odpowiadać rzeczywistemu ich stanowi w okresie powstawania cyklu obrazów. W klasztorze Michaelsberg rezydowało wówczas około 10 duchownych. Dla porównania, w czasach biskupa Ottona, w okresie rozkwitu opactwa w XII wieku, na Michaelsbergu było aż 70 zakonników.

Timo: Starców naszych szanował jak ojców, młodzieńców bądź chłopców miłował jak synów, przebywał wśród nas jak jeden z nas. Niekiedy niepomny

znaczenia i godności swojej osoby, służył prezbyterom przy ołtarzu, bądź podając stulę, bądź pasek, gdy się przygotowywali [do mszy], własną ręką także polewając wodą ich ręce, podając kielich, i wielokroć nieoczekiwanie się włączając do innych posług; w niezwykle sposób u wszystkich wzniecał miłość do siebie. Wszystkich nas chciał znać z twarzy i z imienia, starannie dowiadywał się o sprawy i stan [zdrowia] każdego z nas, o nasze niedostatki i postępy – bardzo troszczył się o wszystkich. Cóż powiem o rozmaitych uprzejmościach, które nieustannie nam wszystkim i pojedynczo wyświadczał? Także gdy bracia razem zasiadali na posiłek, przynosił nam najlepsze potrawy przygotowane na jego koszt, całując ręce je przyjmujących z serdecznym umiłowaniem. Niekiedy także, po rozłożeniu potraw, zasiadał z nami tenże współbiesiadnik i sługa, jadając wraz z nami, by szerzyć [wspólnotę] miłości.

Herbord I, 39



1125.

(A) Bey einer großen Hungersnoth theilt der hl. Otto
Brod unter die Armen aus, von denen (B) viele vor Hunger
starben. Er trägt (C) die schon halb verweste Leiche eines
verhungerten Weibes zu Grabe.

1125. (A) Podczas wielkiej klęski głodowej święty Otton rozdziela chleb pomiędzy ubogich, spośród których (B) wielu zmarło z głodu. Niesie (C) już na wół rozłożone ciało zagłodzonej kobiety do grobu.

Nad Bambergiem kotłują się ciemne chmury, które są znakiem wielkiego nieszczęścia, jakie dotknęło mieszkańców Frankonii w 1125 roku. Kilka lat nieurodzaju doprowadziło do wielkiej klęski głodu. Ponadto spiętrzyły się problemy polityczne, do których doszło po śmierci Henryka V. Cesarz ten zmarł, nie pozostawiając męskiego potomka. Zaraz po jego śmierci doszło do bezpardonowej walki o tron, a wśród ludu wybuchł niepokój i anarchia. Dla biskupa Ottona, który właśnie wrócił z rocznej wyprawy misyjnej na Pomorze, opłakana sytuacja w jego rodzinnej diecezji stała się niełatwym wyzwaniem.

Smutny i pogrążony w myślach Otton stoi na dwustopniowym progu obszernego domu, w którym wypiekano chleb. Ubrany w biały fartuch piekarz przyniósł właśnie kosz pełen świeżego pieczywa, który teraz biskup własnoręcznie rozdaje potrzebującym. A tych zebrał się nieprzebrany tłum. Litość wzbudzają bose, małe dzieci błagalnie wyciągające ręce i proszące o pokarm. Najmniejsze dziecko jest niesione przez matkę. W tłumie jest też inwalida o kulach. Wszyscy wypatrują jedynej nadziei w miłosiernym biskupie, od którego za chwilę otrzymają upragniony bochenek chleba.

Tragiczną sytuację, w jakiej znaleźli się bambergczycy, ukazują dwie sceny (B) rozgrywające się na miejskim rynku. Ponieważ zmarłych z głodu jest bardzo wielu, chowa się ich na miejskich placach i ulicach. Jesteśmy świadkami dwóch odbywających się właśnie pogrzebów. Dostrzegamy cztery świeże mogiły oraz szeroki, masowy grób, wykopany dla ciągle zwiększającej się liczby ofiar. Ciało zmarłej kobiety wynosi do grobu Otton na własnych ramionach (C).

Na obrazie widzimy kościół świętego Marcina z kwadratową wieżą zwieńczoną zdobionym tarasem. Autentyczna topografia Bambergu w XVII wieku lokalizuje cmentarz, który okalał tę świątynię. Przy cmentarzu stała ponadto kaplica świętego Mikołaja, która ukazana jest po lewej stronie. Zarówno wieża kościelna, jak i kaplica zostały rozebrane przed 1804 rokiem. W głębi stoją zabudowania miejskie w konstrukcji szachulcowej.

Ten charakterystyczny dla Frankonii styl budownictwa można podziwiać do dzisiaj. Jest on piękną wizytówką wielu wsi i miast.

W tym czasie wschodnia Frankonia cierpiała wielki niedostatek chleba z powodu nieurodaju [tamtych] lat. I tak nawet bardzo zamożnych dręczyło największe utrapienie głodu, a biedni i żebracy wszędzie na ulicach i polach padali martwi, tak że z powodu ich mnóstwa nie mogli być pochowani na cmentarzach. Jednak mąż boży, pełen bożego miłosierdzia i pomny na Tobiasza, już to osobiście, już to przez innych wypełniał posługę pogrzebu. Tam, gdzie mnóstwo trupów nie pozwalało przeprowadzić ustalonego zwyczajem pogrzebu, przygotował olbrzymie wykopy i niekiedy powierzał ziemi naraz setki i tysiące [zmarłych], za wynagrodzeniem sprowadzając ludzi, którzy ustawicznie wykonywali te posługi. On sam zaś wszystkiego doglądał: osiedla, ulice i domy sierot, wieczorem, rano i w południe, a także nocą odwiedzając chorych, poczekając głodnych, na wszelki sposób poszukiwał dróg, by dobrze czynić.

Herbord I, 31

Zdarzyło się więc pewnego dnia w upalne południe, kiedy ludzie idą spać w ocienionych i chłodnych miejscach, że biskup wezwał dworzanina i swoim zwyczajem podążał do szpitala dla biednych. Gdy zaś szedł, jego nozdrza uderzył fetor niepochowanego ciała niedaleko od drogi, wydobywający się spod pokrzyw. Stanął więc i wskazując palcem miejsce swojemu dworzaninowi, rzekł: „Czuję, jakby tam leżało ciało ludzkie”. Chłopiec ruszył, a za nim poszedł biskup. Pilnie szukali i wreszcie pośród chwastów i zarośli stojącej pokrzywy znaleźli rzuconego przy płocie trupa kobiety o poszarpanej twarzy, nadjedzonej przez ptaki. Biskup, ujrawszy niedolę, uderzył się w pierś, opłakiwał ludzki los i wyznawał, [że nadszedł] bicz boskiego sądu. Ostatecznie uznał siebie samego za winnego, siebie oskarżał, że tego dnia, w którym ona umarła z głodu, on miał wiele chleba pod dostatkiem. Następnie zmówił krótką modlitwę za duszę leżącą, wyciągnął rękę do ciała, a dworzanina wzywał, by z nim je podniósł. A on rzekł: „Nie chciej, panie, nie chciej brukać swoich świętych rąk. Pobiegnę i zawołam innych, i pogrzebiemy ją”. Biskup mu odrzekł: „Nie może to być, abym moją siostrę, córkę Ady [Rdz 4, 20], a nawet córkę Kościoła, brzydził się dotknąć. Zaniosę martwą tę, którą żywą winienem być nakarmić. Lecz ty, proszę, pomóż mi i bądź pewien, że od Boga, a także ode mnie otrzymasz zapłatę”. Ten zaś, chociaż zgrozą i zarazem fetorem mógł być odepchnięty, jednak gdy zobaczył wytężającego się i trudzącego się [biskupa], i już wciągającego ten ciężar na barki, pokonał samego siebie i zatkawszy nos oraz odwróciwszy oblicze, wziął na plecy odrażające brzemię i dzielił trud z biskupem. Nieśli cuchnącego trupa na cmentarz, a przy

tym kapłan śpiewał i płakał: „Biada, mi, Panie, ponieważ bardzo zgrzeszyłem w moim życiu! Cóż ja nędzny uczynię? Dokąd ucieknę, jeśli nie do Ciebie, mój Boże? Zmiłuj się nade mną, gdy nadejdiesz w dniu ostatecznym!”.

Herbord I, 32



1125.

(A) Der pf. Otto vertheilt Geld unter die Armen, und
Sicheln, um das Getraid zu schneiden. (B) Bratislaus,
Herzog in Pommern durch Ihn mit Herzog' Boleslaus
ausgesöhnt, opfert eine große Summe Geldes zum Dienſt' Gott's.

1125

OBRAZ
16

1125. Święty Otton rozdziela pomiędzy ubogich pieniądze, i sierpy, aby pościć zboże. (B) Warcisław, książę na Pomorzu, pojednany przez niego z księciem Bolesławem, ofiaruje wielką sumę pieniędzy na służbę Bożą. 1127.

Malowidło przedstawia dwie sceny rozgrywające się w różnym czasie. W głębi, na placu przykatedralnym w Bambergu, zgromadziło się sporo ludzi, którzy odbierają od Ottona sierpy potrzebne do ścinania zboża. Ponieważ klęska nieurodaju ustała i zażegnano biedę związaną z brakiem chleba, trzeba teraz zabrać się do pracy przy nadchodzących żniwach. Miłosierny Otton wręcza każdemu drobną sumę pieniędzy potrzebną na przeżycie trudnego czasu przednówka, kiedy oczekuje się na chleb z nowego ziarna. Biskup Bambergu po raz kolejny dowodzi swojej zaradności w czasie trudnych doświadczeń, z którymi przychodzi zmierzyć się jego wiernym. Okazuje się człowiekiem bardzo praktycznym i przewidującym. Jest obdarzony wielkim sercem, wrażliwym na potrzeby człowieka. W tle widać katedrę oraz dwór książęcy z renesansową fasadą dachu, których historię poznaliśmy, omawiając obraz 8.

Główna scena przenosi nas w świat polityki. Otton zasiada na wysokim tronie, otoczony swoimi doradcami. Należy do nich dwóch benedyktynów w czarnych habitach z klasztoru Michaelsberg, co jest kolejnym znakiem bardzo bliskich związków Ottona z tym opactwem i bliskiej współpracy z zakonnikami. Zresztą jeden z benedyktynów asystuje Ottonowi również przy rozdawaniu sierpów i jałmużny. Biskup ma pod złotą kapą czerwoną stułę ułożoną na piersi w kształcie krzyża. Stuła to znak kapłaństwa, a jej krzyżowanie w czasie sprawowania Mszy Świętej podkreśla ofiarniczy charakter Eucharystii oraz oznacza utożsamienie się kapłana z samym Chrystusem, który złożył Ofiarę krzyżową. Otton lewą ręką przytrzymuje księgę, a prawą przekłada kartki. Nieco schylone powieki zdradzają, że w tej właśnie chwili zajęty jest czytaniem. Przed biskupem klęczy książę Warcisław, któremu towarzyszy trzech gestykulujących dostojników. Książę ma na sobie purpurową kapę ozdobioną cętkowanym białym futrem i zawieszonym na niej złotym łańcuchem. Przynosi ze sobą dwa cenne i wymowne dary. Pierwszym z nich są złoto i klejnoty. Na podłodze widać złote szkatuły. Jeden z pojemników jest otwarty i po jego ściankach spływają drogocenne sznury

złota. Drugi dar to trzymany na sztorc za rękojeść miecz. Ofiarowane Ottonowi złoto jest wyrazem wdzięczności za jego pomorską misję chrystianizacyjną, a jednocześnie zadatkiem na drugą wyprawę na Pomorze, której szczegóły, być może, wyjaśnia tutaj Warcisław. Jak głosi inskrypcja obrazu, jest ono również ofiarą na zbożne cele, co podkreśla duchową, nadprzyrodzoną intencję pomorskiego księcia. Ponadto Warcisław w symbolicznym geście pozbywa się miecza, oznajmiając w ten sposób swoje pokojowe intencje, i dziękuje Ottonowi za pośrednictwo i załagodzenie roznieconego na nowo konfliktu między nim a Bolesławem Krzywoustym. Druga wyprawa Ottona na Pomorze odbyła się na prośbę i z inspiracji księcia Warcisława.

Widząc więc, że czas go przynagla, otworzył wszystkie swoje spichrze. Przygotował chleby, karmił potrzebujących, i oto jakby na powszechny jarmark z całej prowincji schodziły się tłumy głodnych, z klasztorów męskich i żeńskich pędzili do spichlerzy biskupa przełożeni i zarządcy, i wszyscy, których uciskał niedostatek plonów, bez zwłoki znajdując oczekiwane wsparcie. A gdy czas żniw się zbliżał, a dojrzałe już zasiewy w każdym miejscu czekały na sierp, ubogim, których cały rok żywił, polecił rozdać wiele tysięcy sierpów i wszystkich pokrzepiwszy, w święto błogosławionego Jakuba, najlepszy ojciec powiedział: „Oto, synkowie moi, ziemia stoi przed wami otworem, skończyło się nieszczęście [tych] dni”. A biorąc każdy sierp, do każdego dodawał denara: każdemu [wręczał] denara i sierp, narzędzie pracy i zaopatrzenie na drogę. I tak ich pożegnał, odsyłając ich z życzliwością i w radości. W ten sposób działał, taką powinność podejmował we wszystkie lata niedostatku i nieurodzaju.

Herbord I, 33

Tymczasem starodawny nieprzyjaciel rodzaju naszego, nieprzychylnym okiem łypiąc na te radości, jako że przez błogosławionego biskupa zostały mu tam wyrwane niezliczone naczynia niewoli, na wszelkie sposoby usiłował niszczyć te radosne kielki chrześcijańskiego zasiewu chwastem buntów i naciskiem zewnętrznych wojen. Książę Polaków bowiem, o imieniu Bolesław, przed przybyciem naszego ojca Ottona został mocno rozgniewany przez lud Pomorzan i zarządził przeciwko nim własną wyprawę z potężnym wojskiem. Na tę wieść ów lud, dopiero co przez sakramenty wiary włączony [do Kościoła], ogromnie się przeraził, a najwyżsi urodzeniem naczelnicy jednomyślnie uciekli się do swojego apostoła jako najbezpieczniejszej obrony i usilnie domagali się jego rady, mówiąc: „Ty, panie ojcze, gdy nakładaliśmy na siebie jarzmo wiary chrześcijańskiej, obiecałeś nam zgodnie ze słowem bożym wolność i najtrwalszy pokój, a oto w samych początkach [naszej] wiary nasi bracia Polacy zerwali przymierze

pokoju oraz wypowiadają nam wojnę i lud dopiero co oczyszczony obmyciem chrztu próbują znowu splamić rozlewem ludzkiej krwi. Jednak niech nie dojdzie do tego, że zebrany tu w twojej obecności Kościół Chrystusa rozproszy się, skoro dzięki twojemu przyjsciu pokój wszedł do tej prowincji”. Usłyszawszy to, najpobożniejszy ojciec rzekł, roniąc z oczu łzy: „Nie poddawajcie się lękowi. Bóg mój, któremu, gdy w pokorze przybyłem, zaufaliście, ma moc zlikwidować przyczyny tej wojny i przywrócić upragniony pokój swojej nowej owczarni. Oto ja sam jestem gotów za was wydać siebie na śmierć, a wy wyłącznie zajmujcie się religią, której się nauczyliście. Ja z moimi towarzyszami pójdę do księcia Polaków i z pomocą Boga odwiodę go od wojennych zamiarów”. Oni zaś rzucili się do jego stóp i zanosili należne dziękczynienia. Zaraz też dobrał sobie towarzyszy na drogę, a pobożnego prezbitera Udalryka zostawił zamiast siebie, aby umacniał neoficki lud Uznam. Sam natomiast, jak zapowiedział, bez zwłoki wyruszył do księcia Polaków. Gdy książę dowiedział się o jego nadejściu, co prędzej wyszedł mu z należnym szacunkiem na spotkanie i okazując wszelką uprzejmość – jak należało – nie zaprzestał darzyć życzliwością, jako że znał go również wcześniej i traktował po przyjacielsku. Poznawszy zaś przyczyny podróży, bardzo się zdumiał, mówiąc, że ów lud ze srogością bestialskiej dziczy spustoszył jego ziemię i ludność tak bardzo, że nawet jego przodków z grobów wydobył i porozbijawszy głowy, zęby wybijał, a kości ich porozrzucił na gościńcu publicznym, a przy tym dziwne, że on sam przeżył i nie został przez nich rozszarpany, podczas gdy wszyscy wcześniej tam zwiastujący Chrystusa zostali skazani na śmierć, a jeden z nich nawet niegdyś zmarł powieszony na belce krzyża. Ten jednak oświadczył, że chroni go boska opieka, respekt wobec władcy Rzymu oraz obrona księcia Warcisława. Mówił, że dzięki łasce Chrystusa ów lud został włączony [do Kościoła], a on przybył po to, aby od tego [ludu], który przyjął boży pokój, odsunąć groźbę wojny, aby przestraszona nowa trzoda w samych początkach wiary nie zeszła z właściwej ścieżki. Książę zaś Bolesław odpowiedział, że niełatwo mu się zgodzić, aby tę tak długo planowaną wyprawę zaniechał. Potem przecież cały lud słusznie miałby go za nic, jeśli na księciu Pomorzan, który tak ciężko wobec niego zawinił, nie wziął należnego odwetu, i dlatego dzięki czyni Bogu, że sługa Boga oddalił się od nich, jako że w jego obecności nie mógłby napaść na wrogi mu lud. Biskup mu odpowiedział: „Nawet jeżeli ja się oddaliłem, to jednak najbardziej umiłowany mój kapelan Udalryk tam pozostał. Zostawiłem go tam dla umacniania i pocieszania neofickiego ludu i jestem o niego zaniepokojony nie mniejszą troską niż o mnie samego. Wiedz więc, synu najdroższy, że jeśli nową oblubienicę Chrystusa znękaną tym atakiem wojny odstraszyś od jarzma wiary, to zostaniesz rozliczony na strasliwym sądzie przed Bogiem, a poza tym i ja za owce mi powierzone gotów jestem przyjąć śmierć”. Ów na to rzekł: „Jeśli książę Pomorzan sam z siebie się ukorzy oraz zechce stawić się przede mną i błagać o przebaczenie, uczynię według twego słowa, a biorę Boga niebios na świadka,

że również memu panu, królowi Lotarowi odmówiłbym w tak wielkiej sprawie, ale teraz uszanowałem twoją osobę i czcigodną siwiznę, którą z miłości do Boga nie zawahałeś się utrudzić, [udając się] w tak dalekie kraje barbarzyńskie”. Natychmiast więc wysłano dostojnych posłańców, by przywołać księcia Warcisława i kapelana Udalryka, dawszy im najpierw żadaną gwarancję najtrwalszego pokoju. Ci po trzech dniach drogi przybyli do Polski i z uszanowaniem przyjęci wraz ze swoim orszakiem, zaczęli omawiać sprawę, w której przybyli, lecz przez dwa dni nie zdołali doprowadzić jej do końca. Wreszcie trzeciego dnia – z pomocą Pana i za pośrednictwem pobożnego Ottona – obaj pojednani książęta wymienili pocałunki pokoju, porzucili wojenne zamiary i wobec licznie zgromadzonych możnych i szlachetnych urodzeniem zawarli przymierze niezłomnej przyjaźni. Sam książę Pomorzan również na świadectwo swojej pobożności ofiarował wielką sumę pieniędzy na ołtarzu błogosławionego męczennika Wojciecha na potrzeby kanoników tam służących Bogu, po czym, mocno polecając się ich modlitwom, drogą, którą przybył, powrócił z pobożnym Ottonem i całym orszakiem do Uznamia. Lud zatem świeżo poddany prawom Chrystusa za udzieloną przez Boga gwarancję pokoju ze łzami składał dzięki i nawzajem siebie zachęcał do zachowywania tradycji prawej wiary, a pobożny kaznodzieja, tak jak wcześniej, z czujną troską wysyłał sługi słowa do położonych wokół miast.

Ebon III, 13

(A) Mieszkańcy Wołogoszczy napadają (B) na towarzyszy
świątego Ottona; wtedy ich dowódca ujmuje
(C) tarczę pogańskiego boga Jarowita, i tak śmiało wychodzi
naprzeciw poganom. Oni sądzą, że widzą przychodzące ich
bóstwo i wycofują się przestraszeni. 1127.

Na miejskim placu w Wołogoszczy (Wolgast) w 1128 roku (a nie, jak błędnie informuje napis, w 1127 r.) rozgrywa się brutalna napaść na kapłanów prowadzących wraz z Ottonem misję na Pomorzu. Rozpoznajemy tutaj pięciu benedyktynów z opactwa Michaelsberg. Czarny habit z białym kołnierzem to właśnie tradycyjny strój benedyktyński. U jednego z mnichów widać na plecach powiewający szkaplerz, czyli wierzchnią część ubioru w postaci dwóch szerokich pasów materiału okrywających plecy i piersi. To również nieodzowny element habitu benedyktynów. Mnich leżący na ziemi ma tonsurę, czyli wygolony krążek obejmujący ciemię. Jest to znak przynależności do stanu duchownego. Włosy okalające wygolone miejsce miały przypominać koronę cierniową i w ten sposób wskazywać na szczególne utożsamienie kapłana z cierpiącym Chrystusem. Dla powalonego zakonnika to symboliczne znaczenie tonsury staje się rzeczywistością. Wydaje się, że doznaje on największych cierpień spośród jego współbraci. Rozpaczliwie zakrywa twarz przed uderzeniami. Jest nie tylko zawzięcie atakowany pałką, lecz również dżgany ostrą lancą przez drugiego napastnika. Mnich klęczący w środku sceny, pogardliwie szarpany przez poganina, rozkłada ręce, jakby chciał w ten niemy sposób zapytać, co złego uczynił on i jego współbracia, że zasłużyli sobie na tak agresywne potraktowanie przez mieszkańców Wołogoszczy. Dwóch kapłanów ratuje się ucieczką. Z miasta nadbiega już kolejny napastnik z kijem w ręku.

Wołogoszcz została przedstawiona w wyobrażeniu malarza jako miasto obszerne i dostatnie. Na głównej ulicy stoją piękne kamienice, w oddali wznoszą się wysokie wieże. Po lewej stronie ulicy widać okazały budynek. Elewacja pierwszego piętra ma owalne okna poprzedzielane pókolumnami, drugie piętro ma balkon ze zdobioną balustradą i dla odmiany prostokątne okna. Jednak najbardziej masywną, ale i wyrafinowaną budowlą, jest świątynia pogańskiego bożka Jarowita. Ma kształt rotundy i zwieńczona jest prawdopodobnie kopułą, której tutaj nie widzimy. Pobudowana jest

na trzystopniowym podwyższeniu z dużym, zdobionym wejściem. Bogactwo architektoniczne tej świątyni świadczy o wielkim kulcie odbieranym przez Jarowita w Wołogoszczy. Imię tego słowiańskiego bożka wywodzi się od słów *jary* – krzepki, mocny, oraz *wit* – pan, władca, bohater. Jarowit był czczony jako bóg wojny w swojej głównej świątyni w Wołogoszczy, ale również w Hobolinie (Havelberg), gdzie Otton zatrzymał się wcześniej i gdzie również był świadkiem praktykowanego tam kultu tego bóstwa.

Z wołogoskiej kąciny wychodzi tryumfalnie ktoś z uczestniczących w misji pomorskiej świętego Ottona, którego podpis pod obrazem tytułuje mianem dowódcy. Z przekazów autorów żywotów wiemy, że był to jeden z zakonników. Unosi ponad głowę zakrzywioną szablę, a w lewej ręce, blisko ciała, trzyma największą świętość pogańskich wołogoszczan – tarczę samego Jarowita. Lśniaca szabla jest znakiem nadchodzącego zwycięstwa. Jest ona też jedynym profesjonalnym elementem bojowego uzbrojenia. Napastnicy władają tylko pałkami i kijami. Jednak do pokonania agresorów misjonarze nie będą potrzebowali ostrej broni ani jakiegokolwiek siły czy przemocy. Użyją fortelu. Przewodzący ich grupie wynosi świętą tarczę w sposób tak demonstracyjny, że wzbudza w ten sposób wrażenie u napastników, że oto są świadkami złowieszczego objawienia się samego Jarowita. Wpadają w panikę i uciekają w popłochu, zostawiając poturbowanych misjonarzy.

Człowiek, który odważnie zainterweniował z szablą i tarczą Jarowita, jest w grupie misjonarzy kimś przeznaczonym do ochrony osobistej benedyktynów, takim *bodyguard*, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli. Pokazuje to, jak doskonale przemyślana i przygotowana była misja pomorska. Biskup Otton zadbał o to, aby, o ile to możliwe, nie doszło do przelania niczyjej krwi.

Powodem zaś tego poszukiwania i rozruchów był pewien kapłan bałwanów, który usłyszawszy wieść o nowym głoszeniu [ewangelii] zwrócił się do podstępnych argumentów. Odział się w płaszcz z pewnej świątyni i resztę stroju [tamtejszego bożka] i wyszedł potajemnie z miasta, podążając do pobliskiego lasu. Tu swoim nadzwyczajnym pojawieniem się przeraził pewnego przechodzącego wieśniaka. Gdy ten, widząc go ubranego w szaty bałwana, domyślił się, że ukazał mu się jego najwyższy bóg, ze zdumienia bez tchu upadł na twarz, po czym usłyszał [oszust] mówiącego takie słowa: „Ja jestem twoim bogiem, któremu oddajesz cześć. Nie lękaj się, ale wstań co prędzej, a wchodząc do miasta, obwieść zwierzchnikom i całemu ludowi moją wiadomość, aby uczniowie tego oszusta, który przebywa z księciem Warcisławem w Uznamiu – jeśli się tu pojawią – zostali

wydani bezzwłocznie na najsroźszą śmierć. W przeciwnym razie miasto ze swymi mieszkańcami ulegnie zagładzie”. Gdy to ów wieśniak w największym pośpiechu przekazał mieszkańcom, ci zebrali się jednomyślnie i starali się wykonać rozkaz swego boga. Jednak, jak wspomnieliśmy, boska Opatrzność ukryła swoje sługi, aż następnego dnia przybył pobożny biskup Otton wraz z księciem i wyprowadził ich z kryjówek. Aczkolwiek również w samym dniu przybycia biskupa nie brakło próby zesłanej sługom Boga przez nienawiść diabła. Albowiem gdy już nadchodził zmierzch, niektórzy z towarzyszy pana biskupa, chcąc się przypatrzeć świątyni znajdującej się w tym mieście, zachowywali się niezbyt ostrożnie. Dostrzegli to niektórzy z mieszkańców, podejrzewając, że [przybysze] chcą wydać tę świątynię na pastwę ognia, i zgromadziwszy się w strasznym hałasie oręża, zamierzali na nich napaść. Wtedy pobożny prezbiter Udalryk zwrócił się do towarzyszy, mówiąc: „Oni zbierają się nie bez powodu. Otóż wiedźcie, że w istocie spieszą, by nas zgładzić”. To usłyszawszy, towarzysze zawrócili z drogi i szukali ratunku w ucieczce. Jednak duchowny o imieniu Dytryk, wyprzedzając ich, już zbliżył się do bram tejże świątyni i nie wiedząc, dokąd się udać, odważnie wtargnął do tego przybytku, a widząc złotą okrągłą tarczę zawieszoną na ścianie, poświęconą ich bogu wojny, Jarowitowi – której nie wolno było nikomu u nich dotykać – pochwycił ją i wyszedł im naprzeciw. Ci zaś, domyślając się jako mężowie [przepełnieni] głupim wiejskim prostactwem, że ukazał się im ich bóg Jarowit, w zdumieniu cofnęli się i padli na ziemię. Dytryk zaś, widząc ich obłęd, wyrzucił tarczę i uciekł, błogosławiąc Boga, który raczył uwolnić swoich wiernych z ich rąk.

Ebon III, 8



Auf Anrufung des hl. Otto, wird Birischach, ein reicher
 Bürger von Sietin, aus seiner Gefangenschaft in Dännemark,
 von Gott wunderbar befreit, und gelangt B durch göttliche Fü-
 gung auf einem Schiffe glücklich in sein Vaterland.

1126.

(A) Po przywołaniu świętego Ottona, Wiriszach, bogaty obywatel Szczecina, zostaje przez Boga cudownie uwolniony z uwięzienia w Danii, i dostaje się (B) przez zrządzenie Boże na statku szczęśliwie do swojej ojczyzny. 1126.

Obraz dotyczy kolejnego cudu za pośrednictwem świętego Ottona dziejącego się jeszcze za jego życia, w tym wypadku pod koniec pierwszej misji pomorskiej. Malowidło jest niezwykle mroczne, ale i wszystkie wydarzenia, które pokazuje, miały miejsce w nocy. Ciemność ma tutaj znaczenie symboliczne i nawiązuje do grzesznego życia Wyszaka, który był piratem. Wyszak za swoje złe uczynki odbywa karę, siedzi w więzieniu i jest skuty kajdanami. Ale w jego życiu pojawia się światło nadziei. Przychodzi ono wraz z Ottonem, od którego bije niezwykle blask i który ukazuje się i rozmawia z Wyszakiem w duńskich kazamatach. Biskup udziela więźniowi rozgrzeszenia i błogosławieństwa. Wyszak dostaje niespodziewaną szansę powrotu do swojej ojczyzny, musi jednak pokonać wzburzone i niebezpieczne morze. Ledwo zdążył wskoczyć do łodzi, a już widzimy go zamasyżycie wiosłującego na środku morza. Porusza się w kierunku przerażającej otchłani i wytrwale walczy z wichrem i miotającymi łódką falami. Wysoko na nocnym niebie świeci sierpowaty księżyc. Jego ciepłe i spokojne światło jest przypomnieniem o Bożej Opatrzności, której zawierzył się nawrócony Wyszak i która doprowadzi go szczęśliwie do Szczecina. Wśród okalających wód na wzniesieniu stoi jeszcze jeden ważny symbol nadziei – latarnia morska. Cudownie uwolniony Wyszak okazał najpierw skruchę i żal, a potem odbył swoistą pokutę, podróżując samotnie na małej łódce do Szczecina. Już w swoim mieście będzie zadość czynił za swoje grzechy, obficie wspierając misję ewangelizacyjną biskupa Ottona.

W Szczecinie, na starym mieście, od wielu lat działa restauracja „U Wyszaka”. Ciekawe, czy goście lokalu wiedzą, że w jego nazwie kryje się niezwykła i pełna cudów historia mieszkańca Szczecina sprzed dziewięciuset lat.

Tymczasem jednak Opatrzność boskiej łaskawości, która zawsze pragnie nawrócenia błądzących, nie zrezygnowała z napomnienia ich z ojcowską łagodnością przez pewnego najmożniejszego z ich obywateli o imieniu Wyszak, cudownie uwolnionego z niewoli wrogów i niebezpieczeństwa morza. Tego w żaden

sposób nie wolno pominąć, w szczególności dlatego że Chrystus [wówczas] raczył uczynić tak jawny cud przez przebłogosławionego apostoła ludu pomorskiego, aczkolwiek pod jego nieobecność. Pomorze stanowi bowiem wschodni kraj barbarzyńców, mając po sąsiedzku, oddzieloną morzem, prowincję Danów, a taka jest szerokość morza rozdzielająca obydwie kraje, że ktoś płynąc w bardzo pogodny dzień, gdy znalazłby się w środku [drogi], z trudem byłby w stanie zauważyć te prowincje na kształt najmniejszej chmury. Ten więc obywatel szczeciński, najbardziej znany wśród swoich tak dzięki sławie, jak i bogactwom, często miał zwyczaj pływać do prowincji Danów i ją łupić, tak jak i oni z drugiej strony podejmowali wiele pirackich napadów na Pomorze. W tym oto czasie, w którym jego miasto popadło w odstępstwo, jak wcześniej wspomnieliśmy, tenże nader potężny mąż Wyszak w sporej sile sześciu łodzi napadał na wrogich sobie Danów. Wpadł jednak w niespodziewaną zasadzkę i wraz ze wszystkimi swoimi [ludźmi] został schwytany, a gdy jego towarzyszy okrutnie powieszono, on sam – jedynie dla zysku – został wtrącony do więzienia, zakuty w splecione ciężkie łańcuchy na szyi, piersi, rękach i stopach. Znajdując się w tym najcięższym zamknięciu, w każdej chwili, kiedy, jak podejrzewał, wleczono go na karę najokrutniejszej śmierci, zaczął w myślach przywoływać pamięć o swoim najpobożniejszym apostołe, przez którego sam niegdyś został obmyty w świętym źródle Chrystusa, a ponadto z całej głębi serca, obłany uzdrawiającą ulewą łez, zaniósł do Pana taką błagalną modlitwę: „Panie Boże wszechmocny, który sprawiłeś, że przyszliśmy do poznania Twojego imienia przez usta naszego świętego ojca, biskupa Ottona, zmiłuj się i pospiesz mi z pomocą w tym utrapieniu przez najbardziej błogosławione zasługi tego, który mnie – choć niegodnego – obmył w świętej kąpeli nowego narodzenia. [Spraw,] abym – jeśli wszystko, co z jego ust o Twojej niezmiernej łaskawości usłyszałem, jest prawdziwe – teraz, znajdując się w tak strasliwym podobieństwie śmierci, tego zaznał i uwolniony dzięki Twojemu dobrodziejstwu w przyszłości odstąpił od pirackiej przemocy i usilnie z należnym oddaniem przylgnął do Twojej religii”. Gdy to wypowiedział, został we śnie uwolniony z wielkiej udręki zmartwienia i głodu, i spostrzegł zaraz, że stoi przy nim jego umiłowany apostoł Otton, uwieńczony infułą biskupią, i trąca w bok śpiącego pastorałem. Oślupiały, płacząc z radości, takim żalosnym głosem do niego przemówił: „O, święty ojcze, o, sługo Boga żywego, któż ciebie, tak nieoczekiwanego, zagnał na te brzegi?”, a ów: „Ze względu na ciebie”, odpowiedział, „przybyłem. Wstań co prędzej i chodź za mną!”. Więzień mu rzekł: „W jaki sposób, panie ojcze, wstanę skrępowany ze wszystkich stron takimi więzami łańcuchów?”. Wtedy łagodny ojciec, uczyniwszy znak krzyża, dźwignął go, i natychmiast jego pęta rozwiązane niebiańską mocą szybciej niż słowo [wybrzmiewa] opadły na ziemię. Sługa Pana powiedział do niego: „Oto uwolnił cię Chrystus, któremu zaufałeś. Pamiętaj, abyś, gdy wrócisz do twojej ziemi, wszystkim twoim współobywatelom zaniósł moje poselstwo: otóż popadli

w wielką niełaskę u Boga, dlatego że wzgardzili oddawaniem mu czci i nie lękają się plamić dawnymi brudami bałwochwalstwa. I jeśli jak najprędzej się nie opamiętają, napotka ich wieloraka pomsta niebiańskiego gniewu bądź tu, bądź w przyszłym wieku”. To powiedziawszy, zniknął z jego oczu. A ów, spieszenie wyruszając, najszybszym biegiem przybył nad morze. Jednakże niezdecydowany, cóż czynić, miotał się w sobie z różnymi myślami, mówiąc: „Oto Bóg przez zasługi przebłogosławionego ojca mego Ottona uwolnił mnie, lecz w jaki sposób przemierzę taki przestwór morza bez łodzi?”. To w duchu rozważając, w ciszy ciemnej nocy dostrzegł przed sobą niewielką łódkę, która przybiła do brzegu, bez przewoźnika, w której tylko jeden człowiek, biegły i doświadczony w tych [sprawach], mógłby popłynąć. Bez ociągania się wszedł na nią i – samą wiarą umocniony – powierzył się morzu, rozumując w ten sposób: „Ruszam przez głębię morza i, jeśli tak stać się musi, lepiej zginę niż znowu wpadnę w okrutne ręce wrogów, którzy jeśli mnie – co niech się nie wydarzy! – na tym brzegu pochwycą, będą męczyć nowymi i niesłychanymi torturami, po czym okrutnie powieszą”. Jednak gdy wsiadał na łódkę, natychmiast Pan posłał na morze najmocniejszy wiatr, który od razu, bez wiosłarza, doprowadził go do brzegów Szczecina. A gdy zszedł na ląd, ze łzami wszechmocnemu Bogu i przebłogosławionemu ojcu swemu Ottonowi zanosił należne dziękczynienia. Przyjęty zaś z największą radością i podziwem przez swoich obywateli, opowiedział im wszystko po kolei o swoim zagrożeniu i uwolnieniu. Oni też na świadectwo tegoż cudu ową łódkę zawiesili przy bramie miasta. Jednak z poduszczenia niegodziwych kapłanów zlekceważyli poselstwo swego pobożnego nauczyciela i trwali w tymże błędzie tak długo, aż w końcu ów biskup, ponownie ich odwiedzając, na powrót sprowadził ich na drogę prawdy.

Ebon III, 2



A Heidnische Priester und Soldaten, die den hl. Otto zu ermorden trachten, erstarren plötzlich an allen Gliedern. B Der Heilige sondert die getauften Kinder von ihren noch heidnischen Gespielen ab, und gewinnt auch diese durch sein liebevolles Benehmen dem Christenthume. 1127.

(A) Pogańscy kapłani i żołnierze, którzy dążą do zabicia świętego Ottona, nagle sztywnieją we wszystkich częściach ciała. (B) Święty oddziela ochrzczone dzieci od ich jeszcze pogańskich rówieśników, i zdobywa również je swoim pełnym łagodności postępowaniem dla chrześcijaństwa. 1127.

W przestronnym i wysokim kościele zgromadziła się spora grupa wiernych zasiadających w ławach przy ścianie pod oknami. Są zasłuchani w kazanie biskupa, który przybył do nich po raz drugi po dwuletniej przerwie. To on skłonił ich do porzucenia pogaństwa i przyjęcia wiary chrześcijańskiej. Słuchają katechezy, która ma ugruntować i umocnić tę wiarę. Nabożeństwo przerywa pogański kapłan wbiegający z impetem do środka pomieszczenia na czele pogańskich siepaczy. Uzbrojeni oni są dosyć prymitywnie, ale ich sposób poruszania się i gestykulacja świadczą o niezwyklej hardości i zaciętrzewieniu. Wymachują drewnianymi pałkami, jeden z nich wyposażony jest ponadto w szablę. Ku zdumieniu i przerażeniu obecnych, poganie podchodzą pod samą ambonę, a kiedy ich kapłan próbuje zadać cios i bierze zamach swoim kijem, wszyscy nagle zamierają w bezruchu i kompletnie tracą władzę nad swoimi kończynami. W ten niewytłumaczalny po ludzku sposób Otton zostaje ocalony od zagrażającej mu śmierci. Być może w tej właśnie chwili święty biskup, kontynuując swoje kazanie, porównuje swój los z losem Jezusa, przytaczając zdanie z Ewangelii: „Wysłżicie z mieczami i kijami jak na zbójcę, żeby mnie pojmać” (Mt 26, 55). Po dłuższej chwili stojący po lewej stronie ambony zakonnik w błagalnym geście wskazuje na sparaliżowanych pogan i prosi Ottona o łaskę dla nich. W mocy świętego biskupa jest odwrócenie losu napastników. Znak osłupienia stał się czytelny dla nich samych i dla zgromadzonych w kościele. Wszyscy przyjęli to jako zdecydowaną przestrożę przed trwaniem w pogańskich zabobonach. Drugi znak staje się również bardzo wymowny. Miłosierny kaznodzieja rozgrzesza i błogosławi tych, którzy złowrogo przerwali jego homilię, oraz przywraca im władzę poruszania się.

W tle widać główny plac miejski z centralnie usytuowaną i zadaszoną studnią. W tej chwili podchodzi do niej kobieta, aby zaczerpnąć wody. Perspektywę ulicy wieńczy przestronna brama miejska ozdobiona trzema ostrymi wieżyczkami. Na placu panuje harmider. Spora grupa dzieci biega,

bawi się i pokrzykuje. Jednak jeszcze większa grupa dzieci przerywa swoje radosne zajęcia i ustawia się w kole, słuchając pogadanki ewangelizacyjnej, którą wygłasza Otton. Bogaty i niespotykany strój biskupa bardzo przykuwa ich uwagę.

I gdy wszyscy zamilkli, a ogromna część chętnie słuchała słowa zachęty, oto jeden z kapłanów, mąż Beliala, pełen wściekłości, otyły i wysoki, z mocą wdarł się w środek tłumu, niosąc laskę w swoim ręku. Dysząc i sapiąc, dotarł do tych stopni i uniesioną ręką najsilniej raz i drugi uderzył w filar [owych] stopni. Następnie z wielkim krzykiem, wygłosiwszy, nie wiem jakie, obelżywe słowa, nakazał ciszę mówiącemu, a grzmiąc wielce swoim grubym głosem, zagłuszył naraz mowę tłumacza i biskupa oraz rzekł do ludu: „Tak, o, bezmyślni, głupi i tchórzliwi! Dlaczego dalsie się oszukać i zaczarować? Oto wasz wróg i wróg waszych bogów! Czego się spodziewacie? Czy bezkarnie [wobec was] zniosą i zniewagę, i bezprawie?”. Wszyscy zaś chodzili uzbrojeni we włócznie. Rzekł zatem: „Ten dzień wszystkim jego błędom położy kres!”. I wszystkich zachęcając, pojedynczo, po imieniu wzywał każdego, co do którego bezbożności był pewny. I wszyscy, nad którymi panował duch szaleństwa i którzy nawykli działać bardziej zuchwale niż rozważnie, zgodnie z nawoływaniem mówiącego podnieśli włócznie. Kiedy wówczas potrzęsali nimi, by je cisnąć, w tym ruchu zdrętwieli, i dziw powiedzieć, nie mogli ani rzucić włóczni, ani opuścić prawic bądź ruszyć się z miejsca. Stali więc jak nieruchome posągi, sprawiwszy widowisko wiernym i pobożnym. Ilu bowiem było niewiernych i niegodziwych, którzy od wiary chrześcijaństwa odpadli, a przez upartą głupotę trwając w swojej niewierności, bezbożne ręce przeciw słudze Boga podniosło, [tylu] stało tak długo poddanych tej karze, aż dobrzy nie umocnili się w swojej wierze, a oni przez karę na ciele nie nawrócili się z przewrotności serca. Albowiem i biskup wykorzystał okazję daną przez cud: „Widzicie”, powiedział, „bracia, jaka jest potęga Pana. Bez wątpienia, jak widzę, boskim zrządzeniem zostaliście skrępowani. Dlaczego nie rzucacie włóczni? Dlaczego nie opuszczacie prawic? Jak długo w tym siłowaniu się dacie się oglądać?”. Oni zaś, nie wiem, czy z zawstydzenia bądź zdumienia, nic nie odpowiadali. Wtedy on rzekł: „Oto wasi bogowie, o których religię walczycie: jeśli coś mogą, to niech wam pomogą. A i ten wasz hałaśliwy kapłan niech wezwie teraz swoich bogów nad wami, niech da radę, niech da pomoc! Jeśli posiada jakąś wiedzę, jeśli coś potrafi, to już jest czas!”. Ten zaś, wobec biegu zdarzeń, długo stał już w osłupieniu, nie próbując już więcej nawet szepnąć. A gdy wszyscy milczeli w ogromnym strachu, biskup tknięty litością powiedział: „Dzięki Ci, Panie Jezu, który potęgę Twojej mocy, gdy nadchodzi czas, masz zwyczaj okazywać do odstraszenia przeciwników i do obrony Twoich sług. Jednak jako że jesteś łaskawy i miłosierny, przebacz, prosimy, niewiedzę czy bezmyślność tego

ludu i miłośnierze – jak masz w zwyczaju – przywróć im władzę nad swoimi ciałami, której zostali pozbawieni, gdy ich związałeś”. Gdy to powiedział, uczynił w ich kierunku znak krzyża, a modlitwa natychmiast odniosła skutek. I kontynuując, biskup dodał: „Oto, jeśli dotąd nie chcieliście słuchać, to przynajmniej dotknijcie i tymże zmysłem sprawdźcie, jak wielkie jest miłosierdzie naszego Boga, jak wielka jest prawda wiary, którą wam głosimy”. I dłużej o sędzie i miłosierdziu Boga, i o niepewności obecnego życia, i o trwałości tego, co wieczne, głęboko rozprawiając, skruszonych grzeszników skierował na Syjon, a wreszcie lekarstwem słowa zbawienia nieco już uspokojonych pobłogosławił i rozwiązał zgromadzenie. Po zejściu ze stopni odwiedził kościół świętego Wojciecha wraz z wiernymi gorliwie starającymi się o dom Boga. Uroczystą modlitwą poprzedził tam rozbicie ołtarza występkę, który skruszył i wyrzucił. Przeprowadził też oczyszczenie bazyliki przez rekonyliację, a jej uszkodzenia kazał naprawić na swój koszt.

Herbord III, 18

A kiedy częściej odwiedzał ów kościół, pewnego razu spotkał chłopców bawiących się na ulicy. Gdy pozdrowił ich w języku barbarzyńskim, niejako przy wspólnej zabawie pobłogosławił ich także znakiem krzyża w imię Pana. Gdy uszedł nieco dalej, spostrzegł, że wszyscy zostawili swoje zabawy, zebrali się i szli z tyłu za biskupem, pragnąc przyjrzeć się nieznanym ludziom – jak to zwykle w tym wieku – zadziwieni ich wyglądem i ubiorem. Mąż boży zatrzymał się i łagodnie pozdrowił tłoczących się wokoło, pytając, czy ktoś spośród nich przyjął chrzest. Oni, spoglądając nawzajem na siebie, zaczęli kolejno wyjawiać, którzy z nich byli ochrzczeni. Tych biskup wezwał osobno i dowiadywał się od nich, czy wiarę, która łączy się z chrztem, mają chęć zachować, czy też nie. Gdy oni zaś wytrwale zapewniali, że chcą zachować, biskup powiedział: „Jeśli chcecie być chrześcijanami i zachować wiarę [związaną z udzieleniem] chrztu, nie powinniście tych nieochrzczonych i niewierzących chłopców dopuszczać do waszej zabawy”. Oni natychmiast zgromadzili się zgodnie ze słowem biskupa – podobni z podobnymi – i chłopcy ochrzczeni zaczęli odpychać od siebie nieochrzczonych i wzdragać się, nie podejmując z nimi żadnej wspólnej zabawy. I tak pięknie było popatrzeć, jak ci, którzy chlubil się z wyznawania godności chrześcijańskiej, bardzo przyjaźnie ze sobą przedstawiali oraz z wielką gorliwością wpatrywali się i słuchali nauczyciela także wśród swoich zabaw, natomiast ci, którzy z powodu niewiary ulegli zawstydzeniu i się przestraszyli, stali w oddali. Jednak wtedy najlepszy ojciec wierzących w łagodnych słowach pełniej – na miarę ich zdolności – pouczył o wierze, natomiast niewierzących tak długo zachęcał do przyjęcia wiary, aż wszyscy zaczęli się domagać, aby zostali ochrzczeni i stali się chrześcijanami.

Herbord III, 19



Auf die Predigten des hl. Otto zertrümmern die Heiden ihre Götzen, da Er
 indeß B einen Baum mit einem Götzenbilde umzuhauen befiehlt, wird Er C rücklings
 von einem Heiden mörderisch überfallen, jedoch durch Gottes Fügung glücklich am
 Leben erhalten. 1128.

OBRAZ
 20

(A) Na kazania świętego Ottona poganie rozwalają swoje bóstwa; a ponieważ on tymczasem (B) poleca ściąć pewne drzewo z podobizną bożka, zostaje (C) z tyłu morderczo napadnięty przez pewnego poganina, jednak Bożym zrządzeniem szczęśliwie pozostawiony życiu. 1127.

Obraz przenosi nas w idylliczną scenerię świętego gaju, w którym czczono słowiańskie bóstwa. U podnóża wypływa źródło, dla którego stworzono kamienną studzienkę i ujęcie wody. Bujnie obrosnięte zielenią wzgórze układa się w tarasy, gdzie na każdym poziomie rozgrywa się inna scena. Na samym dole, przy wejściu na most, gorliwy wyznawca pogaństwa w wielkiej złości kieruje długą lancę wprost w głowę świętego Ottona. Z boku podbiega zakonnik, który stara się przeszkodzić zdradliwemu napastnikowi. Dzięki tej szybkiej reakcji duchownego ostrze włóczni omija szczęśliwie głowę Ottona i jedynie strąca jego mitrę. W czasie zamachu, z drugiej strony, stoi trzyosobowa grupa znaczniejszych mieszkańców Pomorza, którzy próbują wytłumaczyć Ottonowi swoje przywiązanie do lokalnych, bałwochwalczych tradycji i nie zgadzają się na niszczenie podobizn rodzimych bożków. Na wyższych tarasach trzech mężczyzn niszczy pogańskie trofea. Dwóch z nich rozprawia się z figurką umieszczoną w kamiennym ołtarzu, która po wyjęciu widłami z ołtarzowej niszy zostanie za chwilę zniszczona mocnym uderzeniem kija. Nieco niżej likwidacji ulega całe drzewo razem z zawieszoną wysoko kapliczką bożka Jarowita, którego łatwo rozpoznać po jego atrybucie, czyli trzymanej po prawej stronie tarczy. Wymaga to od rębacza dużego wysiłku, o czym świadczy rozmiar ostrza siekiery oraz szeroki zamach. W tle tych dynamicznych wydarzeń stoi święty Otton, wydający dokładne polecenia i wskazówki dotyczące niwelowania kultu pogańskiego na Pomorzu. Malowidło opiewa konsekwencję i nieustępliwość biskupa, który cierpliwie i odważnie ruguje pomorskie pogaństwo, nie cofając się nawet w sytuacji najgroźniejszego niebezpieczeństwa.

A rzeczywiście było to radosne widowisko, gdy posągi niezwyklej wielkości i wy-czelowane rzeźbiarskim kunsztem do niewiarygodnej piękności, które ledwie ruszyć mogła mocna para wołów, po odrąbaniu rąk i stóp, wyłupieniu oczu i obcięciu nosów wleczono przez zejście na pewien most na spalenie ogniem.

[Działo się to] w obecności czcicieli idoli, wołających z wielkim zawołaniem, aby ich bogom spieszono z pomocą, a niegodziwych dewastatorów ojczyzny utopiono [, zrzucając] z mostu. Inni zaś, rozumniejsi w radzie, przeciwnie ogłaszali, że jeśli to byłoby bogowie, to mogliby sami siebie bronić, ale skoro sami milczą, a nie ruszają się z miejsca, chyba że wleczeni, to słusznie uznaje się, że zupełnie są pozbawieni wszelkiego czucia i życiodajnego ducha. Kapłani zaś bałwanów starali się podżęgać do buntu z powodu swego zysku.

Ebon III, 10

Pewna świątynia była zaś bardziej oddalona, do której zburzenia [Otton] wysłał wiernego i najbliższego mu pobożnego kapłana Udalryka. Jednakże nieliczni zwolennicy bałwanów, którzy jeszcze pozostali, z wału widząc, że tam zmierza, usiłowali, ciskając kamienie i drewno, roztrzaskać mu głowę. On jednak dzięki opiece Boga uszedł cało, a wróciwszy do pobożnego ojca Ottona, ujawnił ich zasadzkę. Mąż Pański natychmiast pochwycił sztandar krzyża, przywdział biskupią infułę i nie zawahał się wystawić siebie samego na to niebezpieczeństwo. Barbarzyńcy, nie mogąc znieść jego obecności, tu i tam się rozproszyli i szukali schronienia w ucieczce. Gdy więc po zburzeniu świątyni mąż boży wracał, natrafił na poświęcone bałwanowi olbrzymie drzewo orzechowe z wypływającym pod nim źródłem, które swoim [towarzyszom] nakazał natychmiast ścinać. Jednak przystąpili do niego szcecinianie i pokornie prosili, aby nie ścinał, jako że pewien ubogi stróż drzewa wiódł biedny żywot z jego owocu. Zapewniali pod przysięgą, że ofiar, które tam bożyszczom składali, zakażą na wieki generalnym postanowieniem. Najpobożniejszy nauczyciel, kierując się łagodnością, chętnie przychylił się do ich prośby. Kiedy zaś dyskutowali, przemawiając na przemian, nadbiegł znienacka ów barbarzyńca, stróż drzewa, po czym stając potajemnie słudze Boga za plecami, wziął potężny zamach i zaatakował siekierą jego świętą głowę. Jednak z woli Boga cios chybił, ponieważ napastnik tak silnie wbił siekierę w solidne drewniane poszycie mostu, na którym przypadkiem wtedy stał, że trudność z jej wyciągnięciem sprawiła, że się spóźnił.

Ebon III, 18



A Ein blindes Weib geht auf des hl. Otto's Rath in die St. Adalberts Kapelle, und erhält da ihr Augenlicht. B Ein Reiter geneset durch das fromme Gebeth des Heiligen, von seinem Wahnsinne. C Vor dem Zelte des hl. Otto wird ein geistes-
 kranker Knabe, (dessen Vater vier Kinder als Opfer bey sich hat) gesund. 1127.

(A) Pewna niewidoma kobieta idzie za radą świętego Ottona do kaplicy świętego Adalberta, i otrzymuje tam swój wzrok. (B) Pewien jeździec zdrowieje ze swojego szaleństwa przez pobożną modlitwę świętego. (C) Przed namiotem świętego Ottona zostaje uzdrowiony pewien umysłowo chory chłopiec (którego ojciec ma przy sobie cztery bydłota jako ofiarę). 1127.

Przed nami aż pięć scen ukazujących cuda za przyczyną świętego Ottona. I choć według przekazu żywotów ottonowych miały one miejsce w Wolińcu, malarz nie omieszczał umieścić na obrazie akcentu bamberskiego. Jest nim widniejący na zadrzewionym wzgórzu zamek Altenburg, który do dzisiaj góruje nad Bambergiem i z którego roztacza się najpiękniejszy widok na miasto.

W głównej scenie widzimy świętego Ottona w otoczeniu dwóch kapłanów zapraszających pewną kobietę do podejścia i ukłęknięcia przed biskupim tronem. Jest ona niewidoma i ma zamknięte powieki. Na niższym stopniu ukląkł jej mały syn, który z pobożnie złożonymi rękami prosi o cud dla swojej mamy. Biedna kobieta również wyciąga dłonie i błaga Ottona o uzdrowienie. Ale ten, jak ma w swoim zwyczaju, nie chce, aby z jego osobą kojarzono cudotwórczą moc, ale pragnie, aby wszelkie prośby były kierowane do samego Boga. Dlatego prawą ręką wskazuje na pobliski kościół i odsyła niewidomą, zalecając, aby tam zanosila swoje modlitwy. Po prawej stronie kobieta znajduje się już we wnętrzu kaplicy, gdzie jej modlitwy zostaną przyjęte i za chwilę wyjdzie stamtąd uzdrowiona ze swojej ślepoty. Cud dokonał się w kościele świętego Wojciecha, który został poświęcony podczas pobytu w Wolińcu przez biskupa Ottona. Figura świętego patrona jest umieszczona w niszy nad wejściem pomiędzy oknami. Wybór akurat tego świętego na patrona świątyni wolińskiej nie był przypadkowy. Wojciech to polski męczennik, który oddał życie, prowadząc misję wśród pogańskich Prusów. Teraz ma orędownąć za nowo ochrzczonego mieszkańcami Pomorza.

W sekwencji D rozgrywa się niebezpieczna akcja. Jakiś jeździec wpada oszalały w bramy miasta i zachowuje się w nieobliczalny sposób. Krzyczy i wymachuje rękami. Kasztanowy rumak, czując, że dosiadający go mężczyzna stracił nad nim panowanie, wierzga i galopuje. Pilnujący porządku

halabardnik w pasiastym stroju łapie konia za uzdę i wzywa do pomocy jednego z przechodniów, który przytrzymuje obłąkańca za rękę.

Górne pole obrazu przenosi nas w realny świat misji pomorskiej świętego Ottona. W czasie długich wędrówek korzystano z namiotów, w których misjonarze nie tylko nocowali, ale również sprawowali kult i nauczali ludzi. Dlatego były one wysokie i przestronne. Ten postawiony z przodu, zwieńczony złotym krzyżem, spełnia rolę kaplicy. W środku stoi przenośny ołtarz z krucyfiksem i świecami. Do tej prowizorycznej kaplicy zmierza ojciec z synem, ciągnąc za sobą cztery rogate sztuki bydła. Chłopiec jest umysłowo chory. Pokonana daleka droga, a teraz ufnie kierowane kroki do kaplicy, w której modlił się biskup Otton, świadczą o głębokiej wierze ojca w uzdrowienie dziecka.

Lewa górna scena ukazuje urzeczywistnienie intencji biskupa Ottona, który zachęcał cudownie uzdrowionych do serdecznej wdzięczności wobec Boga za doznane łaski. Tak więc widzimy kogoś, kto klęcząc przed stopniem ołtarza, składa Bogu dziękczynienie. W kaplicy zachowuje się modlitewne skupienie, ponieważ kapłan sprawuje akurat Mszę Świętą.

Wymowa teologiczna malowidła ukazuje Boga jako jedyne źródło cudów i łask. Otton jest pośrednikiem zanoszonych modlitw i błagań. W całkowitej pokorze nie stawia siebie w centrum, ale cierpliwie każe przychodzącym do niego ludziom uciekać się do samego Stwórcy. Podkreślona też zostaje ważność cnoty wdzięczności i dziękczynienia – w wymiarze duchowym w scenie modlitwy, a w wymiarze naturalnym w scenie z ofiarą ze zwierząt.

A kiedy umacniał ich w Panu jednocześnie nauką i przykładami, pewna kobieta pozbawiona wzroku rzuciła się do jego stóp, usilnie domagając się od niego błogosławieństwa i lekarstwa. Pobożny Otton, wesoło to przyjmując, rzekł: „Oto jest tu blisko kościół świętego Wojciecha męczennika. Pędź tam, wierząc Bogu i jego świętem, i błagaj o pomoc męczennika Chrystusa, bijąc w dzwon”. Surowi dotąd w wierze barbarzyńcy mieli bowiem w zwyczaju, gdy domagali się w kościele jakiegoś lekarstwa, wzbudzać dźwięk dzwonu, aby nim przywoływać świętych do przyjścia z pomocą. Gdy wykonała to, wierząc z pełnym prostoty przekonaniem, zaraz odzyskała wzrok, a odchodząc z radością, wróciła do służby bożego, czyniąc nieskończone dzięki za odzyskane zdrowie. On do niej rzekł: „Nie mi dziękuj, lecz Bogu i jego świętem, i nie zaprzestawaj aż do końca trwać w wierze, której się nauczyłaś”. Następnie pewien żołnierz mający syna lunatyka przyprowadził go do służby Boga i ofiarował cztery woły, aby chłopcu przywrócił zdrowie. On z racji pokory uchylił się od tego, mówiąc: „Błędzisz, człeczce.

To nie należy do mnie, ale udaj się do namiotu, gdzie mam złożone relikwie świętych, i tam z ufnością Bogu i jego świętym ofiaruj twoje dary za syna, a natychmiast odzyskasz go w zdrowiu”. On, udając się [tam] z chłopcem, zrobił tak, jak został pouczony, i wnet pełen radości mężowi bożemu pokazał zdrowego syna.

Ebon III, 21

Następnie znalazł się pewien żołnierz cierpiący na obłęd i bardzo uciążliwy dla wszystkich z powodu szaleńczego krzyku i przerażających ruchów kończyn. Towarzysze zaś i współpracownicy męża bożego, nie wytrzymując już dokuczliwości jego obłąkania, pochwycili go i zawlekli na miejsce, gdzie sługa Pana zwykł się modlić i odprawiać mszę. Był tam mianowicie zbudowany drewniany podest. Kiedy żołnierz przez pewien czas tam poleżał, nagle został uzdrowiony, a odchodząc, czynił dzięki Bogu i błogosławionemu biskupowi, a ponadto słowem i sposobem życia przyczyniał się do zbawienia wielu [ludzi].

Ebon III, 22



A Heidnische Priester, die dem hl. Otto nach dem Leben streben, werden von Gott mit Erstarrung ihrer Glieder gestraft. B Wegen die gewöhnliche Zeit erhalten die Bewohner Stettins von Gott, des hl. Ottors wegen, einen sehr großen Fischfang. 1121.

- (A) Pogańscy kapłani, którzy czyhają na życie świętego Ottona, zostają ukarani przez Boga zesztynieniem części ciała.
(B) W niedogodnym do tego czasie, mieszkańcy Szczecina otrzymują od Boga, za przyczyną świętego Ottona, bardzo wielki połów ryb. 1127.

Główna scena obrazu jest bardzo podobna do obrazu 19. W kierunku Ottona otoczonego liczną grupą zakonników biegnie czterech pogańskich kapłanów. Mają na sobie swoje, egzotycznie wyglądające, kapłańskie szaty, a w rękach śmiertelne narzędzia, które kierują w stronę misjonarzy. Przewodnik grupy zamierza się włóczyć z ostrym szpikulcem, pozostali niosą kije, a jeden z zuchwałych kapłanów celuje z oddali dużym kamieniem. I wtem dzieje się dokładnie to, co zostało też ukazane na obrazie 19 – wszyscy napastnicy w jednej chwili nieruchomieją. Ich kończyny opanowuje bezwład. Jeden ze sparaliżowanych musi w tym momencie podpierać się laską. Mamy do czynienia ze zjawiskiem nadprzyrodzonym, nad którym wydaje się jedynie panować sam zaatakowany biskup, który trzema złączonymi palcami wskazuje na niebo. Daje tym samym poganom do zrozumienia, że powinni się opamiętać i zacząć służyć jedynemu i prawdziwemu Bogu. Świadcami całego wydarzenia jest trzech mężczyzn, którzy wolą trzymać się z dala i stoją pod gałęziami, gdzie mają dogodną pozycję do przyglądania się. Nie wiemy, czy należą oni do orszaku biskupa, czy być może również czyhają na jego życie.

Jednocześnie na lekko falującej wodzie płynie łódka, której konstrukcja umożliwia napędzanie jej wiatrem oraz siłą ludzkich mięśni. Wystają z niej dwa wąskie wiosła oraz zwinięty mały żagiel. Na pokładzie czterech rybaków mocuje się z obfitym połowem ryb. Scena ta jest alegorią cudu, który opisuje święty Łukasz w piątym rozdziale swojej Ewangelii. W kontekście pomorskiej misji ewangelizacyjnej alegoria ta odnosi się również do św. Ottona, który – posłuszny słowom Chrystusa „odtąd ludzi będziesz łowił” – zarzuca sieci na połów dusz ludzkich.

Gdy zatem mąż boży, po tym jak umocnił w wierze i nauce Pana szczecinian, postanowił wrócić do Uznamia, przystąpili do niego mieszkańcy tegoż miasta [Szczecina] i pokornie prosili, aby swoim pośrednictwem zakończył niezgodę, która z poduszczenia diabła została wzniecona między nimi a księciem

Warcisławem. On na to: „Uczynię”, rzekł, „jak chcecie, jednak proszę, aby dostojni posłowie z waszej strony zostali ze mną wysłani, którzy warunki tego pokoju wam przekażą, a jeśli książę słusznie ma coś do zarzucenia, stosownie do zarzutów przedstawią usprawiedliwienie”. Posłowie szczecinian niezwłocznie zostali przydzieleni dobremu pasterzowi, a stanowili oni w tej drodze dla łaskawego biskupa niemałą obronę. Albowiem dwaj kapłani bałwanów zastawiali sidła śmierci na męża bożego i osiemdziesięciu czterech zbrojnych wysłali potajemnie przodem, którzy czatując na niego podczas powrotu, mieli go zabić, a jego głowę zatknąć na palu im odesłać. Jednak przeciw Panu nie ma mądrości, nie ma siły, nie ma rady. Tak też i pobożny Otton dzięki chroniącej go boskiej łasce wyszedł [z zasadzki] nietknięty, a ci niewierni sami wpadli w zasadzkę i pułapkę, którą przygotowali. Gdy bowiem błogosławiony biskup odchodził, ów główny kapłan bałwanów zwołał swoich przyjaciół i kazał im odprawiać święto ku czci swoich bogów wśród wielkich płasów radości, mówiąc: „Bóg nasz, którego ów stary oszust usiłował usunąć, objawił mi się i oznajmił, że bez wątpienia dzisiaj głowa Ottona ma zostać odcięta i mi przyniesiona”. A gdy zapewniał o tym wściekłym i szyderczym głosem, natychmiast – po połamaniu mu kręku przez diabła – jego głowa została w przerażający i zadziwiający sposób skręcona do tyłu, a czaszka, wyskakując ze swojego miejsca, ze strasznym impetem uderzyła w ścianę. Zobaczywszy to, jego przyjaciele, ogromnie zdumieni, wypytawali go o przyczynę tego nadzwyczajnego nieszczęścia. A on, długo charcząc przeraźliwie brzmiącym głosem, w końcu wybuchnął: „Ponieważ”, rzekł, „zamierzyłem zastawić sidła na sługę Boga, a was od drogi prawdy odwodzić, zostałem straszliwie uderzony przez Boga”. I gdy to rzekł, wyzionął ducha, a taki fetor to miejsce wypełnił, że nikt, gdy on umierał – z powodu odoru nie do wytrzymania – nie był w stanie tam przebywać.

Ebon III, 20

Tymczasem, skoro napisano: „Szukającym Pana nie zabraknie wszelkiego dobra”, trudzącemu się w dziele Boga kaznodziei prawdy Pan jak zazwyczaj raczył okazać szczodropliwość swej łaskawości. Jesienną porą bowiem, w której miały miejsce te początki służby chrześcijańskiej, szczecińscy rybacy, gdy poszli nad rzekę Odrę, schwytali dwie płaszczy nadzwyczajnej wielkości, które zazwyczaj pojawiały się jedynie wiosną. Zdumieni dyskutowali między sobą o tym, że ów nowy połów zapewniły im niebiosy dzięki nowym kaznodziejom, i zaraz biegnąc do swojego apostoła z tym radosnym darem, mówili, że nigdy w tych stronach jesienią płaszczy nie widziano, lecz na jego przyjście Pan niebiańskim znakiem obwieścił to obfite mnóstwo swojego błogosławieństwa. Płaszczyki zaś były takiej szerokości i długości, że słudze Boga z całym jego orszakiem przez czternaście dni zapewniły wyżywienie pod dostatkiem, tak że pozostałości

z tego ogromu rozdano z godnością również niektórym szlachetnie urodzonym. Przez to zaś lud coraz bardziej umacniał się w wierze, gdy z powodu obfitości zysków tak doczesnych, jak też duchowych, podziwiał tak wielką łaskę [okazywaną] względem jego apostoła.

Ebon III, 17



OBRAZ
23

- (A) Święty Otton jedzie do Szczecina, aby mieszkańców tego miasta pojednać z ich księciem, i uchodzi przez zrządzenie Boże prześladowaniom swoich wrogów. (B) Ogień z nieba trawi zboże, które kilku zuchwalców ścina w dzień świąteczny. (C.D.E) Cesarz Lotar II, przez poselstwo wzywa świętego Ottona z powrotem do Niemiec. 1127.

Obraz 23 ma format o podwójnej szerokości. Wiemy ze źródeł, że wisiał w pobliżu grobu biskupa Ottona i zapewne malarz dopasował jego wymiary do tego konkretnego, przeznaczonego dla niego, miejsca na ścianie.

Po prawej stronie widzimy wyrastające na wzniesieniu przy brzegu rzeki Odry okazałe miasto Szczecin. Jest ono gęsto zabudowane i otoczone opasłym murem. Do miasta prowadzi brama umieszczona pomiędzy dwoma obrobnymi basztami. Autor pozostaje wierny zapisom żywotów ottonowych, które wspominają o ścisłym posadowieniu drewnianych domostw w Szczecinie przed pięciuset laty oraz o okalającej gród drewnianej

palisadzie. W środku usytuowane są dwa kościoły. Jeden gotycki, zbudowany na planie krzyża, z majestatycznie wysoką wieżą. Drugi o konstrukcji halowej z niewielką sygnaturką. Malując w centrum miasta te solidne kościoły, autor cyklu daje do zrozumienia, że od czasu pierwszej misji pomorskiej biskupa Ottona chrześcijaństwo zdążyło się już w jakimś stopniu umocnić w tym znaczącym dla całego regionu mieście. O randze Szczecina świadczy też obecny tam i doskonale uzbrojony zastęp żołnierzy. Wojskowi w pełnym rynsztunku dumnie demonstrują swoje tarcze i halabardy, z których każda ma inaczej uformowane ostrze.

Niestety stary styl życia oparty na pogańskich wierzeniach jest jeszcze obecny w codziennych zwyczajach Pomorzan. Z wielkim trudem przychodzi szczecinianom świętowanie niedzieli przez powstrzymywanie się od niekoniecznych prac. Z otwartego nieba w sam środek pola, gdzie odbywają się żniwa, spada ognisty piorun, który trawi dojrzałe zboże. Oderwany od pracy rolnik w geście rozpaczony wyciąga w górę ręce. Ale nieco z tyłu stoi grupka ludzi, która, jak się wydaje, teraz dopiero pojęła niestosowność niedzielnej pracy i komentuje ze zrozumieniem Boży znak. Przedstawiony tutaj motyw kary za grzech przeciwko trzeciemu przykazaniu dekalogu pokazuje również obraz 12.

Poseł cesarza Lotara III (inskrpcja błędnie mówi o Lotarze II) zeskoczył właśnie z konia i biegnie do biskupa Ottona, aby przekazać mu ważne wiadomości. Ubrany jest w dystyngowany strój, bowiem reprezentuje tutaj swojego pana i władcę. Biały kołnierz, bordowe spodnie z lampasami i wywijane, czarne getry elegancko się komponują. Przy pasie zwisa szabla, a do butów przytwierdzone są srebrne ostrogi. Jego wierzchnie nakrycie to złotawa peleryna z umieszczonym na plecach czarnym orłem – herbem króla Lotara III. Urzędowe pismo od króla przytrzymuje przy pomocy pęsety. Treść pisma nie jest zadowalająca. Lotar żąda w nim, aby Otton jak najszybciej wrócił do Rzeszy. To nagłe zawezwanie wzbudza konsternację i smutek, które malują się na obliczu biskupa. Tuż za Ottonem stoją duchowni oraz dwóch możnych z Pomorza, którzy rozkładają ręce i patrzą po sobie, wyrażając niezrozumienie wobec królewskiej decyzji. Jednak Otton błogosławi przedstawione mu pismo i lojalnie akceptuje postanowienie Lotara.

Gdzie możemy umiejscowić wszystkie przedstawione tutaj sceny? Raczej w żadnej konkretnej przestrzeni. Najprawdopodobniej twórca obrazów nie był nigdy na Pomorzu, a malując krajobrazy, opierał się przede wszystkim

na żywotach św. Ottona, w których mowa jest o gęstych, nieprzebranych lasach, dużej ilości rzek i zbiorników wodnych oraz o grodach usytuowanych na wzniesieniach. Te informacje zostały poddane twórczej inwencji. Jednak analizując charakterystycznie wymalowane rozlewiska i miasta, można się zastanawiać, czy autorowi cyklu mogła być znana opublikowana w 1618 roku mapa Lubinusa. Na to pytanie pewnie nie odpowiemy, ale narzucają się pewne skojarzenia. W 1610 roku książę szczeciński Filip II zlecił wykonanie mapy Pomorza Eilhardusowi Lubinusowi, który wcześniej sporządził mapę Rugii. Lubinus niezwykle profesjonalnie podszedł do wyznaczonego zadania. Odbił wiele podróży po Pomorzu, odwiedził dziesiątki miejscowości i przemierzył setki kilometrów, dokonując pomiarów kartograficznych i sporządzając szkice. Wydrukowana w Amsterdamie mapa o wymiarach $2,21 \times 1,25$ m zawiera, oprócz nazw miejscowości, herby szlachty pomorskiej, drzewo genealogiczne z portretami Gryfitów oraz panoramy najważniejszych miast.

Tymczasem najślawniejszy król Lotar oraz pozostali możni z trudem znosili jego długotrwałą nieobecność, jako że miał on w zwyczaju radami i pobożnymi czynami wówczas bardziej niż inni biskupi uświetniać królestwo. [Dlatego władca] mocą swego autorytetu polecił mu, aby jak najszybciej wracał. Król ów nakazywał, a jednocześnie prosił tak usilnie, że – [choć przecież] ogromnie go miłował – pod przysięgą zapewniał, iż postanowił sam przejąć na swą własność mienie kościelne, jeśli pobożny pasterz jak najprędzej nie umocni swojej od dawna owdowiałej oblubienicy, Kościoła bamberskiego, pociechą swojego upragnionego powrotu. I tak Apostoł Pomorzan, nie będąc w stanie się przeciwstawić tym poselstwom, zanim otrzymał odpowiedź arcybiskupa Danów, został zmuszony, by powrócić do swojej stolicy. Odwiedziwszy zatem wszystkich wiernych wokoło i umocniwszy ich w wierze, powierzył ich Chrystusowi, któremu uwierzyli, i udał się ze swoimi [towarzyszami] w drogę. A kiedy przemierzając drogę, dotarł do Polski, przyjął go, okazując należną cześć, książę Bolesław, który wciąż dbał o ich dawną przyjaźń. Zatrzymał go u siebie w metropolitalnym kościele w Gnieźnie, a pałał takim pragnieniem jego miodopłynnej nauki, że z trudem umiłowemu ojcu pozwolił odejść, i to po upływie ośmiu dni. Gdy wreszcie z pomocą Chrystusa zakończył długi trud tej pielgrzymki w wigilię świętego Tomasza Apostoła, nowy apostoł naszych czasów rozradował swoim upragnionym przybyciem swój Kościół. Gdy cały lud obydwu powołań i płci razem się gromadził, został przyjęty niczym anioł Boga. O, jak niezmiernym płasem duchowej radości – po tak długim czasie pielgrzymowania, po pozyskaniu dla najwyższego Ojca rodziny nowej trzody – przyjmowali swego pasterza wierni Chrystusa,

dla których był on szczególnym ojcem i najpobożniejszym żywicielem: jakby śmierć go oddała! O, jak upragnione było ujrzzenie i usłyszenie takiego mnóstwa wojska Chrystusa, wspaniale zgromadzonego nie tylko spośród kanoników, lecz także mnichów, [ogarniętego] jednym żarem pobożności i ze łzami przepelnionymi duchową radością śpiewającego mu na spotkanie mile brzmiącym głosem: „Przyjmij mnie, Panie, abym był z mymi braćmi, z którymi przychodząc, mnie zaprosiłeś”. I te nader odpowiednie, najśłodsze słowa Jana Apostoła – którego ze szczególnym zamysłem wybrał sobie na patrona, tak że codziennie w głębokich modlitwach polecał jemu siebie i swój zgon – wyśpiewali pobożnemu Ottonowi, triumfującemu po drugim już apostołstwie wszyscy jego synowie w radosnej pieśni serca i ust. Ten bowiem błogosławiony pamiętał słowa Pana mówiącego przez proroka: „Tego, kto mnie wywyższy, i ja wywyższę, którzy zaś mną wzgardzą, popadną w osławę” i całą gorliwość, z którą inni biskupi i książęta przykładali się do zdobywania światowych zysków i budowania twierdz i miast, ten z czcią i najsolenniejszymi okazywał jedynie Bogu i jego świętym, mianowicie już to bez wątpienia od fundamentów wznosząc kościoły Chrystusa i klasztory dla wiernych, już to zaś uświetniając najlepszymi darami wzniesione przez innych. A budował domy nie na piasku, by co prędzej runęły, lecz [zdecydowanie] bardziej na stałej skale, by trwały na wieki.

Ebon III, 24



OBRAZ
26

W poczuciu swojej bliskiej śmierci święty Otton otrzymuje wiatyk i święte namaszczenie. – Jego święte ciało zostaje przeniesione do grobu na Michelsbergu podczas powszechnego lamentu. 1139.

Podłużny obraz 26 przenosi nas w smutną scenerię śmierci i pogrzebu biskupa Bambergu. Najpierw znajdujemy się w sypialni Ottona. Wysokie łoże z baldachimem jest świeżo zasłane. Zadbano, aby izba była przewietrzona, otwierając jedno z okien. Po lewej stronie widzimy przyścienny ołtarz, przy którym chory, gdy tylko mógł, odprawiał Mszę Świętą, a w końcowym etapie choroby pobożnie jej wysłuchiwał. Na środku pokoju stoi przenośny ołtarzyk ozdobiony figurami sceny ukrzyżowania oraz złotymi lichtarzami z wysmukłymi świecami, które właśnie zapalono. Na ołtarzyku poukładano różne sprzęty liturgiczne.

Starego i schorowanego Ottona przeniesiono do wygodnego fotela, podpierając jego obolałe plecy miękką poduszką. Biskupa otacza grupa

benedyktynów, którzy przyszedli, aby modlić się w czasie udzielania ich ukochanemu zwierzchnikowi ostatniego namaszczenia. Najmłodszy zakonnik ociera białą chusteczką płynące po policzkach łzy. Jeden z mnichów namaszcza lewą dłoń umierającego, wypowiadając przy tym obrzędowe słowa: „Pan, który odpuszcza ci grzechy, niech cię wybawi i łaskawie podźwignie”. W czasie trwania ceremonii dwóch benedyktynów w komżach odczytuje modlitwy o dobrą i spokojną śmierć. Ministranci przytrzymują naczynie z olejem świętym.

Prawa połać obrazu ukazuje długi kondukt pogrzebowy, który zmierza do opactwa św. Michała. Pochód jest bardzo dostojny i uporządkowany. Na czele idą grupy różnych zakonników z krzyżami procesyjnymi. Następnie żałobnicy, w otoczeniu świec, niosą mary z ciałem biskupa ubranym pośmiertnie w czerwony ornat. Dalej idą mieszkańcy Bambergu, a na końcu zakonnice. Powolnemu marszowi towarzyszy modlitewne skupienie. Podobną procesję widzieliśmy na obrazie 3. Wtedy jej intencją była prośba zanoszona do Boga o dobrego, nowego biskupa. Uczestników tej procesji wypełnia wdzięczność za 36 lat owocnej i oddanej służby pasterskiej świętego Ottona. Jednocześnie spełnia się pragnienie samego zmarłego, aby być pochowanym w umiłowanym klasztorze, a nie, jak przysłało na biskupa, w katedrze.

Orszak pogrzebowy postępuje wzdłuż szachulcowych domów. Wzniesienia obsadzone są winnicami. Na pierwszym planie widać kaplicę szpitala świętego Idziego (St. Ägidien-Spital), a na najwyższym wzgórzu kościół Sankt Getreu. Obydwie budowle zawdzięczają swoje powstanie świętemu Ottonowi.

Bieg doczesnego życia [Ottona] dopełnił się więc w dobrej starości. Gdy nadszedł wreszcie czas, aby wierny zarządca najwyższego Ojca rodziny wszedł do radości swego Pana, pobożny Otton został gwałtownie dotknięty cierpieniem ciała – to jest upływem krwi – aby oczyszczony w piecu choroby niczym złoto, stał się godny wejść do wielkiej komnaty, do której nie wpuszcza się żadnej skazy. Tymczasem sam pomny na Pismo, które zapewnia: „Kogo Pan miłuje, tego karci”, a w innym miejscu na samego Pana, który mówi: „Ja tych, których kocham, karzę i chłoszczę”, czynił dzięki w swoich słabościach, a pragnąc ujrzeć Króla chwały w swojej wspaniałości, codziennymi westchnieniami coraz gorliwiej swoją śmierć polecał Bogu oraz błogosławionemu Michałowi i świętemu Janowi Apostołowi, których wybrał sobie na szczególnych patronów. Kiedy zaś takie światło Kościoła zaczęło z powodu choroby blednąć, sprowadziło na wiernych

Chrystusa, w każdym czasie umacnianych jego najśłodszą miłością i troskliwością, niezmierny mrok smutku i płaczu. Jednakże pobożny ojciec, ile tylko mógł, pocieszaniem ocierał łzy synów, a z taką siłą słabnące z powodu choroby członki zmuszał, by służyły duchowi, że – wyjąwszy dzień jego śmierci – nie położył się do łóżka, lecz codziennie siadał na swoim krześle, a niekiedy też, podpierając się laską, wstawał i oddawał się śpiewaniu psalmów oraz modlitwom, a także – co rzadko się zdarza – olejem chorych został namaszczony nie na leżąc, lecz na siedząc. Gdy więc zbliżała się najświętsza uroczystość Apostołów Piotra i Pawła, widząc, że dzień wezwania [do wieczności] nadchodzi, przywołał Egilberta, dziekana kościoła większego, który po nim objął urząd biskupi. W obecności pobożnych opatów i prezbiterów powierzył mu wszystkie swoje [rzeczy], mówiąc: „Dziś jest dzień narodzin [dla nieba] pana mego, Księcia Apostołów Piotra – oraz Pawła – któremu to [Piotrowi], proszę, ofiarujcie mienie mi darowane od Boga, aby on sam otworzył mi bramę królestwa niebieskiego, a ze swoim towarzyszem, nauczycielem ludów Pawłem, raczył mnie tam co prędzej wprowadzić. Miejsce mojego spoczynku, mianowicie górę mego patrona, błogosławionego Michała Archanioła, wspierajcie niczym moje serce i na pociechę mojej duszy wszelkimi sposobami troszczcie się o jego pomyślność tak w sprawach duchowych, jak też doczesnych. Wiecie bowiem, jak nędzny, ubogi i pozbawiony wszelkiej mocy mniszej pobożności zastałem ten klasztor, a w jaki sposób z pomocą Boga przez moją posługę doszedł do takiego szczytu życia duchowego, że przez wszystkich uważany jest za zwierciadło i perłę wszystkich klasztorów w tym kraju. Dałby Pan, aby tę godność nietkniętą posiadał aż do końca, a wszystkich dochowującym mu wierności i okazującym cześć niech Bóg wynagrodzi pokojem i błogosławieństwem teraz i na wieki! Ponadto waszą miłość wraz z całością mojej owczarni powierzam Najwyższemu Pasterzowi, który raczył mi was przydzielić. On sam niech mi was nienaruszonych zwróci w odpoczynku wiekuistej światłości!”. I udzieliwszy im błogosławieństwa, odesłał ze łzami świadczącymi o ojcowskiej miłości, a otrzymawszy wiatyk [w postaci] zbawienego sakramentu, bez snu czuwał na modlitwach, aby kołaczącemu i wzywającemu Panu otworzyć [drzwi] z głośną radością. Nocą więc, w którą przypada uroczystość świętego Pawła Apostoła, wydawał już ostatnie tchnienie i już obumierał na ciele, jednak sercem i najżarliwszą wolą wyteżał się w boskich uwielbieniach, tak że gdy duchowni głośno śpiewali w jego obecności poranne oficjum, on, podniósłszy ręce i wzniosłszy w górę oczy z utęsknieniem, na poszczególne czytania, głosem, jakim mógł, odpowiadał: „Bogu [niech będą] dzięki!”. I tak pobożny Otton w piątek, w pierwszej godzinie dnia, oddając ducha Bogu, wreszcie rozkoszuje się szczęśliwymi siedzibami i zawsze najdroższym Chrystusem. I już frunie wieść obwieszczająca tak wielką żałobę – nie tylko bliskie, lecz także wszystkie dalsze klasztory, zawsze przez niego wspierane środkami niezbędnymi do życia, dotknęła niewypowiedzianym smutkiem. I nie bez powodu. Pan okazał bowiem

surowość swemu ludowi, napoił go winem bólu i nasycił piołunem, gdyż zabrał najukochańszego ojca, dzięki którego opiece i zasłudze jałmużn pokój Kościoła w tak długim czasie kwitł i pod którego [pieczę] z dnia na dzień wzrastała nowa mnisza pobożność. Jakież patron w przyszłości udzieli tak trwałej pociechy ubogim Chrystusa? On zasłużenie wraz z Apostołem powiadał: „Któż choruje, bym i ja nie chorował? Któż jest gorszony, bym i ja nie był dręczony?”. Któż do niego przybył smutny, a ciesząc się nie odszedł? Któż o pomoc prosił go w swoim strapieniu, a nie uzyskał? Słusznie zatem Kościół opłakiwał śmierć tego, z którego życia tak bardzo się cieszył. Wprawdzie wiara w zmartwychwstanie zabrania opłakiwać, ale miłość jednak wyciska jęk. I tak bowiem święta jest radość z powodu jego chwały, jak pobożny jest żal z powodu jego odejścia. Wybaczyć należy więc płaczącym, a cieszyć się razem z się radującymi, ponieważ zarówno pobożne okazuje się cieszyć się z Ottona, jak też pobożne opłakiwać Ottona, skoro więc każdy sobie pomaga, gdy boleje, to i jemu winien jest to, by się cieszyć. Jego czcigodne ciało, pielęgnowane przez pobożnych mężów i zaopatrzone wonnościami, przewożono do poszczególnych klasztorów i tam czczono wśród pogrzebowych czuwań i celebracji mszy. Na koniec zostało przyniesione na Górę świętego Michała Archanioła, jego szczególnego patrona, i tam z należną czcią zostało przyjęte w kościele, który on sam zrujnowany ze starości od fundamentów odbudował i powiększył. Jakie zaś mnóstwo ludzi przybyło tam na obrzędy pogrzebu, nie można wręcz uwierzyć. Na spotkanie ciała wyległo całe miasto, wszyscy z pól i wsi, wielu zjawilo się z innych miast i krajów. O, jakież żal wszystkich! Jakież jęki zwłaszcza zasmuconych mnichów i ubogich Chrystusa, którzy tak jak pisklęta bezpieczni pod skrzydłami najbardziej miłosiernego ojca tyle czasu żyli w pokoju, a spostrzegli, że zostali pozbawieni obecności swego tak upragnionego wychowawcy i wyzuci z jego opieki! I czego nie możemy zre-lacionować bez bolesnego westchnienia: gdy pobożni kapłani nieśli święte ciało, by je pogrzebać w chórze świętego Michała, gdy doszli wewnątrz do progu, kantor zaintonował antyfonę: „Panie, przyjmij mnie”, i nagle wybuchł taki lament wszystkich, że nawet sami niosący ciało, wstrząsani ogromnym płaczem, przysiedli z marami i nieledwie padli na ziemię. Następnie, po celebracji mszy, czcigodny biskup wüzburgski Embricho, który ją odprawił, w najśłodszym kazaniu wygłoszonym do ludu – był to bowiem wielki grzmot słowa – odniósł do osoby pobożnego Ottona świadectwo proroka Jeremiasza: „Pan dał ci na imię: bujne, piękne, owocodajne i okazałe drzewo oliwne”, a taką słodczą miódopłynnego kazania wprawił on wszystkich w podziw, że uznano, iż prawdziwie Duch Święty przemawiał jego ustami. W ten sposób ciało umiłowanego ojca przed ołtarzem błogosławionego Michała Archanioła zostało złożone w swoim grobowcu i od wtedy w dalszym ciągu często jest odwiedzane z pobożnym oddaniem wiernych. A aby oddanej trzodzie nie brakło niczego z relikwii najbardziej niestrudzonego pasterza, także jego wnętrzości zostały wówczas zabalsamowane wonnościami,

usunięte i włożone do naczynia. Powierzono je ziemi w środku kaplicy Boga Rodzicielki i oznaczono okrągłym kamieniem, aby bracia, gdy spieszą tu w dzień i w nocy, by wypełniać obowiązek służby bożej, mieli przed oczami pamiątkę umiłowanego ojca i nieustannymi modlitwami wynosili na wyżyny niebios jego przebłogosławioną duszę. Embricho zaś, błogosławionej pamięci biskup, po złożeniu do grobu pobożnego Ottona nie zaprzestawał czcić z niezwykłą miłością Góry świętego Michała. Z westchnieniami głębokiego wzruszenia miał nawet zwyczaj świadczyć, że nigdy nie widział pogrzebu w takiej chwale, a także że błogosławiony był lud bamberski, któremu przy śmierci swego pasterza prawdziwie dane było dowieść jawnymi znakami, z jak najżarliwszą miłością zawsze przynależał do żyjącego.

Ebon III, 26



Dem frommen Hippoldus wird in einem Gesichte der Tod des hl:
Otto geoffenbahret. Er sieht hiebey von höheren Wesen kostbare
Steine auf einen hohen Berg tragen, und erfähret, daß diese die gut-
en Werke des Heiligen seyen, womit man Ihm dort oben eine herr-
liche Wohnung bereite. 1134.

Pobożnemu Hippoldusowi zostaje w wizji objawiona śmierci świętego Ottona. Widzi wnoszone przez wyższe istoty na wysoką górę drogocenne kamienie, i poznaje, że są to dobre uczynki świętego, którymi przygotowuje się jemu, tam w górze, wspaniałe mieszkanie. 1134.

Szukając konotacji biblijnych do przedstawionej tutaj sceny, można odwołać się do wizji z Księgi Rodzaju, gdzie Jakub „we śnie ujrzał drabinę opartą na ziemi, sięgającą swym wierzchołkiem nieba, oraz aniołów Bożych, którzy wchodzili w górę i schodzili na dół” (28, 12). Natomiast w Nowym Testamencie Jezus w Kazaniu na Górze naucza: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się, i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się, i nie kradną. Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje” (Mt 6, 19–21).

W szerszym kontekście wizja Hippoldusa nie tylko odnosi się wprost do życia św. Ottona, ale mówi o wydarzeniach apokaliptycznych. Po prawej stronie widzimy budowle, które nawiązują do Psalmu 122, w którym autor natchniony wychwala ziemską Jerozolimę, ale jego słowa odnoszą się też do niebieskiego Jeruzalem: „Jeruzalem, wzniesione jako miasto gęsto i ściśle zabudowane. Tam wstępują pokolenia, pokolenia Pańskie, według prawa Izraela, aby wielbić imię Pańskie” (3–4). Natomiast scenę z płukaniem białych szat należy utożsamiać z wizją triumfu odkupionych z Księgi Apokalipsy: „To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i opłukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili. Dlatego są przed tronem Boga i w Jego świątyni cześć Mu oddają we dnie i w nocy” (7, 14–15).

Całość ma charakter symboliczny i aluzyjny, dlatego nie można przedstawionego krajobrazu utożsamiać z jakimś konkretnym znanym autorowi miejscem. Mamy tu do czynienia z czystą fantazją malarza.

Na pięć lat przed zaśnięciem tego przebłogosławionego ojca chwałę jego budowli, która czekała na niego w wiecznej ojczyźnie, stał się godny kontemplować pewien z naszych braci, pobożny prezbiter o imieniu Lipold, w takim widzeniu objawionym przez Pana. Zwracając oczy na wschód, ujrzał pewną górę bardzo wysoką i cieszącą wzrok wszelkim pięknem, na której wspaniały szczyt nie mógł

się jednak wspiąć, lecz stojąc u podnóża, zobaczył, że wielkie mnóstwo ludu obu płci i w każdym wieku ogromne ciężary szlachetnych kamieni wlecze z wielką radością na wierzchołek góry i śpiewa razem na słodką melodię jakąś najmiłszą pieśń, której nie mógł zrozumieć. Wtedy podchodząc, aczkolwiek niepewnym krokiem, przywołał jednego z nich wyróżniającego się czcigodną siwizną i dowiadywał się, co to za tłum, a także czemu te kamienie wciągają na szczyt góry. A ów powiadał: „My jesteśmy tymi, którzy otrzymaliśmy jałmużny i liczne dobrodziejstwa od pobożnego Ottona i dlatego budujemy mu wspaniały dom na szczycie tej góry”. Lipold rzekł mu: „A kiedy ten dom zostanie ukończony?”. Ów zaś odpowiedział: „Po pięciu latach, po ukończeniu domu z weselem i głośną radością tutaj go wprowadzimy, lecz ty się strzeż, abyś komukolwiek tego przed upływem pięciolecia nie ważył się ujawnić”. I po tych słowach skończyła się wizja, którą usłyszeliśmy w czasie zaśnięcia przebłogosławionego naszego ojca z ust tegoż starca, Lipolda, który sam też wtedy złożony był ciężkim i długotrwałym cierpieniem. Pokonany chorobą szczęśliwie spoczął w Panu w siódme Idy sierpnia.

Ebon III, 25



(A) Ein auf der Reise Erkrankter, (B) die Mutter eines sich unterwegs fast zu Tode blutenden Knaben, und (C) die Aelteren eines gefährlich kranken Kindes, nehmen ihre Zuflucht zur Fürbitte des hl. Otto, und werden von Gott wunderbar erhört.

1139.

(A) Ktoś, kto zachorował w czasie podróży, (B) matka prawie na śmierć wykrwawionego w czasie drogi chłopca, i (C) rodzice niebezpiecznie chorego dziecka, uciekają się do wstawiennictwa świętego Ottona, i zostają przez Boga cudownie wysłuchani. 1139.

W latach 1189 oraz 1200 powstały w Bambergu dwie „Księgi cudów”, w których opisano wiele cudownych zdarzeń i przypisano je wstawiennictwu świętego Ottona. Świadczenia te były wykorzystywane między innymi na potrzeby procesu kanonizacyjnego bamberskiego biskupa. Służyły również propagowaniu i pogłębianiu rozwijającego się od momentu śmierci Ottona powszechnego przeświadczenia o jego świętości. Obraz 25 ukazuje trzy spośród wielu takich cudów. Wydarzenia rozgrywają się na przedpolach Bambergu, który z resztą widać w oddali, na wzgórzach. Sprawne oko dostrzeże Michaelsberg położony wyżej niż katedra oraz górującą nad całym krajobrazem wieżę zamku Altenburg na samym wierzchołku najwyższej góry. W niewielkiej stajni zwieńczonej szachulcowym dachem leży na klepisku pewien podróżny, który podczas swojej długiej drogi nagle zachorował. Artysta wymalował przesadnie szerokie drzwi, abyśmy mogli swobodnie zajrzeć do środka. W stajence jest ciemno, w dachu nie ma okien, a jednak z góry oblicze chorego człowieka oświetlają trzy wiązki światła. Biedak doznaje objawienia się Boskiej mocy, która go uzdrawia.

Na szerokim trakcie prowadzącym w gęsty las i dalej do Bambergu spotykamy rodziców zatroskanych o zdrowie swojego dziecka. Jest ono na tyle słabe, że nie może iść o własnych siłach, ale musi być niesione przez matkę. Chłopiec ma kilka lat. Matka owinęła go w białą chustę i nieco pochylona pokonuje trudy drogi i zмага się z ciężarem dziecka. Prowadzi ją mąż i ojciec chłopca, niosąc na plecach duży tobołek zarzucony na kiju. Prawą ręką wskazuje kierunek, jakby chciał powiedzieć zmęczonej żonie, że już niedaleko do Michaelsbergu, gdzie polecą chorego synka orędownictwu św. Ottona z głęboką wiarą w jego uzdrowienie.

Na drugim planie, na małej polanie, dostrzegamy dramatyczną scenę, w której wąż się losy życia i śmierci kilkunastoletniego chłopca. Nie znamy przyczyn nagłego wypadku, ale widzimy szybko wykrwawiające się dziecko. Krew obficie zrosiła zielen trawy. Zrozpaczona matka wznosi do góry ręce. Druga kobieta stara się zaradzić nieoczekiwanej sytuacji i idzie sprowadzić pomoc.



(A) Ein Kind, das einen Nagel verschlungen, (B) ein Blinder, (C) ein Stummer, (D) ein Nichtbrüchiger und (E) ein vom wüthigen Hunde Gebissener, erhalten durch die Fürbitte des hl. Otto, Hilfe und Genesung.

1189.

(A) Dziecko, które połknęło gwóźdź, (B) niewidomy, (C) niemy, (D) złamany przez artretyzm i (E) pogryziony przez wściekłego psa, otrzymują przez wstawiennictwo świętego Ottona pomoc i uzdrowienie. 1189.

Kolejny obraz jest kontynuacją tematyki poprzedniego malowidła. Pokazuje on aż pięć cudów, które zgodnie z inskrypcją miały miejsce w roku kanonizacji biskupa Bambergu. I znowu przenosimy się na tereny wokół Bambergu, który podziwiamy z dalekiej perspektywy. Na rozległych podmiejskich łąkach w kolejnych sekwencjach rozgrywają się kolejne niewytłumaczalne ludzkim rozumem wydarzenia. Najpierw dostrzegamy niemowę podpierającego się kijem, a tuż przed nim ledwo poruszającego się na czworakach mężczyznę dotkniętego bólami artretycznymi. Na kolejnym planie ktoś próbuje uciekać przed wściekłym psem. Na jego twarzy maluje się strach i rozpacz, bo za chwilę kły psa wbiją się w jego ciało, zarażając organizm nieuleczalną chorobą. W głębi widać jeszcze trzy postacie. Jeden z mężczyzn jest niewidomy i próbuje poruszać się z wyciągniętą ręką i wspomagając się laską.

Scena w pięknym pałacu, w prawej części obrazu, rozgrywa się jednak w Turynii. Jesteśmy właśnie świadkami pełnej dramatu sceny. Przed chwilą małe dziecko podczas zabawy złotym grawerunkiem połknęło gwóźdź, który utkwił mu w gardle. Cenny relief zawieszono z powrotem na framudze okna. Trwa akcja reanimacyjna, w którą zaangażowani są wszyscy domownicy. Dziecko jest już zupełnie sine z powodu braku tlenu. Mężczyzna próbuje jakimś przedmiotem wyjąć zagrażający życiu dziecka ostry ćwiek. Matka głośno lamentuje i zanosi się płaczem. Służące próbują bezskutecznie przyjść z pomocą. Do domu wbiega zdenerwowany ojciec dziecka. Szykowne ubranie, na które składa się czerwony kubrak, żółte spodnie oraz wysokie buty z cholewami, podkreśla jego szlachecki stan. Elegancji strojowi dodaje czarny kapelusz oraz białe mankiety i kołnierzyk. Warto zwrócić uwagę na rękojeść szabli, która jest prawdziwym *preciosum*. Scena przekazuje życiową prawdę o tym, że cierpienie, choroba czy nieszczęśliwe zdarzenia dotyczą wszystkich ludzi bez wyjątku: bogatych i biednych, wysoko urodzonych i niskich pochodzeniem.



Am Grabe des hl. Vito flehen franke und andere fromme
Christen um Seine Fürbitte bey Gott in ihren Ansiecen.

1159.

OBRAZ
28

Przy grobie świętego Ottona chorzy i inni pobożni chrześcijanie błagają o jego wstawiennictwo u Boga w swoich intencjach. 1139.

Z punktu widzenia historii sztuki i architektury Bambergu ostatni z cyklu omawianych obrazów jest niezwykle ważny. Pokazuje bowiem nieistniejące od trzystu lat romańskie prezbiterium kościoła św. Michała. W absydzie prezbiterium stoi późnogotycki ołtarz skrzydłowy z lat 1493–1494. Co ciekawe, do dzisiaj z jego konstrukcji zachowały się pasyjne płaskorzeźby autorstwa bamberskiego rzeźbiarza Ulricha Hubera, które można podziwiać w pobliskim kościele Sankt Getreu. Nie przetrwały jednak masywne rzeźby z centralnej części nastawy ołtarzowej. Z sarkofagiem świętego Ottona połączony jest mniejszy ołtarz, zwieńczony okazałym krzyżem. Jego główny obraz przedstawia zmartwychwstanie, poniżej widzimy scenę złożenia do grobu. Wygląd samego grobu zostanie jeszcze omówiony, tutaj jednak warto zwrócić uwagę na rozpięty nad nim czerwony baldachim. Dekoracja ta powstała za czasów opata Georga Adama, który urzędował w latach 1539–1549. Skrywała ona dodatkowy relikwiarz św. Ottona otoczony dwunastoma kandelabrami. Serię 28 obrazów omówionych w tej książce umieszczono po roku 1628 w bezpośrednim otoczeniu grobu św. Ottona. Możemy je sobie tutaj wyobrazić, jak zdobią połączone białych ścian pod romańskimi kolumnkami.

Już w roku śmierci św. Ottona rozpoczęły się pobożne pielgrzymki do jego grobu. Jak zawsze w historii Kościoła, był to również argument przemawiający za jego świętością. Głębokie przeświadczenie wiernych, nazywane wewnętrznym, intuicyjnym zmysłem wiary (*sensum fidei fidelium*), prowadziło ich do doczesnych szczątków Ottona, aby tutaj zaność do Boga modlitwy za jego orędownictwem. O co modlili się pątnicy? Święty z Michaelsbergu czczony był jako wspomożyciel w przypadkach pogryzień przez wściekłe psy oraz przy gorączce. Jako antidotum stosowano wtedy tak zwane „wino świętego Ottona”. Przygotowywano ten uzdrawiający napitek, zanurzając w dzbanku wina relikwię dolnej szczęki świętego. Następnie podawano wiernym uświęcony w ten sposób napój w specjalnym kielichu, do którego przytwierdzony był kawałek kości czaszki Ottona. Rytuał ten jest celebrowany przed ołtarzem ukrzyżowania. Doskonale widzimy, jak trzy

kobiety w postawie klęczącej piją ottonowe wino z kielicha, podawane przez kapłana, który ma na sobie białą albę i skrzyżowaną stułę. Brak ornatu oznacza, że nie sprawuje teraz Mszy Świętej, ale udziela sakramentaliów. Z prawej strony księdza stoi benedyktyn, czuwający, aby nie zabrakło świętego napoju. Po bokach dwie osoby przygotowują się do obrzędu w cichym skupieniu.

Przy samym sarkofagu również dokonują się cuda. Z prawej strony porusza się na klęczkach mała procesja. Na czele jest starsza kobieta, dalej dwóch mężczyzn oraz małe dziecko. Przyszli tutaj o kulach, które teraz przytrzymują w zanadru. Za chwilę przecisną się przez wąskie przejście wykonane w grobowcu Ottona. W ten sposób znajdują się w bezpośredniej bliskości relikwii świętego, w którego wstawiennictwo w niebie tak mocno ufają. Z drugiej strony grobu widzimy zgiętego mężczyznę, który z trudem wydostaje się z niskiego przesmyku. W tej części prezbiterium osoba dorosła oraz dziecko zanoszą dziękczynną modlitwę na różańcu za swoje uzdrowienie. Wymownym znakiem powrotu do zdrowia jest porzucona na podłodze laska. Ponadto widzimy trzech klęczących mężczyzn, którzy zdają się uczestniczyć w sprawowanej właśnie przy ołtarzu głównym Mszy Świętej. Kapłan ubrany jest w czerwony ornat, a posługujący mu diakon w czerwoną dalmatykę. Na najniższym stopniu klęczy ministrant.

Cała kompozycja malowidła jest bardzo teologiczna. To wszystko, co dzieje się w prezbiterium, możemy nazwać drogą wiary – *itinerarium fidei*. Ludzie, którzy doznają łask przy grobie Ottona, idą za nie podziękować Bogu. Czynią to, uczestnicząc we Mszy Świętej, którą nazywamy również Eucharystią, czyli dziękczynieniem. Spełnia się więc pragnienie Ottona, który za życia gorliwie zabiegał, aby skutkiem jego głoszenia Ewangelii było spotkanie człowieka z Bogiem. Owocem jego świętego życia są dokonujące się nawrócenia, teraz, już po jego śmierci. W tej duchowej drodze wiary cuda są tylko pewnym impulsem i znakiem, celem jest nawrócenie i spotkanie Boga.

W tym czasie pewien dziesięcioletni chłopiec o imieniu Otton, w mieście Bambergu od dłuższego czasu oddany przez rodziców na [studia] nauk wyzwolonych, umierał przygnieciony ciężką chorobą i już przez trzy dni, najbardziej przypominając umarłego, trwał bez ruchu i głosu. Nawet też nasi pobożni bracia, Burchard, Gotszalk i Alberon, przywołani przez jego matkę, przystąpili, aby odchodzącemu chłopcu odprawić należny obrzęd pogrzebu. Matka zaś o imieniu Hosterhilda, która nie mogła już patrzeć na udrękę jedyne go syna, z najżarliwszą wiarą wstąpiła na Górę świętego Michała, przybyła do grobu pobożnego

Ottona i tam obficie zalana łzami, wypowiedziała prośbę w ten sposób: „O, sługo Boga żywego, o, najmiłosierniejszy ojciec ubogich Chrystusa, pospiesz z pomocą memu nieszczęściu, gdyż ja już przez trzy dni jestem pozbawiona jedynego syna. A skoro niegdyś miałeś wewnątrz [pełne] współczucia, także teraz ulituj się nad moim nieszczęściem. Twoim orędownictwem wyjednaj, by chłopiec albo jak najprędzej powrócił do życia, albo prędko, jeśli tak jest konieczne, został zabrany przez śmierć, aby z powodu tak długo trwającego cierpienia nie zadawał memu łonu bóleści nie do zniesienia oraz bym przez to poznała miłe Bogu dzieła twojej łaskawości”. I natychmiast, kiedy wróciła do domu, syna, którego została wydającego ostatnie tchnienie, zastała mówiącego i zdrowego, a wszystkich płaczących z radości. I padając na twarz, z całej głębi serca dzięki czyniła, mówiąc: „Teraz poznaję, najwierniejszy sługo Boga – którego zwykłeś zawsze czcić dziełami miłosierdzia – jak wielką łaskę znalazłeś przed Jego obliczem, jako że dzięki pobożnemu wstawiennictwu oddałeś mi w zdrowiu jedynego syna, wydartego z samych czeluści śmierci”. Kiedy o tym godnym pamięci wydarzeniu został powiadomiony dobry pasterz Egilbert, następca naszego ojca, wielce się ucieszył i dzięki czynił, upadłszy na kolana. Ogłosił, że góra świętego Michała jest szczęśliwa, jako że stała się godna mieścić w swoim wnętrzu tak drogocenny skarb. Matka zaś chłopca przeznaczyła go na służbę Chrystusa, a z miłości do pobożnego Ottona nie pozwoliła, by ów został przyłączony do innych braci niż tych, którzy dbają o jego pamięć w dzień i w nocy. On też, wykształcony w szkole Chrystusa, jako bardzo szlachetny młodzieniec z racji nieskazitelności obyczajów stał się miły Bogu i ludziom.

Ebon III, 27

PAMIĘĆ I KONTEKST

W drugiej części tego opracowania warto przybliżyć osoby, które odegrały ważną rolę w życiu biskupa Ottona. Zapoznamy się również z historią i znaczeniem miejsc i przedmiotów związanych z Ottonem, które znajdują się w Bambergu i stąd polskiemu czytelnikowi mogą być nieznane. Niektóre z tych artefaktów mają ponad dziewięćsetletnią historię. Najcenniejszą wartość posiadają relikwie.

OSOBY – NOTY BIOGRAFICZNE

Władysław Herman (1043–1102)

Władysław Herman był księciem piastowskim, synem Kazimierza Odnowiciela. Panowanie w Polsce rozpoczął w 1080 roku, po tym jak jego starszy brat, koronowany na króla Bolesław Śmiały, został wygnany z kraju za zamordowanie biskupa krakowskiego Stanisława ze Szczepanowa. Doczekał się dwóch synów: Zbigniewa z nieznanego związku i Bolesława, którego urodziła mu Judyta, córka władcy Czech Wratysława II. Po śmierci Judyty w 1086 roku Władysław Herman poślubił Judytę Salicką, siostrę cesarza Henryka IV, z którą żył do śmierci.

Władysław Herman uważany jest za władcę, który nie osiągnął znacznych sukcesów. Był raczej nieudolny i chwiejny, aczkolwiek jego obydwa ożenki wzmacniały pozycję Polski. Zarzuca się mu, że dużą część władzy oddał w ręce zaufanego i wysokiego urzędnika dworskiego Sieciecha, którego wpływy będą musieli rugować Zbigniew i Bolesław.

Na dworze księcia Władysława Hermana w Gnieźnie i w Płocku jako młody duchowny przebywał Otton. Zajmował się kształceniem chłopców w przykatedralnej szkole. Można przypuszczać, że właśnie tam poznał się z Bolesławem, synem Hermana, młodszym od Ottona o piętnaście lat. W tamtym czasie przybywali do Polski niemieccy duchowni, którzy zajmowali się kształceniem dzieci pochodzących z zamożnych i znaczących rodzin. Za swoją edukacyjną działalność byli dobrze wynagradzani. Otton

zyskał sobie zaufanie księcia Hermana i pośredniczył w kontaktach z niemieckim dworem cesarskim. Chyba najważniejszym owocem tego pośrednictwa był ślub siostry cesarza Henryka IV Judyty Salickiej z Władysławem Hermanem w 1088 roku. Otton został kapelanem księżnej. Jego obecność w dyplomacji między Polską a Niemcami pozwoliła również Henrykowi IV lepiej poznać ambitnego i zdolnego Ottona, co później skutkowało powierzeniem mu urzędu kanclerza, a w końcu biskupa Bambergu. Najprawdopodobniej Otton przybył do Polski w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych XI wieku, a powrócił do Rzeszy ok. 1097 roku. Pobyt w Polsce znacząco wpłynął na dalsze życie Ottona. Tutaj nauczył się języka polskiego, który był mu pomocny w późniejszych misjach pomorskich. Tutaj doskonale poznał obyczaje i kulturę Słowian oraz sytuację polityczną w Polsce, w końcu dał się poznać w tutejszych elitach, zawarł znajomości, z których najważniejszą, jak się okaże, była ta z Bolesławem, przyszłym księciem Polski.

Bolesław Krzywousty (1086–1138)

Bolesław Krzywousty był synem Władysława Hermana i Judyty, córki króla czeskiego Wratysława II. Był długo wyczekiwanym potomkiem, a jego szczęśliwe narodziny w 1086 roku przypisywano wstawiennictwu św. Idziego, do którego zorganizowano błagalną pielgrzymkę. Herman, umierając, nie wyznaczył zwierzchniego księcia, lecz przydzielił swoim dwóm synom dzielnice, co spowodowało konflikty i rywalizację. Bolesław, który otrzymał Śląsk i Małopolskę, wnet wyprawiał się zbrojnie na brata Zbigniewa, który zarządzał Wielkopolską i Mazowszem. Po starciach o Mazowsze ok. 1108 roku Zbigniew został wygnany z kraju i udał się do cesarza Henryka V, którego namówił do wyprawy na Polskę. Niemiecka wyprawa wojenna w 1109 roku poniosła klęskę. Zbigniew po kilku latach powrócił do kraju, został jednak oskarżony o zamach stanu i oślepiony. Bolesław za ten okrutny czyn musiał się kajać i odbywać publiczną pokutę.

Krzywousty wojował praktycznie na wszystkich granicach swojego kraju, a nawet wyprawiał się na wyspę Rugię i do Danii. Nie obyło się przy tym bez okrucieństw. Prowadził bardzo aktywną politykę zagraniczną. Wpłynął na obsadzenie tronu w Pradze. Znacząco umocnił swoją pozycję wobec cesarza. Jest zdobywcą Pomorza, które przyłączył do Polski jako lenno. Jego zasługą jest chrystianizacja tych terenów. Krzywousty od początku szukał

sposobu na przeprowadzenie skutecznej misji chrystianizacyjnej zdobytych ziem, dlatego poprosił papieża Kaliksta II o zgodę i błogosławieństwo dla misji ewangelizacyjnej. Na dwór Bolesława przybył z Rzymu biskup Bernard o przydomku Hiszpan, który w lecie 1122 roku został skierowany na ziemie pomorskie. Jego misja nie przyniosła żadnych efektów. Wolinianie, do których przybył, wzgardzili ubogim misjonarzem, uważając, że wielki i wszechpotężny Bóg, w którego imieniu przychodzi, nie może posługiwać się tak nędznym wysłannikiem. Bernard cudem uniknął śmierci i wrócił do Gniezna, gdzie zdał księciu raport o niepowodzeniu misji. Krzywousty rozpytywał zatem wśród polskich biskupów o gotowość do zorganizowania misji pomorskiej, a kiedy nie znalazł chętnych, zwrócił się do biskupa Ottona z Bambergu. W maju 1124 roku rozpoczyna się – prowadzona wprawdzie z Niemiec, ale z inspiracji i w pełnej łączności z księciem polskim – misja ewangelizacyjna, która okaże się wielkim sukcesem. Krzywousty spotyka się z Ottonem w Gnieźnie, gdzie hojnie uposaża jego orszak w dobra materialne, ale także w kapłanów i żołnierzy.

Bolesław organizował nie tylko działalność misyjną na Pomorzu, ale wydatnie wspierał Kościół w Polsce, zakładając liczne fundacje. Zasłużył się również dla dziejopisarstwa polskiego, sprowadzając do kraju Galla Anonima, autora *Kroniki Polskiej*. Negatywną spuścizną Krzywoustego okazał się podział Polski na dzielnice. W testamencie książę przydzielił swoim synom ziemie, ustanawiając przy tym zasadę pryncypatu, co miało zapobiec walce o władzę. Okres rozbicia dzielnicowego trwał prawie dwa wieki i przyczynił się do osłabienia państwa.

Warcisław (1100–1135/1136?)

Warcisław jest pierwszym poświadczonym w źródłach władcą Pomorza z dynastii Gryfitów, która przetrwała do początków XVII wieku. Samodzielnie zaczął rządzić w 1106 roku, przejmując władzę po swoim ojcu Świętoborze. Przed tym, podczas pobytu w Merseburgu, prawdopodobnie przyjął chrzest, stając się tak zwanym „kryptochrześcijaninem”. Nie praktykował jawnie wiary w obawie przed reakcją swoich poddanych silnie osadzonych w pogaństwie. Przełomowe w historii Pomorza był wojny prowadzone przez Bolesława Krzywoustego. W 1119 lub 1121 roku pokonał on Warcisława w wielkiej bitwie pod Niekładzem koło Gryfic. W latach 1121–1122 trwały

krwawe walki o Szczecin zakończone upadkiem grodu. Warcisław stał się lennikiem Krzywoustego i został zobowiązany do płacenia trybutu oraz zaprowadzenia w swoim księstwie chrześcijaństwa.

Po pierwszej misji chrystianizacyjnej biskupa Ottona Warcisław umocnił swoją pozycję na Pomorzu, prowadząc jednocześnie ekspansję. Na zachodzie walczył z plemionami Luciców, rozszerzając swoje wpływy aż po Zatokę Greifswaldzką. Zapuszczał się na tereny Wielkopolski i Mazowsza. W 1128 roku spłądował Płock, gdzie naruszył groby królewskie. Rok wcześniej uznał zwierzchnictwo nad Pomorzem króla Lotara III z Supplinburga. W takiej sytuacji Krzywousty zagroził odwetem, co z kolei skłoniło biskupa Ottona do przeprowadzenia mediacji pomiędzy władcą Polski a Warcisławem. Wypracowana ugoda doprowadziła do powrotu Pomorza jako lenna Polski. W 1134 roku Warcisław ponownie zjednoczył się z Krzywoustym, najeżdżając króla Eryka w Roskilde w Danii. Zginął w czasie polowania zamordowany w lesie przez poganina przy miejscowości Stolpe, niedaleko Anklam. Nie wiemy dokładnie, kiedy to miało miejsce, ale na kościele pobydowanym w 1893 roku, który stoi na miejscu spoczynku Warcisława, umieszczono pamiątkową tablicę z napisem: „Pierwszy chrześcijański książę Pomorza Warcisław I został zamordowany za wiarę w Stolpe nad Pianą 1136”. Ponieważ synowie Warcisława w momencie jego śmierci byli jeszcze niepełnoletni, władzę przejął jego brat Racibor.

Bez wątpienia najważniejszym wydarzeniem w czasie panowania Warcisława była misja chrystianizacyjna przeprowadzona przez świętego Ottona z Bambergu. W rezultacie tej misji powstało w 1140 roku pierwsze biskupstwo pomorskie z siedzibą w Wolinie, a od 1188 roku stolicą biskupią stał się Kamień. Pomorze zostało włączone w świat europejskiej *christianitas*, a nowa diecezja oddana bezpośrednio pod jurysdykcję papieża. Drugi faktor skoku cywilizacyjnego tego regionu to zaprowadzenie przez Warcisława struktur i urzędów na wzór polski. W największych ośrodkach, w miejsce tzw. republik miejskich, zaczęły powstawać kasztelanie, które były siedzibą administracji wojskowej i sądownictwa. Władza księcia była odtąd lepiej reprezentowana w terenie, co przyczyniło się do konsolidacji społeczeństwa.

Henryk IV (1050–1106)

Henryk IV był cesarzem rzymskim od 1084 roku do swojej abdykacji w roku 1105. W czasie swojego panowania zajęty był przede wszystkim zbrojnym ujarzmianiem wewnątrzniemieckich konfliktów, głównie z Sasami. Jednak do historii przeszedł z powodu zatargów z papieżem, które wpisywały się w toczony w tym czasie w Europie tzw. spór o inwestyturę. Spór ten rozwił się na przełomie XI i XII wieku.

Spór o inwestyturę wyrósł *nota bene* na gruncie prowadzonego od X wieku procesu odnowy Kościoła. Szerzące się wtedy naganne moralnie zwyczaje nikolaizmu (łamanie celibatu) i symonii (kupiectwo urzędami) wywołały potrzebę duchowej reformy. Należało ponadto uregulować zasady współistnienia w społeczeństwie władzy świeckiej i władzy duchowej. W końcu oczekiwano jasnej odpowiedzi, kto nadaje urzędy duchowne, czyli mianuje biskupów – papież czy cesarz. Radykalne zwrócenie się do ideałów ewangelicznych wprowadzały z rozmachem w życie takie ośrodki monastyczne, jak burgundzkie Cluny czy Hirsau w Szwabii, w którego promieniowaniu znajdzie się chociażby opactwo Michaelsberg w Bambergu. W takiej sytuacji papież Grzegorz VII w 1075 roku wydał dokument *Dictatus Papae*, który zdecydowanie uniezależniał władzę kościelną od władzy świeckiej, a nawet dawał papieżowi prerogatywę odwoływania cesarza. Z takim stanowiskiem zdecydowanie nie mógł się pogodzić Henryk IV. Dokument ten stał się formalnie początkiem długoletnich zatargów, wzajemnych oskarżeń, ekskomunik i nieporozumień pomiędzy kolejnymi papieżami a cesarzem Henrykiem IV i później jego synem, Henrykiem V. W pewnym momencie wydawało się, że spór został zażegnany, a cesarz ukorzył się. Jednak nadzieja ta okazała się płonna. Otóż po nałożonej przez papieża ekskomunice, przy napiętej sytuacji politycznej w cesarstwie oraz wobec krytyki książąt niemieckich, Henryk IV postanowił uregulować relacje z papieństwem i wyruszył w pielgrzymkę pokutną do Włoch. Papież Grzegorz VII przebywał wówczas na zamku w Kanossie na północy kraju. Kiedy dowiedział się o przybyciu Henryka, nie miał zamiaru się z nim spotkać. Wtedy król postanowił czekać u bram zamku o głodzie i chłodzie w zgrzebnym ubraniu na łaskawość papieża. Ten kazał 28 stycznia 1077 roku, po trzech dniach i nocach, w końcu wpuścić skruszonego Henryka do zamku, gdzie prowadził z nim rozmowy i odwołał ekskomunikę. Henryk wrócił do Niemiec. Jednak wkrótce konflikt

z papieżem ożył na nowo i eskalował wyprawą Henryka na Rzym i osadzeniem w 1184 roku antypapieża Klemensa III, który z wdzięczności obdarzył Henryka tytułem cesarza. Dzisiaj, mówiąc „pójść do Kanossy”, mamy na myśli to, że warto czasami się upokorzyć, przyznać do winy i zmienić swoje postępowanie. Jednak cyniczna postawa Henryka IV pokazuje, że należałoby to powiedzenie rozumieć wręcz odwrotnie. Fałszywa pokora bywa środkiem do realizacji egocentrycznych dążeń.

Henryk V (1086–1125)

Henryk V piastował godność cesarską od 1111 roku, po tym jak sześć lat wcześniej zmusił do abdykacji swojego ojca Henryka IV. W czasie jego panowania warto zwrócić uwagę na zakusy militarne wobec Polski, a z pozytywnych dokonań należy podkreślić formalne zakończenie sporu o inwestyturę konkordatem wormackim.

Wojska Cesarstwa Rzymskiego wyruszyły na Polskę latem 1109 roku. Henryk V dowodził 10 tysiącami rycerzy, do których, już na terenie Polski, mieli dołączyć żołnierze czescy z księciem Świętopełkiem Przemyślidem na czele. Krzywousty w tym czasie zajęty był ujarzmianiem Pomorza i nie mógł osobiście stawić czoła najeźdźcom. Wysłał w rejon starcia kilka oddziałów jazdy konnej oraz nakazał przygranicznym grodom bronić się za wszelką cenę. Kiedy armia Henryka dotarła pod Głogów, Niemcy wzięli zakładników i rozpoczęło kilkudniowe rokowania o poddanie miasta. Dało to czas głogowianom do intensywnych przygotowań obrony grodu. Jednocześnie wysłano poselstwo do Krzywoustego z zapytaniem o możliwość kapitulacji. Jak zapisał Gall Anonim w *Kronice polskiej*, Krzywousty miał odpowiedzieć: „Lepiej będzie i zaszczytniej, jeśli zarówno mieszczanie, jak i zakładnicy zginą od miecza za ojczyznę, niż gdyby kupując zhańbiony żywot za cenę poddania grodu, mieli służyć obcym”. Zresztą zapowiedział śmierć tym, którzy zdecydują się na oddanie grodu... Po zakończonym rozejmie Niemcy rozpoczęli szturm. Podeszli pod miasto z ogromnymi machinami oblężniczymi, do których przywiązali polskich zakładników, wśród których były ponoć nawet dzieci. Na widok tych żywych tarcz mieszkańcy Głogowa zrozumieli, że wróg w razie przegranej nie oszczędzi nikogo. Wpadli w desperację i zaczęli bronić się tak zaciekle i skutecznie, że zdołali utrzymać gród. Jednocześnie, przez sierpień i wrzesień, trwały uporczywe ataki podjazdowe na

obozy niemieckie. Henryk stracił tak wielu rycerzy, że zdecydował się na odwrót, w czasie którego nękał jeszcze Wrocław, a późniejszy o 100 lat kronikarz Wincenty Kadłubek donosi o bitwie na Psim Polu, gdzie wojska najeźdźcze zostały rozgromione. Choć bitwa ta prawdopodobnie w ogóle nie miała miejsca, to pewne jest całkowite niepowodzenie wyprawy Henryka V przeciwko Krzywoustemu. Odtąd jego wojska już nigdy nie stanęły w Polsce.

23 września 1122 roku Henryk V zawarł ugodę z papieżem Kalikstem II, która przeszła do historii jako konkordat wormacki (*Pax Wormatiensis*), od miejsca negocjacji, Wormacji (Worms). Dwie strony ugody – papieska i cesarska – sporządziły własne dokumenty, w których zawarły swoje postanowienia. Ciekawostką jest, że manuskrypt dokumentu Henryka V (*Heinricianum*) zachował się do dzisiaj w archiwum watykańskim. Konkordat ustalał jasno zakres władzy świeckiej i duchownej. Prawo wyboru biskupów zostało przekazane kapitułom katedralnym, a wybór opatów pozostawiono w gestii kapituł zakonnych. Zastrzeżono, że w Niemczech cesarz lub jego przedstawiciel ma prawo być obecny przy takim wyborze. Natomiast dobra lenne wybranym kandydatom, jeszcze przed konsekracją, miał nadawać sam cesarz. Ważną rolę odgrywały znaki i ceremoniał. Symbolem lennej władzy świeckiej było berło, zaś władzę duchowną przekazywano, wręczając pastorał i pierścień. Ustalenia konkordatu wormackiego potwierdzono w 1123 roku na I Soborze Laterańskim, a z czasem stały się one inspiracją dla legislatury stosunków papieżstwa z innymi państwami. Należy zwrócić uwagę, że dokument wymienia biskupa Ottona z Bambergu wśród obecnych wtedy w Wormacji książąt, którzy służyli swoją radą przy powstaniu konkordatu.

Lotar III (1075–1137)

Lotar III z Supplinburga był księciem saksońskim, od 1125 roku królem, a od 1133 roku cesarzem Niemiec. Księciem Saksonii w 1106 roku mianował Lotara cesarz Henryk V, nie przypuszczając, że wkrótce stanie się on jego wrogiem i pobije go dziewięć lat później w bitwie pod Welfelsholz. Zmarły bez męskiego potomka w 1125 roku Henryk V wyznaczył na swojego następcę księcia Szwabii Fryderyka II Jednookiego z rodu Staufów. Książęta obrali jednak królem Lotara, kończąc tym samym dynastię salicką. W sporze o tron papieski między Anakletem II i Innocentym II Lotar udzielił

w 1131 roku swojego poparcia temu drugiemu, który z kolei w 1133 roku koronował go na cesarza.

Już od momentu wyboru na króla Lotar musiał radzić sobie z pochodzącym ze Szwabii rodem Hohenstaufów, który doprowadził w 1127 roku do wyboru antykróla Konrada II. Utarczki trwały do 1135 roku, kiedy to bunt Konrada został skutecznie przełamany. Ciekawostką jest, że biskup Otton z Bambergu sam prawdopodobnie pochodził z rodu Hohenstaufów. Jego diecezja również bardziej ciążyła ku Bawarii i Szwabii niż ku Saksonii. Możemy zatem sądzić, że jego serce było raczej bliżej tej właśnie dynastii. Niemniej jednak pozostał lojalny wobec Lotara, akceptując jego wybór na króla i cesarza, oraz szanując jego decyzje.

Lotar bardzo aktywnie i ekspansywnie działał na terenie Słowian połabskich oraz na Pomorzu. W 1134 roku margrabią marchii północnej mianował Albrechta Niedźwiedzia, który konsekwentnie podbijał plemiona słowiańskie z wyjątkową brutalnością. W 1147 roku stanął na czele tak zwanej krucjaty połabskiej, która dotarła nawet do chrześcijańskiego już przecież Szczecina. Natomiast o Pomorze rywalizował Lotar z Bolesławem Krzywoustym, który w wyniku ustaleń na zjeździe w Merseburgu w 1135 roku wypłacał cesarzowi za te tereny przez pewien czas trybut.

Norbert z Xanten (1080–1134)

Norbert przyszedł na świat w szlacheckiej rodzinie w Nadrenii w 1080 roku. Już jako chłopiec został mianowany kanonikiem w Xanten, następnie kształcił się w Kolonii i w końcu trafił na dwór cesarza Henryka V, który ceniąc jego zalety i zdolności, zaoferował mu biskupstwo w Cambrai na północy Francji. Norbert tej propozycji jednak nie przyjął, ponieważ brakowało zgody papieskiej. W 1115 roku podczas gwałtownej burzy cudem uniknął śmierci od uderzenia piorunem. To wydarzenie znacząco wpłynęło na jego życie. Postanowił wstąpić do benedyktynów w Siegburgu, gdzie wkrótce przyjął święcenia kapłańskie. Odkrył w sobie powołanie do głoszenia misji ludowych. Od 1119 roku przemierzał tereny Galii, głosząc z całym radykalizmem Ewangelię i wzywając do pokuty i zmiany obyczajów. Wkrótce zgromadził wokół siebie uczniów i towarzyszy, co dało początek nowej wspólnotie zakonnej, która osiedliła się w miejscowości Prémontré w północnej Francji. Na Boże Narodzenie 1121 roku, wraz z 40 braćmi, Norbert złożył uroczyste

śluby całkowitego poświęcenia się pracy apostołskiej na rzecz poprawy obyczajów kleru i świeckich. Tak powstał zakon Kanoników Regularnych, popularnie nazywany norbertanami, lub, od miejsca powstania, premonstratensami. Nowe zgromadzenie oparte zostało na regule św. Augustyna z Hippony. Zakon zyskał uznanie w Kościele i szybko się rozwijał. W XIV wieku posiadał 655 opactw i parafii. Do Polski pierwsi premonstratensi przybyli już w 1126 roku. Do dzisiaj zakon wydał 10 świętych i 4 błogosławionych.

Jednak Norbert rozwijał nie tylko założony przez siebie zakon, ale angażował się również w politykę. Po śmierci Henryka V towarzyszył księciu Saksonii Lotarowi III z Supplinburga, który w 1125 roku został wybrany królem. Lotar bardzo cenił Norberta i przyczynił się w 1126 roku do jego wyboru na ważną stolicę biskupią w Magdeburgu. Odtąd biskup Norbert jeszcze ściślej współpracował z królem i był w samym centrum życia politycznego ówczesnych Niemiec. Od 1130 roku przekonywał Lotara oraz innych książąt do uznania papieża Innocentego II. Tak się też stało, w zamian za co papież obdarzył Lotara w Rzymie w 1133 roku upragnionym tytułem cesarza. Przy okazji koronacji cesarskiej Norbert uzyskał dla siebie zwierzchnictwo metropolii magdeburskiej nad wszystkimi diecezjami w Polsce oraz nad projektowanymi diecezjami pomorskimi (*Polenprivileg*). Tę decyzję papieża ocenia się jako dosyć karkołomną, ponieważ *de facto* zawiesiła ona jurysdykcję istniejącej od roku 1000 roku metropolii gnieźnieńskiej. Wkrótce jednak bulla przestała obowiązywać. Epizod ten, z polskiego punktu widzenia, zapisać należy jako niechlubną kartę w działalności biskupa magdeburskiego. Sam Norbert prawdopodobnie w Rzymie zaraził się malarią i w ciężkim stanie zdołał jeszcze powrócić do Magdeburga, gdzie zmarł w 1134 roku. Został kanonizowany w 1582 roku, a jego doczesne szczątki od 1627 roku spoczywają w klasztorze premonstratensów Strahov w Pradze.

Co łączy Norberta z Xanten z Ottonem z Bambergu? Przede wszystkim obaj są świętymi Kościoła z jednej epoki. Obaj byli duchowymi reformato-rami. Norbert założył i rozwinął znaczący w historii Kościoła zakon, Otton zaś założył kilkanaście nowych fundacji klasztornych i zasłynął jako wybitny rządcą swojej diecezji. Zarówno jeden, jak i drugi zaangażowani byli w działalność misyjną. Uwaga Norberta skierowana była na Słowian połabskich, a Ottona uznaje się za Apostoła Pomorza. Choć nie można mówić, że byli rówieśnikami, to różnica ich wieku wynosiła tylko 20 lat. Siłą rzeczy musieli spotykać się ze sobą wielokrotnie, ponieważ byli związani

z dworem cesarskim. Ich drogi przecięły się również podczas drugiej wyprawy misyjnej Ottona na Pomorze, którą rozpoczął w kwietniu 1128 roku i która wiodła przez Niemcy. Najpierw w Merseburgu Otton został przyjęty przez króla Lotara, a na początku maja dotarł do Magdeburga, gdzie w atmosferze przyjaźni podjął go arcybiskup Norbert. Później doszło jednak do czegoś, co moglibyśmy nieelegancko nazwać konfliktem interesów. Otton, spływając Łabą, trafił do Havelbergu, czyli diecezji sufraganej Norberta. Tam odstąpił od prowadzenia misji, ponieważ sądził, że powinien uszanować jurysdykcję Norberta nad tymi pogańskimi terenami. Udał się więc dalej na północ i ewangelizował miejscowości położone bliżej Bałtyku. Przed opuszczeniem Havelbergu mieszkańcy grodu poskarżyli się jeszcze Ottonowi na biskupa Norberta, który stosował wobec nich przemoc i chciał ich uciemiężyć. Stąd też, jak wyznali, zdążyła się w nich już utrwalić niechęć do wiary chrześcijańskiej.

MIEJSCA I RZECZY

Katedra



Początki osadnictwa na wzgórzu katedralnym (Domberg) w Bambergu sięgają roku 600 po Chrystusie, zaś w 902 roku pojawiła się pierwsza wzmianka o miejscowości Babenburg. Pierwszy skromny kościół powstał w miejscu dzisiejszej katedry bamberskiej już w 1004 roku. Pobudował go Henryk II w miejscu wcześniejszej kaplicy i cmentarza. Powstanie diecezji w Bambergu w 1007 roku musiało się wiązać z postawieniem solidnego i godnego kościoła katedralnego. Został on poświęcony 6 maja 1012 roku w dniu urodzin Henryka w obecności 45 biskupów, ku czci Najświętszej Maryi Panny, św. Piotra i św. Jerzego. Rekordowa liczba obecnych biskupów świadczyła o randze nowej diecezji i jej katedry. Sama budowla w porównaniu z innymi

katedrami epoki (Moguncja – 116 m, Spira – 134 m) nie miała imponujących rozmiarów i mierzyła zaledwie 75 m długości. Miała formę trójnawowej bazyliki kolumnowej z transeptem i absydą. Sufity były płaskie i wykonane z drewna. Kościół zdobiły dwie wieże.

W Wielką Sobotę 1081 roku kościół został strawiony przez ogromny pożar, co uważano później za karę Bożą, ponieważ rok wcześniej w katedrze odbył się synod zwolenników Henryka IV, który znajdował się w ostrym konflikcie z papieżem Grzegorzem VII w sprawie inwestytury. W następnych latach poczyniono tylko prowizoryczne naprawy. Gruntownej odbudowy podjął się dopiero święty Otton, który wyłożył nową podłogę, upiększył ściany malowidłami, na filary nałożył stiuk, a dachy i wieże pokrył miedzią. Jednak w 1185 roku, po kolejnym pożarze, zdecydowano się na odbudowę od podstaw. Rządy diecezji sprawował wtedy biskup Eckbert von Andechs-Meranianen, stąd nowy, o wiele większy kościół, nazywano „katedrą Eckberta” („Eckbertdom”) lub „drugą katedrą”. Poświęcenia dokonano znowu w dzień urodzin cesarza Henryka II, 6 maja 1237 roku. Od tego czasu w zewnętrznej bryle kościoła praktycznie nic się nie zmieniło. Inaczej jednak wyglądała historia wnętrza świątyni, gdzie nastąpiły dwie epokowe zmiany. Po wojnie trzydziestoletniej rozpoczęto zaprowadzanie wystroju barokowego. Stosowanie stylu barokowego miało również oznaczać odnowę Kościoła po Soborze Trydenckim. Do 1687 roku prawie wszystkie z 30 ołtarzy otrzymały barokową formę. Kolejnym punktem zwrotnym była tak zwana puryfikacja (oczyszczenie). Na polecenie króla bawarskiego Ludwiga I przeprowadzono w latach trzydziestych XIX wieku renowację katedry, polegającą na zdjęciu wszystkich warstw farb oraz usunięciu barokowego wystroju. W modzie był wtedy zachwyt nad czystym stylem romańskim. Wchodząc dzisiaj do bamberskiej katedry, widzimy efekt prac z 1837 roku, przywracających jej pierwotny wygląd.

Centralne miejsce w katedrze zajmuje sarkofag świętej pary cesarskiej – Henryka II i Kunegundy. Wyrzeźbiony na przełomie XV i XVI wieku w warsztacie Tilmana Riemenschneidera, ukazuje sceny z ich życia. Drugim ważnym miejscem katedry jest umiejscowiony w prezbiterium grób papieża Klemensa II, który panował w latach 1046–1047, a ponieważ był wcześniej biskupem Bambergu, chciał tutaj spocząć po śmierci. Jest to jedyny zachowany grób papieski na północ od Alp. Ponadto pielgrzymów przyciąga do

głównego kościoła Bambergu relikwia gwoździa z krzyża Chrystusa. Jest ona eksponowana w bocznej kaplicy.



Kościół posiada trzy portale, z których najpiękniejszym jest tzw. portal książęcy. Umieszczony jest w ścianie północnej i wychodzi wprost na plac katedralny. Przedstawia scenę sądu ostatecznego. Po prawicy Chrystusa znajdują się zbawieni, wśród których jest także jakiś król, zapewne pierwszy fundator katedry, Henryk II. Natomiast w gronie potępionych dostrzegamy postać biskupa w mitrze. Wyjątkowość rzeźb tego portalu polega na niezwykle plastycznym ukazaniu mimiki twarzy wszystkich postaci. W przejmujący sposób wyrażają zarówno szczęście zbawionych, jak i grozę potępienia. Uśmiechające się trzy postacie z portalu książęcego stały się ulubionym motywem graficznym i znakiem rozpoznawczym katedry bamberskiej. Kościół urzeka ponadto niezwykłą barwą dźwięku dzwonów. Posiada ich aż jedenaście, z czego pięć średniowiecznych. Dzwon o imieniu Kunegunda, ważący 3600 kg, odlano pod koniec XII wieku.

Michaelsberg – wzgórze świętego Michała



Klasztor benedyktynów na Michaelsbergu (w miejscowym dialekcie: Michelsberg) został założony przez pierwszego biskupa Bambergu Eberharda w 1015 roku. Początkowo klasztor był zależny bezpośrednio od biskupstwa bamberskiego, jednakże z czasem wzrastał na znaczeniu, co pozwoliło Stolicy Apostolskiej podnieść konwent benedyktyński do rangi opactwa. Do tego rozkwitu znacznie przyczyniło się pochowanie w kościele klasztornym biskupa Ottona (1139) i jego późniejsza kanonizacja (1189). Ale już za życia biskupowi Ottonowi leżało na sercu opactwo na Michaelsbergu. Wspierał duchowy prąd odnowy promieniujący wówczas z opactwa Hirsau w Szwabii i od 1112 roku zaprowadzał tzw. reformę z Hirsau u benedyktynów w Bambergu, polegającą na powrocie do źródeł zakonu, czyli do *Reguły* św. Benedykta. Po tragicznym trzęsieniu ziemi w styczniu 1117 roku Otton rozpoczął generalny remont budynków klasztornych. Jego zasługą jest zainstalowanie bardzo nowoczesnego jak na owe czasy wodociągu z ołowianych rur, który doprowadzał wodę do klasztoru z odległego o 2 km lasu. Ponadto mnisi

z opactwa odegrali niemałą rolę w historii chrześcijaństwa na ziemiach pomorskich. Pomagali oni biskupowi Ottonowi w jego misjach, a po jego śmierci benedyktyni Herbord i Ebon spisali żywoty, które dzisiaj są arcyważnym źródłem wiedzy nie tylko o Ottonie i samych misjach, ale również o Pomorzu. Benedyktyni bamberscy od 1187 roku prowadzili duszpasterstwo przy nowo powstałym kościele św. Jakuba w Szczecinie, który dzisiaj jest katedrą archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej.

Schyłek średniowiecza niesie ze sobą serię tragicznych wydarzeń dla opactwa. W 1435 roku dochodzi do konfliktu z mieszkańcami Bambergu, którzy plądrują konwent. Wojna chłopska w 1525 roku i wieloletnia okupacja przez Szwedów podczas wojny trzydziestoletniej dopełniają dzieła destrukcji. Jednak w XVII i XVIII wieku opactwo rozkwita na nowo, aby niestety w czasie sekularyzacji utracić na zawsze swój blask i wigor. W 1802 roku księstwo Bawarii przejęło cały klasztor wraz z posiadłościami ziemskimi. Wiele dóbr wyprzedano. Na szczęście przetrwała biblioteka klasztorna, a jej cenne zbiory znajdują się obecnie w Bibliotece Państwowej w Bambergu. 24 mnichów musiało opuścić Michaelsberg, na który przeniesiono chorych z pomniejszych szpitali i przytułków z dolnej części miasta. Obecnie cały obiekt jest w posiadaniu miasta Bamberg. W zabudowaniach klasztornych znajduje się dom starców oraz pomieszczenia biurowe, a także restauracja oraz Muzeum Browarnictwa. Świątynia jest ogólnie dostępna, a w niedziele sprawuje się w niej nabożeństwa.



Kościół słynie z przepięknego *herbarium* wymalowanego na sklepieniach. Cały sufit pokrywają kwiaty i zioła, ale także zwierzęta występujące

w Biblii. W nawiązaniu do tego niezwykłego dzieła malarskiego pielęgnuje się przed wejściem do świątyni niewielki ogród, w którym rosną niektóre rośliny spośród tych przedstawionych na freskach. Ponadto, jak przed wiekami, tak i dzisiaj, zbocza góry świętego Michała obsadzone są drzewkami owocowymi oraz winoroślą, a piękne kaskady są ulubionym miejscem spacerów mieszkańców i turystów.

Szczęka

Muzeum Diecezjalne w Bambergu posiada w wystawie stałej dolną szczękę, czyli żuchwę, świętego Ottona. Choć obecnie jest to jeden z eksponatów muzealnych, jednak w pierwszej kolejności chodzi tutaj przecież o zachowaną relikwię świętego. Żuchwa znajduje się w ozdobnym umocowaniu z przełomu XVII i XVIII wieku, wykonanym z pozłacanego srebra, z sześcioma ozdobnymi kamieniami. Zwyczajowo pobiera się relikwie w związku z procesem kanonizacyjnym. Wtedy wynosi się szczątki świętego ponad posadzkę kościoła i zazwyczaj umieszcza w ołtarzu. Mówiąc o relokacji ciała osoby kanonizowanej używa się dwóch łacińskich terminów: *elevatio* (wyniesienie) i *translatio* (przeniesienie). Z pewnością z sarkofagu biskupa Ottona podczas kanonizacji w 1189 roku pobrano liczne relikwie. Opactwu na Michaelsbergu zależało, aby posiadać najcenniejsze z nich. Wykaz klasztorny



z 1483 roku rejestruje żuchwę świętego Ottona (*mandibulum S. Ottonis*), którą na co dzień przechowywano w naczyniu z kości słoniowej, natomiast do czci publicznej wystawiana była w dużej srebrnej monstrancji. Już krótko po kanonizacji wykształcił się pobożny zwyczaj spożywania „wina świętego Ottona”, w którym zanurzano wcześniej żuchwę biskupa. W taki sposób poświęcone wino miało przynosić uzdrowienie z gorączki. Ta cenna relikwia zaginęła jednak podczas sekularyzacji w Bawarii (1803), kiedy ogromna część dóbr kościelnych została zagrabiona przez państwo bądź wyprzedana. Ślad po żuchwie św. Ottona urywa się w tym czasie i odnajduje się dopiero w 2000 roku, kiedy to szczeka z rąk prywatnych trafiła do zbiorów muzealnych.

Grób



Krypta z grobem świętego Ottona znajduje się pod prezbiterium kościoła na Michaelsbergu. Jest to trzeci w kolejności sarkofag świętego. Jak wyglądał pierwszy grób, nie wiemy. Drugi powstał w 1280 roku, a pozostałością po nim jest urzekająca podobizna Ottona z uśmiechem na twarzy. Rzeźba ta była pierwotnie płytą nagrobną i ukazuje całą postać w mitrze, z paliuszem,

pastorałem i księgą. Teraz jest ustawiona pionowo i przylega do wschodniej ściany krypty. Obecny grób Ottona powstał w latach 1435–1440 prawdopodobnie na rocznicę 300 lat po jego śmierci i jest połączony z małym ołtarzykiem. Ciekawostką jest wąskie i niskie przejście w sarkofagu, które w średniowiecznym zamyśle miało służyć po pierwsze „otarciu się” o relikwie świętego, które dawały uzdrowienie, po drugie – przeciśnięcie się przez niewygodny otwór miało być pielgrzymkowym uczynkiem pokutnym oraz – przez pochylenie się – złożeniem czci świętemu Ottonowi. Zwyczaj przechodzenia przez przesmyk praktykuje się do dzisiaj, wierząc przy tym w uwolnienie od bólów kręgosłupa. Ze wszystkich stron grób zdobią płaskorzeźby. Na ścianie północnej widzimy świętą parę cesarską Henryka II i Kunegundę przytrzymujących model kościoła oraz dwa herby: bawarski oraz opactwa na Michaelsbergu. Po drugiej stronie przejścia ukazany jest św. Szczepan w dalmatyce z palmą męczeństwa oraz kamieniami, którymi zadano mu śmierć. Ściankę wschodnią zdobi relief Maryi z Dzieciątkiem, Archanioł Michał oraz jakiś święty biskup utożsamiany ze świętym Kilianem, apostołem Frankonii. Na południowej płycie wyrzeźbiono św. diakona Wawrzyńca z rusztem, św. Jana Ewangelistę z księgą i orłem oraz św. Jana Chrzciciela z barankiem. Na płycie nagrobnej ukazano świętego Ottona w całej postaci, lecz w przeciwieństwie do płaskorzeźby z wcześniejszego grobu, tutaj biskup nie uśmiecha się, lecz ma zamknięte powieki i spokojnie śpi. W prawej ręce trzyma model kościoła, a w lewej pastorał. U jego stóp klęczy nieznaną z imienia opat, prawdopodobnie urzędujący na Michaelsbergu w czasie fundacji grobu Johann I von Fuchs. Pod stopami Ottona leży pięknie wymodelowany smok nazywany *draco bambergensis* (smokiem bamberskim), symbolizujący siły zła pokonane przez siły dobra. Najbliższe otoczenie grobu można porównać do małego muzeum, w którym w witrynach eksponuje się ponadto mitrę, ornat oraz laskę podróżną biskupa Ottona.

Mitra, ornat, laska podróżna

Kiedy się mówi o mitrze i ornatie biskupa Ottona przechowywanych w krypcie grobowej, dodaje się jeszcze, że są to tak zwane insygnia tego świętego. Pochodzą z czasu późniejszego niż życie świętego, jednak zawsze były z nim kojarzone i otoczone największym szacunkiem. Nie wiemy dokładnie, czy nie znajdowały się przez jakiś czas w sarkofagu Ottona. Inaczej ma się rzecz z drewnianą laską, której wiek wskazuje, że biskup osobiście mógł się nią posługiwać.





Mitra pochodzi z czwartej ćwierci XIII wieku i została uszyta z bawełnianego i lnianego materiału pochodzącego z Włoch lub Hiszpanii. Pierwotnie była ozdobiona szlachetnymi kamieniami, które złupiono w czasie działań sekularyzacyjnych w Bawarii. Inwentarz klasztorny z 1483 roku zawiera najstarszą wzmiankę o tej mitrze: „*infula*”, a także o ornamencie: „*casula S. Ottonis*” i lasce pasterskiej: „*baculo pastoralis*”. Może to oznaczać, że w 1440 roku, podczas udokumentowanego odświeżenia grobu biskupa Ottona, pobrano

ją stamtąd jako relikwię. Nie wiemy, przez jaki czas ewentualnie mogła być umieszczona wśród szczątków świętego. Stosunkowo dobry stan zachowania może świadczyć raczej o krótkim okresie.

Ekspozowany ornat nie może być utożsamiany z tym wymienionym w inwentarzu z 1483 roku, ponieważ czas powstania jedwabno-aksamitnego materiału, z którego go uszyto, szacuje się na XVI wiek.



Łaska podróżna lub spacerowa o wysokości 105 cm składa się z wysmukłego, drewnianego kija i z dwóch przymocowanych u jego nasady specjalnym uchwytem rogów capa. Uchwyt wykonany jest ze srebra, a jego charakterystyczna ornamentyka datuje jego powstanie na koniec XVI wieku. Na srebrze kapitalikami wygrawerowano inskrypcję pochodzącą z Listu do Koryntian (1 Kor 15, 10): GRACIA DEI SVM / IT QUOT SUM (Za łaską

Boga jestem tym, czym jestem). Kształt samych liter jest jednak podobny do tych, które stosowano w średniowieczu. Pozwala to przypuszczać, że stary średniowieczny uchwyt złamał się, a na nowym, wykonanym w XVI wieku, przekopowano napis, zachowując jego zewnętrzny wygląd. I to właśnie ten argument, jak również stylistyka całej laski, znana skądinąd ze średniowiecza, daje przesłanki, aby sądzić, że ten prosty artefakt sięga czasów św. Ottona. Kto wie, być może laska ta służyła nawet biskupowi Ottonowi w czasie misji ewangelizacyjnych i wspomagał się nią, przemierzając pomorskie ziemie...

Ołtarzyk przenośny



Ołtarzyk pochodzący z warsztatu w Hildesheim zbudowano z drzewa dębowego i obłożono ze wszystkich stron ozdobnymi elementami o różnorodnej ornamentyce. Na górnej płycie widnieje Abraham z barankiem i Melchizedek z Hostią i winem, którzy przywołują ofiarniczy charakter Mszy Świętej. Ponadto wygrawerowano tam symbole czterech ewangelistów oraz

symbole rzek i drzew ogrodu Eden. Do ścianek bocznych przytwierdzono figury dwunastu Apostołów wyrzeźbione z kości lub kła morsa. Ołtarz unoszą nogi ze złoczonego mosiądzu w kształcie smoczycz głów i łap. Mensa ołtarzowa wykonana jest z zielonkawego serpentynu, a pod nią umieszczone są relikwie papieża Aleksandra (zm. 115) oraz część z grobu Maryi. Tego rodzaju ołtarze przenośne *altare portatile* służyły kapłanom do sprawowania Mszy Świętej podczas podróży. W razie potrzeby ustawiano je na niepoświęconych ołtarzach. Ponieważ ołtarz ten pochodzi z XII wieku, możemy sądzić, że dokładnie tego typu wyposażenie zabrał w swoim ekwipunku Otton na misje pomorskie. Dzisiaj ołtarz ten możemy podziwiać w Muzeum Diecezjalnym w Bambergu.

Regula pastoralis

Regula pastoralis to odpis znanego dzieła papieża Grzegorza Wielkiego (pontyfikat 590–604), powstały w Fuldzie w latach 1020–1040. Trafił on na Michaelsberg, gdzie kompletowano bibliotekę nowo powstałego opactwa. Tam w pierwszej ćwierci XII wieku ozdobiono go ornamentyką. Bibliotekarz klasztorny Burchard (+1149) odnotowuje istnienie manuskryptu w zbiorach klasztornych już od dłuższego czasu. To pozwala nam stwierdzić, że umieszczona w kodeksie podobizna Ottona powstała za życia biskupa, w pierwszej połowie XII wieku. Jest to więc jego najstarszy zachowany wizerunek. Dlaczego jednak tam się znalazł? Odpowiedzi na to pytanie może udzielić analiza samej kompozycji obrazka. Biskup Otton przedstawiony jest w pozycji władcy. Zasiada na tronie, a jego pastorał stylizowany jest na berło. W taki sposób przedstawiano w tamtym czasie cesarza Henryka II, którego panowanie miało dla Bambergu znaczenie epokowe i w ogromny sposób przyczyniło się do jego rozwoju. Tak więc możemy sądzić, że autor rysunku chciał ukazać biskupa Ottona, który na wzór Henryka II zasłużył się jako odnowiciel i wielki przyjaciel opactwa na Michaelsbergu i w ogóle jako mądry i przedsiębiorczy pasterz diecezji. Przez tę stylizację na wybitnego cesarza obrazek miał być hołdem i dedykacją złożoną ukochanemu biskupowi.

pięcioma krzyżkami. Na głowie spoczywa mitra z dwoma wybrzuszeniami w stylu ówczesnie używanym. Pendilia mitry rolują się nad uszami biskupa. Z biskupich akcesoriów brakuje jedynie pierścienia. W prawej ręce Otton trzyma księgę z wytartym napisem *Pastoralis Cura*, a w lewej – okrągło zakończony pastorał z osobliwym motywem ptaka. Obok głowy biskupa widnieje tytuł księgi. Ponad głową: *Episcopus Otto VIII*. Nad obrazkiem znajduje się zdanie: *dilige* (miłuj), *punge* (karć [dosł. kęsa]), *grege(m)* (trzędę [w znaczeniu: owczarnię, wiernych, Kościół]), *sectando per omnia legem* (we wszystkim idąc za prawem [inaczej: postępując zgodnie z prawem]). Niektóre słowa opatrzone są dodatkowym komentarzem: *dilige* – *cum dilectione dei et proximi* (z miłością Boga i bliźniego), *punge* – *delicta eorum in caritate* (ich winy w miłości), *unde apostolus* – *argue, obsecra, increpa et cetera* (dlatego [jako] apostoł wykazuj błąd, nastawaj, upominaj i tak dalej, 2 Tm 4, 2), *grege(m)* – *tibi commissum* (tobie powierzona), *sectando* – *et haec faciendo sectandus legem* (w postępowaniu i czynieniu tego, postępując zgodnie z prawem).

Regula pastoralis przechowywana jest w Bibliotece Państwowej (Staatsbibliothek) w Bambergu.

Nekrolog

W średniowiecznych klasztornych nekrologach rejestrowano datę śmierci oraz niekiedy inne ważne daty z życia duchownych oraz ich zasługi. Nekrolog z Michaelsbergu, znajdujący się obecnie w zbiorach Biblioteki Państwowej (Staatsbibliothek) w Bambergu, powstał w pierwszej połowie XII wieku i stanowi ostatnią część kodeksu, który zawiera ponadto tekst reguły benedyktyńskiej i lekcjonarz. Najwcześniejsze wpisy zmarłych pochodzą z lat po 1112 roku, a ostatni dwunastowieczny wpis z 1188 roku. Późniejsze rejestry zgonów sięgają aż XVI wieku. Na każdej stronie nekrologu wyrysowano trzy kolumny zwieńczone łukiem. W pierwszej kolumnie umieszczono zmarłych mnichów z Michaelsbergu, w drugiej innych duchownych, a w trzeciej zakonnic oraz świeckich związanych z opactwem. Na 84 karcie, w pierwszej kolumnie, pod datą 30 czerwca, znajduje się jedyne obrazowe przedstawienie zmarłej osoby, które moglibyśmy nazwać swoistym epitafium umieszczonym na pergaminie. W pięciu wersach, na złotawym tle, dużymi literami wypisano tekst: OTTO · PIUS · EPISCOPUS · BABENBERGENSIS · PATER ·

NOSTER · (OTTO POBOŻNY BISKUP BAMBERGU OJCIEC NASZ). Powyżej tekstu mniejszymi literami zapisano: VIVIT · ANIMA · MEA · ET · LAUDABIT · TE · (NIECH ŻYJE MOJA DUSZA I NIECH CHWALI CIEBIE, Ps 118, 175). Całość kompozycji wieńczy popiersie Ottona. Jest on ubrany w ornat, palusz oraz mitrę, której wstążki spływają na jego ramiona. Lewą dłonią przytrzymuje pasek z tekstem, natomiast prawicę ukazuje w całości jej wewnętrzną stronę. Na uwagę zasługują bujne, lokowane włosy Ottona, o których z resztą piszą autorzy żywotów, oraz obfita broda. Głowę otacza duża, złocista aureola.



Kiedy powstała ta podobizna świętego Ottona? Wyznacza się tutaj dwie możliwe daty: krótko po śmierci biskupa w 1139 roku lub w drugiej połowie XII wieku – być może niedługo po jego kanonizacji w 1189 roku. Za pierwszą datą przemawia umieszczone w podpisie słówko *pius* (pobożny, cnotliwy). Gdyby obrazek sporządzono po oficjalnej kanonizacji, z pewnością napisano by *sanctus* (święty). W takim razie zagadkowe jednak wydaje się przyozdobienie głowy biskupa aureolą. Atrybut ten przysługuje świętym, a obrazek miałby powstać przed kanonizacją Ottona. Wy tłumaczyć ten fakt możemy żywym wśród bamberskich benedyktynów, zaraz po śmierci Ottona, przeświadczeniem, że umarł on jako święty i za takiego go uważano, oczekując jedynie oficjalnego potwierdzenia przez autorytet papieża. Tak więc klasztorny skryba, nie czekając na werdykt Kościoła i idąc za natchnieniem serca, obdarzył swojego biskupa piękną aureolą. Natomiast późniejsza data powstania inskrypcji wydaje się prawdopodobna, kiedy zwrócimy uwagę na nakrycie głowy Ottona. Otóż tego rodzaju mitra z dwoma ostro zakończonymi szpicami spotykana jest w przedstawieniach biskupów z drugiej połowy XII wieku. Wcześniej portretuje się biskupów w mitrach zwieńczonych dwoma owalnymi wierzchołkami. Przykładem jest chociażby najstarszy wizerunek Ottona z *Regula pastoralis*.

Błędne byłoby przypuszczenie, że autorzy dwóch najstarszych, przedstawionych tutaj wizerunków biskupa Ottona, chcieli oddać jego naturalny wygląd. W tamtej epoce w ogóle nie było to priorytetem. Większą uwagę przykładano do przekazu symbolicznego i do przesłania religijno-moralnego, jakie dany obraz powinien ze sobą nieść. W takim też kluczu należy nam dzisiaj oglądać średniowieczne podobizny Ottona.

Pieczęć

Ta mała pieczęć została znaleziona w 2014 roku nad brzegiem rzeki Tamizy, niedaleko znanego Teatru Szekspira (Globe Theatre), przez przypadkowo spacerującego tam mieszkańca Londynu. Zakupiona z rąk prywatnych znajduje się obecnie w zbiorach Muzeum Diecezjalnego w Bambergu. Ma ona wymiary 3 × 3,4 cm. Została odlana z brązu i wygrawerowana. Kontur zaznaczony jest ozdobnym wieńcem, pod którym umieszczono napis dużymi literami: S[IGILLUM] · VICA[RII] ECCLE[SIAE] : SANC[TI] · OTTONIS (PIECZEŃ WIKARIUSZA KOŚCIOŁA ŚWIĘTEGO OTTONA).

W środku pola przedstawiono postać biskupa ubranego w ornat, palusz i mitrę. W prawej ręce biskup trzyma pastorał, a w lewej duży kielich z hostią. Ponieważ wykonanie pieczętki nie reprezentuje zbyt wysokiej jakości, można sądzić, że nie pochodzi ona z profesjonalnego warsztatu produkcji pieczęci, ale wykonał ją raczej jakiś rzemieślnik pracujący w ogóle z metalami. Jej powstanie datuje się na XIV wiek.



Jakie były losy tej pieczętki i skąd może ona pochodzić? Odpowiedź na te pytania może być następująca: znaleziono ją w miejscu, gdzie przybijały nad Tamizę statki przyplływające z Morza Bałtyckiego. Wiemy, że było to w średniowieczu nadbrzeże wykorzystywane do prowadzenia handlu również przez bogatą organizację Hanzy. Tak więc pieczęć prawdopodobnie pochodziła z terenów Pomorza i stamtąd dotarła na statku aż do odległego Londynu i tam została zgubiona. A skoro tak, to może stanowić dowód istniejącego na Pomorzu w XIV wieku kultu św. Ottona. Trudno jednak dociec, o jakim kościele i o jakim kapłanie mówi to wyjątkowe i zagadkowe londyńskie znalezisko.

BIBLIOGRAFIA

- Albrecht Alois / Buske Norbert, *Bischof Otto von Bamberg. Sein Wirken für Pommern*, Schwerin 2003.
- Bauer Lothar i in. (red.), *Bischof Otto I von Bamberg. Reformier – Apostel der Pommern – Heiliger*, Bamberg 1989.
- Diözesan Museum Bamberg, <https://dioezesanmuseum-bamberg.de/ausstellungen/objekt-des-monats/nachricht/Tragaltar-im-Dioezesanmuseum-erstrahlt-in-neuem-Glanz/> (10.08.2021, Ludmila Kvapilová-Klüsener).
- Faber Annette, *Bamberg. Rundweg auf den Spuren des hl. Otto*, Regensburg 2022.
- Faber Annette, *Die Ottotafeln in St. Michael Bamberg*, Regensburg 2021.
- Halder Klemens, *Norbert von Xanten: der Gründer des Prämonstratenserordens und seine Zeit*, Innsbruck 2010.
- Jung Norbert / Kempkens Holger, *1000 Jahre Kloster Michaelsberg Bamberg 1015–2015*, Petersberg 2015.
- Nowak Andrzej, *Dzieje Polski*, Kraków 2014.
- Rębkowski Marian / Rosik Stanisław (red.), *Biskup Otton z Bambergu i jego świat*, Wrocław 2018.
- Rosik Stanisław, *Conversio gentis pomeranorum. Studium świadectwa o wydarzeniu (XII wiek)*, Wrocław 2010.
- Rosik Stanisław, *Żywoty św. Ottona z Bambergu. Przekład, wstęp i opracowanie*, Wrocław 2020.
- Weinfurter Stefan, *Das Reich im Mittelalter: kleine deutsche Geschichte von 500 bis 1500*, München 2021.
- Wikarjak Jan, *Pomorze zachodnie w żywotach Ottona*, Warszawa 1979.

SPIS ILUSTRACJI

Cykl 28 obrazów: Bürgerspitalstiftung Bamberg, Lara Müller, BS(B) 7944-4 – H100 B005 – B032	19
Katedra: Berthord Werner, Wikimedia	141
Portal książęcy: Andreas Praefcke, Wikimedia	143
Michaelsberg: Sogradess, Wikimedia	144
Sklepienie (Michaelsberg): Reinhard Kirchner, Wikimedia.....	145
Szczęka: Diözesanmuseum Bamberg, Ludmila Kvapilová-Klüsener, Inv.-Nr. 5.3.0045	146
Grób: Diözesanmuseum Bamberg, Ingeborg Limmer	147
Mitra: Bürgerspitalstiftung Bamberg, Lara Müller, BS 7944-4 – H100 B061 – 1.....	149
Ornat: Bürgerspitalstiftung Bamberg, Lara Müller, BS 7944-4 – H100 B060 – 2	150
Laska: Bürgerspitalstiftung Bamberg, Lara Müller, BS 7944-4 – H100 B054.....	151
Ołtarzyk przenośny: Diözesanmuseum Bamberg, Ludmila Kvapilová-Klüsener, Inv.-Nr. 6.2.0007	152
Miniatura: Staatsbibliothek Bamberg, Msc. Patr. 76, fol. 1v	154
Nekrolog: Staatsbibliothek Bamberg, Msc.Lit. 144, fol. 84v As Otto.....	156
Pieczęć: Diözesanmuseum Bamberg, Ludmila Kvapilová-Klüsener, Inv.-Nr. 10.2.0001	158



ks. Grzegorz Jankowiak – doktor teologii fundamentalnej (Otto-Friedrich-Universität Bamberg), duszpasterz, katecheta, nauczyciel języka niemieckiego.

ks. Grzegorz Chojnacki – doktor habilitowany nauk teologicznych, profesor uczelni, dziekan Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego, członek Komisji Ewaluacji Nauki.



71-101 Szczecin, ul. Mickiewicza 64
tel. 91 444 20 06, 91 444 20 09
e-mail: wydawnictwo@usz.edu.pl
www.wn.usz.edu.pl

ISBN 978-83-8419-019-7 (online)
ISBN 978-83-8419-018-0 (print)



9 788384 190180